

wprost

NR 47 (251) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
18 listopada 2024 ISSN 0209-1747





KUPUJ ONLINE NA APART.PL
I W SALONACH APART W CAŁEJ POLSCE

APART.*pl*

ZOBACZ WIĘCEJ

Na początek



Jakub Mielnik

Spece od prostych rozwiązań

Kwestią czasu jest, kiedy Putin pokaże środkowy palec republikańskim mrzonkom o szybkim zakończeniu wojny na Ukrainie. Polska powinna wykorzystać ten czas na intensywny lobbing w Waszyngtonie, porzucając jałowe spory wewnętrzne między rządem i prezydentem. Czy to się ko-

Na początek

muś podoba, czy nie, do rozmów z Donaldem Trumpem nie mamy w Warszawie nikogo lepszego niż Andrzej Duda.

Dzień po rzekomej rozmowie Trumpa z Putinem, której zaprzeczał Kreml i sztab prezydenta elekta, Rosjanie przypuścili największy od początku wojny atak rakietowy na Ukrainę. A ponoć Trump miał namawiać w tej nieodbytej rozmowie Putina, żeby nie eskalował działań wojennych do czasu jego zaprzysiężenia. To mniej więcej tyle, jeśli chodzi o obietnice na szybkie zakończenie wojny na Ukrainie, którymi mydli nam oczy nowa republikańska ekipa, szykująca się do przejęcia Białego Domu.

*Trump i jego ludzie **ZDERZĄ SIĘ ZE ŚCIANĄ KREMLA** równie szybko, jak swego czasu Joe Biden, liczący, że odblokowanie Nord Stream 2 zniechęci Putina do inwazji na Ukrainę.*

Na początek

Każdy przytomny człowiek wiedział, że stanie się dokładnie odwrotnie. I podobnie jest obecnie: każdy wie, że im więcej Republikanie z otoczenia Trumpa mówią o szybkim zakończeniu wojny, tym bardziej oczywiste jest, że Rosjanie postarają się pokazać, że szybkie zakończenie wojny nie jest w ich interesie.

Założenie, że wystarczy Moskwie oddać Donbas i zaakceptować aneksję Krymu, żeby zakończyć wojnę, jest popularne wśród apologetów Kremla na całym świecie. Jeśli Trump i jego ludzie w to wierzą, to znaczy, że w USA nic się nie tak naprawdę nie zmienia. Że politykę amerykańską wobec Rosji prowadzić będą tacy sami dyletanci jak doradca Joe Bidena ds. bezpieczeństwa narodowego, Jake Sullivan, wpadający w panikę na samą myśl o tym, że Rosja mogłaby przegrać tę wojnę.

Rosja nie uważa Trumpa za przyjaciela

Jedyna pocięcha jest taka, że nowa republikańska ekipa naprawdę chce zerwać z polityką Demokratów, sprowadzającą się do wykrwawiania Ukrainy w

Na początek

imię dogmatu o unikaniu eskalacji. A to tylko wzmacnia Rosję. Pozwólmy więc wybrzmieć republikańskiemu chórowi speców od szybkich i prostych rozwiązań, głęboko zakorzenionych w amerykańskiej imperialnej bucie, pożenionej z ignoranckim podejściem do Rosji.

*Te romantyczne mrzonki o **SZYBKIM DEALU POD STOŁEM** może i sprawdzają się w gierkach finansistów z Wall Street, ale nie w polityce z Moskwą.*

Trump powinien to dobrze wiedzieć, jeśli choćby ni-
kła część z podejrzeń o jego agenturalne powiązania z
Kremlem jest oparta na faktach. A jeśli ma wątpliwo-
ści, to powinien zapytać swoją szefową sztabu, Susie
Wiles. Zanim przeszła ona do administracji prezydenta
elekt, pracowała w agencji PR Mercury Public Affa-
irs, zajmującej się m.in. lobbowaniem na rzecz zniesie-
nia sankcji wobec ulubionego putinowskiego oligar-
chy, Olega Deripaski.

Na początek

Jeśli więc chodzi o front rosyjski, Trump jest dobrze kryty. Dajmy mu więc chwilę na zorientowanie się w sytuacji i wyciągnięcie właściwych wniosków.

Powtórzę raz jeszcze: Rosji do niczego nie jest potrzebny pokój, który nowa administracja chce rzekomo Kremlowi przynieść w zębach albo i na srebrnej tacy. Bo wbrew temu, co suflują nam zaprzysięgli wrogowie Donalda Trumpa, nowy prezydent USA nie jest na Kremlu uważany za żadnego rosyjskiego agenta, czy wręcz przyjaciela Rosji.

„Trump będzie domagał się zerwania naszego sojuszu z Chinami i będzie grał na zdławienie cen ropy, co uderza w Rosję. W żaden sposób nie jest on naszym przyjacielem ani krewnym” – tak trafnie ewentualne amerykańskie propozycje pokojowe określił znany kremłowski propagandysta Sołowiow.

Nominacje nie po myśli Kremla

Na razie Republikanie bawią się myślą o tym, jak szybko i łatwo można posadzić Moskali do negocjacyjnego stołu. Że jest to tylko zabawa, widać już po pierwszych

Na początek

nominacjach w nowej administracji. Marc Rubio na stanowisku szefa amerykańskiej dyplomacji reprezentuje raczej mainstreamowe podejście do polityki zagranicznej USA wobec Rosji, mając za sobą długą historię punktowania nieszczęsnych resetów Obamy i Bidena i piętnowania agresywnych działań Putina wobec Ukrainy.

*Także Mike Walz, nominowany na doradcę Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego, reprezentuje **ŚRODOWISKO DALEKIE OD ULEGANIA** wpływom Moskwy.*

A przy tym jest byłym oficerem sił specjalnych, ma za sobą wojny w Iraku i Afganistanie i jako żołnierz doskonale rozumie, że czasami brutalna siła jest najlepszym wsparciem dla dyplomacji.

Wszystko wskazuje więc na to, że polityka zagraniczna USA pod rządami Trumpa będzie miała więcej wspólnego z tradycyjną republikańską agendą, niż

Na początek

z bajaniami harcowników, którym ubzdurał się jakiś sojusz czy pakt z Rosją. Warto się chwilę pochylić nad nimi, bo to, co mówią, najlepiej pokazuje, jak krótkie nogi ma wiara w siłę sprawczą tego środowiska.

Rosja nie zgodzi się na pokój za ziemię

Weźmy takiego Jeffreya Sachsa, znanego z Polski w czasów transformacji, który ostatnio zabrał się znów za powielanie najbardziej topornych tez kremłowskiej propagandy. Sachs twierdzi, że winę za wojnę ponosi NATO i jego ekspansja na wschód, choć każdy dobrze wie, że dopóki Putin nie najechał Ukrainy, żadne rozmowy z Kijowem na temat ewentualnego członkostwa nie miały racji bytu. Po zwycięstwie Trumpa nieociekany Sachs zaczął znów przekonywać, że wystarczy uznać zdobycze terytorialne Rosji na Ukrainie, żeby zakończyć wojnę.

To jest błędne myślenie, gdyż apetyty rosyjskie znacznie wzrosły po kilku latach chwiejnych i niewystarczających reakcji zachodnich na inwazję na Ukrainę. Ce-

Na początek

lem Putina nie jest przecież wchłonięcie kilku przygranicznych obwodów Ukrainy. Tak mogą myśleć tylko dyletanci tacy jak Sachs, wierzący w opowieść o Moskwie broniącej uciśnionej rzekomo rosyjskojęzycznej ludności wschodniej Ukrainy.

*Putin chce w najlepszym razie wasalizacji tego kraju, a najlepiej jego zniszczenia. Bo **PRZETRWANIE DEMOKRATYCZNEJ UKRAINY** będzie policzkiem dla jego mongolskiej satrapii,*

żywym dowodem na to, że wolne i dostatnie państwo demokratyczne w strefie postsowieckiej jest możliwe.

Dlatego na Donbasie i akceptacji aneksji Krymu nie poprzestanie. Wiara w to, że wystarczy zaproponować Putinowi prosty deal: ziemia za pokój, jest pewnie krzepiąca dla trumpowskich speców od prostych rozwiązań, ale nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. I dobrze, bo im szybciej Amerykanie zderzą się w tej kwestii ze ścianą, tym lepiej.

Polska: ostatni moment, żeby wziąć się do roboty

Republikańskie dylematy dotyczące Rosji mają dla Polski kluczowe znaczenie. Dlatego tak ważne jest, żeby wykorzystać wszelkie możliwe sposoby dotarcia do Trumpa i wpłynięcia na procesy decyzyjne w nowej administracji. Kiedy, jeśli nie dziś, jest czas, żeby poważnie potraktować powtarzane ciągle jak mantra i ciągle lekceważone apele o zawieszenie polsko-polskiej wojny w sprawach zagranicznych?

Bardzo fajnie i całkiem słusznie lży się pisowską opozycję, składającą durne wiernopoddane hołdy Trumpowi w Sejmie. Jest to dokładnie ten przejaw „murzyńskości”, o której mówił przy słynnych ośmiorniczkach Radosław Sikorski. Ale co z kompletnie idiotycznymi zaczepkami ze strony „tego drugiego Donalda” pod adresem Trumpa? Czy służyły one polskim interesom, czy były tylko umizgiem w stronę europejskich saloonów, ledwo znoszących butnego jankesa? To się musi skończyć tu i teraz. Podobnie jak wojenka między MSZ,

Na początek

a pałacem prezydenckim o obsady ambasad kluczowych dla naszego bezpieczeństwa.

Ja rozumiem ambicje polityczne i osobiste animozje. Ale tak poważnie: czy Bogdan Klich jest naprawdę tego formatu politykiem i dyplomata, którego potrzebujemy obecnie w Waszyngtonie? Czy stać nas jako państwo na lekceważenie czy otaczanie kordonem sanitarnym jednego z nielicznych polityków w Europie, który ma dobre relacje z Donaldem Trumpem? Przy wszystkich zastrzeżeniach wobec obecnego prezydenta Polski, tak się złożyło, że nikogo lepszego niż Andrzej Duda do tej roboty nie mamy. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



124

RACHUNEK OD BIZNESU

To państwo co roku wystawia przedsiębiorcom kolejne rachunki w postaci podatków, opłat i nowych regulacji. Tym razem chcieliśmy pokazać, jaki rachunek państwu mogą pokazać polscy przedsiębiorcy.

19 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

30 **DWIE TWARZE CZARNKA**

Ulubieniec twardego elektoratu i posłanek PiS właśnie pomnaża polityczny kapitał, po który będzie mógł sięgnąć podczas sukcesji władzy w partii.



42 **POBUDKA JEST NAM POTRZEBNA**

– Oczekuję od obu kandydatów



KO, by jasno zadeklarowali, że są gotowi podjąć się ciężkiej pracy, byśmy mogli podjąć dobrą decyzję – apeluje Grzegorz Napieralski, poseł PO.

53 **WŁADZA SIĘ ZUŻYWA**

– To element gry politycznej – tak wyniki sondażu CBOS, w którym Trzecia Droga nie przekracza progu wyborczego, komentuje poseł Polski 2050 Bartosz Romowicz.

Czytaj Wprost

SPOŁECZEŃSTWO

68 **RZECZNIK
NEURORÓŻNORODNOŚCI**

– Spotykałem w życiu dorosłych, którzy byli zazdrośni o moje sukcesy – mówi 18-letni Jan Gawroński, społeczny zastępca Rzeczniczki Praw Dziecka.

91 **POPRAWNOŚĆ
ZABRAŁA NAM LUZ**

– Rozmawianie wyłącznie z ludźmi o podobnych opiniach jest przyjemne, ale mało rozwijające – mówi Thomas Erikson, psycholog.

105 **SCHRON NA BOGATO**

– Można powiedzieć, że odczarowujemy mroczne bunkry

wojenne – mówi Bogusław Barnaś o nagrodzonym projekcie luksusowego schronu przydatnego też w czasach pokoju.

BIZNES

170 **LUDOWA DEWELOPERKA**

Ludzie powiązani z PSL-em zarządzali pięcioma deweloperskimi spółkami. Po zmianie władzy pojawił się zarzut o konflikt interesów.

FELIETON

190 **KRZYSZTOF OPPENHEIM**



ZAGRANICA

197 **UNIA SZYKUJE SIĘ NA TRUMPA**

Nad Europą wisi widmo podwyżki ceł na eksport do USA. Źródła w KE sygnalizują, że Unia nie pogodzi się z naruszaniem zasad wolnego handlu.

208 **ROSJA ROZGRYWA SPORTOWE SZACHY**

Były wicepremier Rosji zarządza

światowymi szachami. Do rządzenia szermierką wróci bliski Putinowi oligarcha. Czy światowy sport czeka powrót Rosjan?

ZDROWIE

221 **NIE BĘDZIE POWROTU DO PŁACENIA ZA USŁUGĘ**

– Chcemy mieć kontrolę nad centrami zdrowia psychicznego
– zapowiada Wojciech Konieczny, wiceminister zdrowia.

*Czytaj Wprost***235 ULGA
OD ENDOMETRIOZY**

– Kobiety z endometriozą po diagnozie często płaczą z ulgi, że ich objawy mają uzasadnienie – tłumaczy dr Tomasz Songin.

KULTURA**248 POLSKA PIĘKNA
I CIERPIĄCA**

„Prawdziwy ból” to film o Polsce,

w którym nie słyhać polskich głosów. Może i jest wyznaniem miłości wobec naszego kraju, ale nie jest to miłość uskrzydlająca.

268 BRAUNEK NIEZNANA

– Wielu ludzi jej nie rozumiało. Mówiono, że oszalała, odchodząc w czasie, kiedy jej kariera była rozpędzona – mówi o Małgorzacie Braunek Joanna Podsadecka, autorka jej biografii.



Fot. Fot. Materiały prasowe/Searchlight Pictures

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M
P²S^{VS}
N

C^M
B
Z
a
V
N
P
U
z
S
C^B

[illegible]

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

X @JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Czego obawiają się urzędnicy europejscy po zwycięstwie Trumpa? **CZYM JEST CHOROBA BRUKSELSKA I KTO NA NIĄ CIERPI?** Kto wygra prawybory kandydata na prezydenta w PO? Dlaczego w partii Donalda Tuska narasta nerwowość? Z jakiego powodu działacze PSL wywierają presję na swojego lidera Władysława Kosiniaka-Kamysza? **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.***

To nieprawda, że...

Wysocy urzędnicy Komisji Europejskiej szykują się na czasy trudnej współpracy z USA. A dokładniej – na możliwość wojny handlowej pomiędzy Ameryką, a Unią Europejską. W portalu Politico napisano, że w trakcie kampanii wyborczej Trump zapowiadał wprowadzenie 10, 20-procentowych ceł na towary z innych krajów, w szczególności z Europy. W ten sposób kandydat Republikanów obiecał chronić rynek krajowy i uczynić go bardziej dostępnym dla amerykańskiego producenta.

– Widać strach po stronie ważnych urzędników UE. Ursula von der Leyen podała, że odbyła „doskonałą rozmowę” z Donaldem Trumpem po jego wyborczym zwycięstwie – uśmiecha się ironicznie polski europoseł.

Wysłuchanie Piotra Serafina na komisarza ds. budżetu przebiegło bez kontrowersji. Polscy europosłowie nie zabierali podczas niego głosu. Co więcej, było to dla nich na tyle nużące, że wychodzili w jego

To nieprawda, że...

trakcie z sali. Dosyć szybko ulotniła się między innymi Beata Szydło, europosłanka PiS.

Choć Polak objął bardzo ważną funkcję w strukturach Komisji Europejskiej, to nie tylko europosłowie z Prawa i Sprawiedliwości uważają, że polski urzędnik nie będzie w stanie zablokować centralistycznych zaopędów KE.

– Serafin nie będzie miał dużo do powiedzenia w sprawie scentralizowania polityki spójności. Dla Polski to negatywna zmiana, ale Ursuli von der Leyen łatwiej liczyć pieniądze na 27 państw UE, niż na poszczególne regiony – uważa ważny polityk z Komisji Europejskiej.

Nowi europosłowie zapowiadali, że zdobywając mandaty nadadzą Parlamentowi Europejskiemu nowe impulsy.

– Tymczasem zapadli na znaną chorobę brukselską. Zasmakowali europejskiego życia i oderwali się od polskiej, politycznej rzeczywistości – opowiada znany polityk PiS.

To nieprawda, że...

W Platformie Obywatelskiej odbędą się prawybyory kandydata na prezydenta. Choć część polityków już teraz przyznaje, że zwycięstwo Rafała Trzaskowskiego jest w nich przesądzone.

– Radka w Platformie mało kto lubi i nie chodzi tylko o to, że nie nawiązuje relacji w partii, ale też przez jego przeszłość, kiedy był szefem MON w rządzie Jarosława Kaczyńskiego – mówi nasz rozmówca.

Poza tym, w związku z faktem, że w prawyborach ma głosować cała Koalicja Obywatelska, prezydent Warszawy ma ułatwioną sytuację. – Trzaskowski ma fory, bo koalicjanci PO w dużej mierze go wspierają – słyszymy.

Inny z naszych rozmówców z kręgów koalicji rządzącej dodaje, że w obliczu zwycięstwa Donalda Trumpa w USA spadła skłonność Donalda Tuska do podejmowania ryzyka w sprawie wyborów prezydenckich.

– Dlatego prawybyory kandydata na prezydenta w PO wygra Rafał Trzaskowski, który ma większe

To nieprawda, że...

szanse na pokonanie kandydata PiS – twierdzi nasz rozmówca.

Jego zdaniem w PO sądzą, że Trzaskowski ma autostradę do prezydentury. – Ale i tak wszystko może się wywalić, jak w przypadku Bronisława Komorowskiego – przekonuje nasz rozmówca.

W Koalicji Obywatelskiej po zwycięstwie Donalda Trumpa zapanował niepokój.

– Skoro przy takim wsparciu celebrytów, jakie otrzymała Kamala Harris, przy takim epatowaniu hasłem, że Donald Trump to jest niemalże zło wcielone, a przynajmniej zagrożenie dla demokracji, okazało się, że to nie wystarcza, to rozdrażnienie polityków PO jest zrozumiałe. Wiatr wieje ewidentnie w żagle PiS, a nawet do pewnego stopnia Konfederacji – mówi nasz rozmówca związany z obozem władzy.

I dodaje, że skoro Donald Tusk dał się przyłapać na kłamstwie w sprawie swoich słów o Trumpie, to nerwowość w kierownictwie PO musi być naprawdę duża.

To nieprawda, że...

Nasz rozmówca uważa, że do polityków Platformy dociera świadomość, iż każde wybory są oceną rządzących, a nie byłych rządzących.

– Negatywny dorobek Trumpa był tak duży, że uznano, iż z całą pewnością nie wygra wyborów prezydenckich. Tymczasem ludzi nie obchodziło, że Trump był sprawcą puczu i ma kilkadziesiąt procesów sądowych. Za to nie chcieli Demokratów u władzy. Również wybory prezydenckie w Polsce, które odbędą się za pół roku, to będzie ocena rządów Donalda Tuska, a nie PiS. A rząd nie ma się czym pochwalić. Politycy Prawa i Sprawiedliwości już pytają na spotkaniach ludzi, czy żyje im się lepiej za Tuska niż za rządów PiS. I to będzie kluczowe pytanie tej kampanii – mówi nasz rozmówca.

Być może dlatego w KPRM pojawiła się refleksja w sprawie cen energii w przyszłym roku. Jeszcze kilka dni temu Paulina Hennig-Kloska, ministra klimatu i środowiska mówiła, że trzeba stopniowo od-

To nieprawda, że...

chodzić od mrożenia cen energii. A teraz słyszymy, że może jednak o jakichś osłonach dla ludności trzeba pomyśleć.

– W KPRM można usłyszeć, że trzeba wrócić do tarcz Morawieckiego – śmieje się nasz rozmówca z obozu rządzącego.

Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL, jest pod presją działaczy, którzy się irytują, że partia nie ma kandydata na prezydenta. Dlatego lider Stronnictwa z jednej strony mówił o wspólnym kandydacie całej koalicji rządzącej, a z drugiej – sondował szefa BBN, Jacka Siewierę, czy by nie wystartował z poparciem ludowców w tych wyborach, co zainteresowany publicznie potwierdził. Ale kandydowanie podobno odradził Siewierze Andrzej Duda przekonując, że w PiS zostanie to odebrane jako rozbijanie prawicowego elektoratu.

Z kolei Szymon Hołownia, który miałby być wspólnym kandydatem, jest podobno politykiem niezwykle chimerycznym i ciągle nie podjął decyzji w sprawie



To nieprawda, że...

startu w wyborach prezydenckich. Ludowcy są w kropce, bo jeżeli formacja nie wystawia kandydata w wyborach prezydenckich, to przestaje się liczyć. 



WIĘCEJ ENERGII NA ROZWÓJ BIZNESU

Skorzystaj z naszego doświadczenia w kredytowaniu projektów poprawiających efektywność energetyczną.



Bank Polski

DWIE TWARZE CZARNKA

Fot. Adam Chelstowski / Forum

*Studenci o szóstej rano ustawiali się w kolejce, żeby zapisać się na jego zajęcia z prawa konstytucyjnego. **TWARDY ELEKTORAT PIS GO UWIELBIA, PODOBNIIE JAK POSŁANKI TEJ PARTII, BO JEST DUSZĄ TOWARZYSTWA.** Gdyby kandydata na prezydenta w przyszłorocznych wyborach wybierała cała partia, to Przemysław Czarnek, bo o nim mowa, poparłoby 70 proc. działaczy.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Przemysław Czarnek w mediach i Przemysław Czarnek prywatnie to są dwaj różni ludzie. Na podstawie wystąpień medialnych nie można by powiedzieć o byłym ministrze edukacji, że to miłujący pokój, sympatyczny, ugodowy facet. Nieraz kłócił się z przeciwnikami politycznymi, zarzucał im kłamstwa i brutalnie atakował. Odnosił się też apodyktycznie do dziennikarzy. Gdy teraz jest wymieniany jako

kandydat na prezydenta Polski z ramienia PiS, niektórym cierpnie skóra.

Jak gwiazda rocka

Oto próbka wypowiedzi Przemysława Czarńka. W 2022 r. na pytanie Justyny Dobrosz Oracz czy chciałby zakazać seksu dla przyjemności, odparł: „czy pani jest głupia czy pani po prostu tak mówi tylko”. Tymczasem pytanie dziennikarki nie było bez sensu, bo dotyczyło wypowiedzi Czarńka na temat treści podręcznika Historia i Teraźniejszość. Szef MEN mówił na ten temat: „Jeżeli seks traktuje się wyłącznie jako przyjemność, mówi się o prawie do posiadania dzieci również przez grupy, które nie stanowią rodziny nawet nieformalnej, to mamy do czynienia z upadkiem wartości, które przez wieki pozwalały nam funkcjonować”.

Zdarzyło mu się też zrugać inną dziennikarkę, Blankę Mikołajewską, np. gdy w 2022 r. pytała, czy jeśli uczniowie pójdą do teatru na „Dziady” i kurator uzna, że to przedstawienie jest szkodliwe, bo np. spektakl był lewacką indoktrynacją, to po przyjęciu nowej ustawy ten

kurator powinien donieść na dyrektora do prokuratury? Na to Czarnek odpowiedział: „Pani redaktor rozmawia ze mną poważnie czy sobie żartuje”?(...) Jeżeli pani nie żartuje, to proszę zadawać poważne pytania”. Chodziło o nowe prawo oświatowe, które Czarnek dwukrotnie usiłował przeforsować i dwukrotnie zawetował je prezydent m.in. argumentując, że nowe przepisy dzielą środowiska szkolne i rodziców, a kolejne konflikty społeczne nie są nikomu potrzebne.

Za to posłowie PiS, gdy ich spytać o Czarńka, mówią, że to jest przeuroczy człowiek.

*Inteligentny, z poczuciem humoru,
a przy tym z tytułem profesora zatem
nie można mu zarzucić, iż jest niewy-
kształcony, więc **NIE WIE, CO MÓWI.***

Były minister edukacji bardzo dba o swój image w kręgach PiS-owskich. Gdy ma jakieś spięcie z politykiem z własnego obozu, to szybko puszcza je w niepamięć.

Tak było z europosłanką Beata Mazurek z PiS, która w 2022 roku napisała na platformie X: „Hej Czarnek, Ty głuchy jesteś? Nie trzymaj nas w nieustannej niepewności, tylko miej odwagę udzielić odpowiedzi”. Chodziło o sprawę małopolskiej kurator oświaty Barbary Nowak, która określiła szczepienia mianem „eksperymentu”. Mazurek chciała odpowiedzi czy Nowak zostanie odwołana ze stanowiska. Czarnek podobno był zły i w kuluarach wypowiadał się niepochlebnie o koleżance partyjnej ale publicznie starał się załagodzić spór m.in publikując w mediach społecznościowych zaświadczenie, że słuch ma prawidłowy.

Poza tym Czarnek zawsze pamięta o życzeniach na urodziny i imieniny kolegów. Na partyjnych imprezach jest duszą towarzystwa – żartuje, opowiada anegdoty i ściska się ze wszystkimi, od posłów do asystentów.

– W ławach poselskich siedzi w ostatnim rządzie, wśród posłanek PiS i czaruje je na potęgę. Gdy ma szczególnie celne wystąpienie na sali plenarnej Sejmu to

oczywiści cały klub bije mu brawo, ale ostatnie rządy urządzają mu istną owację, jak gwiazdzie rocka – śmieje się polityk Zjednoczonej Prawicy.

Tak dobrze, a tak źle

Swoją karierę polityczną Czarnek budował od stanowiska wojewody lubelskiego, które objął w 2015 r. Wojewodowie to zazwyczaj mało znani politycy ale Czarnka znała cała Polska. Wypowiadał się zdecydowanie na temat relacji polsko-ukraińskich, pielęgnował pamięć o rzezi na Wołyniu, upominał się o ekshumacje ofiar i za to go ceniono na Lubelszczyźnie. W 2019 r. przestał być wojewodą, bo zdobył mandat poselski. Na początku 2020 r. objął stanowisko ministra edukacji, nauki i szkolnictwa wyższego.

Tomasz Rzymkowski, były poseł Kukiz15 i PiS, który został wiceministrem w resorcie Czarnka, ma o nim do powiedzenia wyłącznie dobre rzeczy. – Był zdecydowanym szefem, szybko podejmował decyzje. W czasach gdy rządził ministerstwem, urzędnicy pracowali po godzinach, co im się nie podobało ale teraz

narzekają, że w resorcie wieje nudą, nic się nie dzieje, żadne pomysły się nie pojawiają – opowiada Rzymkowski.

Według naszego rozmówcy Czarnek potrafił też **WYWALCZYĆ PIENIĄDZE** na programy inwestycyjne w oświacie i nauce.

Szkoły dostały ponad 1 mld zł na program Laboratoria Przyszłości. Politechnika w Poznaniu wzbogaciła się o komputer kwantowy a trzeba zaznaczyć, że Poznań to nie jest bastion wyborczy PiS. Wiele publicznych uczelni dostało uprawnienia do kształcenia studentów medycyny.

– Za czasów Czarńka na pierwszym roku studiów medycznych w różnych uczelniach było 10 tys. studentów, tyle ile na początku lat 90. A za rządów Lewicy ta liczba spadła o połowę – przekonuje Rzymkowski. I dodaje, że przeciwnicy polityczni i mainstreamowe media wyśmiewały te prowincjonalne

kierunki medyczne. – A pamiętam taki rok, że w Radomiu był najwyższy odsetek absolwentów, którzy zdali egzaminy zawodowe, zatem te małe uczelnie nie były takie kiepskie, jak to przedstawiały nasze elity – mówi.

Ale skoro było tak dobrze, to dlaczego było tak źle? Bo wizerunek Czarnka do olśniewających nie należał. Minister edukacji dał się poznać jako przeciwnik środowisk LGBT o których powiedział, że „nie są równi ludziom normalnym”. I jeszcze dodał, że trzeba przestać słuchać „idiotyzmów o prawach człowieka”.

Gdy doradca ministra Czarnka opowiadał, że w procesie edukacyjnym powinny być ugruntowane cnoty niewieście, to szef MENiS bronił tego sformułowania, a krytyków wyzywał od nieuków.

Zarzucano mu też, że wydawał publiczne pieniądze na program „willa plus”, czyli na siedziby dla rozmaitych fundacji działających w obszarze edukacji. Po roku od utraty władzy przez PiS ciągle nie wiemy, czy to były rzeczywiste nadużycia czy tylko wroga narracja przeciwników politycznych.

– Kilka razy chodziłem na posiedzenia komisji gdy rozpatrywany był wniosek o odwołanie Czarnka ze stanowiska. Za pierwszym razem się stresowałem ale później tylko się z tego śmiałem, bo zarzuty były coraz bardziej absurdalne – mówi Rzymkowski. Co nie zmienia faktu, że prasę minister edukacji miał fatalną.

– Bo nie gryzł się w język i mówił to, co nasi wyborcy myśleli, a przy tym jako wykładowca uniwersytecki potrafił zręcznie budować argumentację, co najbardziej wkurzało naszych przeciwników politycznych – przekonuje nas inny poseł PiS, Marin Ociepa.

Skrajne emocje

Ta popularność Czarnka w elektoracie PiS sprawiła, że zaczął być rozpatrywany jako możliwy kandydat na prezydenta.

– Już w 2020 r. w wyborach prezydenckich pokazał zaangażowanie w kampanię. Jeździł po Lubelszczyźnie, mobilizował wyborców, zabiegał o głosy dla Andrzeja Dudy – opowiada polityk Zjednoczonej Prawicy.

Zatem ma w sobie pasję, która pomaga w wygraniu wyborów. Ale jest z nim też jeden problem – Czarnek budzi skrajne emocje. Ci którzy go nie kochają, szczerze go nienawidzą.

– Właśnie za ten bezpośredni język i ataki na przeciwników politycznych. Świadomie wybrał konfrontacyjny język i zbiera tego owoce.

Poza tym nie zrozumiał, że jest różnica między byciem politykiem opozycji a ministrem, który **POWINIEN DBAĆ O WSZYSTKICH**. I to jest minus w przypadku kandydata na prezydenta

– mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

Kolejny z naszych rozmówców dodaje, że Czarnek nie umie rozmawiać z ludźmi o innych poglądach, co też nie jest dobrą rekomendacją dla kandydata na prezydenta. Zatem, według naszych rozmówców ze Zjednoczonej Prawicy, raczej to nie on będzie wystawiony do wyścigu prezydenckiego.

- Ale być może zostanie szefem kampanii wyborczej
- zastanawia się polityk PiS.

Czarnek ciężko przeżył utratę władzy przez jego formację. Zawsze powtarzał, że Prawo i Sprawiedliwość będzie rządziło trzecią kadencję, bo jest najlepszą ekipą dla Polski. Po upadku rządu chciał kandydować do Europarlamentu. Wyobrażał sobie jak będzie smagał językiem eurokratów.

Ale Jarosław Kaczyński poprosił go, żeby z tego zrezygnował i wzmocnił klub PiS w Sejmie. Bo w 2023 r. Czarnek poprawił swój wynik wyborczy i swoją popularność w regionie.

A że były szef MENiS zawsze wypełnia wolę prezesa, to i tym razem się nie sprzeciwiał. – Nawet przy piątce dla zwierząt głosował za, choć wcześniej odgrażał się, że tego nie robi i wyzywał pomysłodawców tych przepisów – zdradza polityk Zjednoczonej Prawicy.

Ale Czarnek najwyraźniej ma też swój plan, który chce realizować. Rozpoczął objazd po Polsce i promowanie swojej osoby. Nawet jeżeli nie przyda mu się to

w przyszłorocznych wyborach prezydenckich, to buduje w ten sposób kapitał, który mu się skumuluje podczas sukcesji władzy w PiS. Bo gdyby wybory na szefa partii odbywały się dzisiaj i były w pełni demokratyczne, to właśnie były szef MENiS prawdopodobnie by je wygrał. W którą stronę poprowadziłby wtedy Prawo i Sprawiedliwość? 

POBUDKA JEST NAM POTRZEBNA

*Gdańsk, 8 listopada 2024 r. – minister spraw zagranicznych
Radosław Sikorski (po lewej) wizytuje Baltic Towers – fabrykę
wież wiatrowych offshore*

– W kampaniach prezydenckich jedna rzecz jest niezmienna – praca od rana do wieczora, od czwartej do dwudziestej czwartej. **KANDYDAT MUSI BYĆ WSZĘDZIE – POD FABRYKĄ, NA BAZARZE, BLISKO LUDZI.** Tylko wtedy wyborcy zobaczą, że mu zależy. To warunek konieczny. Oczekuję od obu kandydatów KO, by jasno zadeklarowali, że są gotowi podjąć się ciężkiej pracy, byśmy mogli podjąć dobrą decyzję – mówi **GRZEGORZ NAPIERAŁSKI**, poseł PO, były przewodniczący SLD.



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska**

Prawybory w KO to celowy zabieg, by skupić na sobie uwagę przed startem kampanii prezydenckiej?

Każda partia chce wygrać i używa do tego różnych narzędzi. Jeśli prawybory przykują uwagę mediów i wyborców – a jako politolog z zawodu tak przewiduję – to oznacza, że to był dobry patent.



Poznań, 10 listopada 2024 r. – prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski na spotkaniu otwartym z mieszkańcami miasta

Ale w gruncie rzeczy te prawyборы to fikcja. Bo i tak wiadomo, że Rafał Trzaskowski będzie waszym kandydatem.

Najważniejszą rzeczą w polityce są emocje. A to będzie ciekawe starcie człowieka z interesującą historią, silną pozycją polityczną w kraju oraz na świecie i do-



Grzegorz Napieralski

– polityk, politolog, w latach 2008-2011 przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W 2010 r. z ramienia tej partii kandydował na urząd Prezydenta RP, w wyborach zajął trzecie miejsce. W wyborach w 2015 uzyskał mandat senatora z ramienia PO. W 2019 r. został członkiem klubu PO-KO a w 2023 r. – członkiem Platformy Obywatelskiej.

świadczanego polityka, który już startował w wyborach prezydenckich i zarządza stolicą Polski. Dwóch zawodników wagi ciężkiej z potężną rozpoznawalnością.

Temat kandydowania Radosława Sikorskiego w wyborach, w kontekście jego wcześniejszych, negatywnych wypowiedzi na temat nowego prezydenta USA, wydaje się być jednak zamknięty.

Dlaczego? To nie ma żadnego przełożenia na wybory w Polsce. Dyktowanie nam, kto ma startować a kto nie, to marzenie polityków PiS.

Dominik Tarczyński z PiS twierdzi, że Donald Trump ma pełną wiedzę, kto i jak w Polsce o nim mówił.

*Z kolei rząd PiS **KRYTYKOWAŁ** **BARACKA OBAMĘ I CO?** Nie pamiętam, by – będąc w Polsce – nie podał ręki komuś z poprzedniej ekipy rządzącej.*

Zresztą o wyborach w USA już za miesiąc nie będziemy pamiętali. Idą święta, Nowy Rok. Przypomnimy sobie o Trumpie na chwilę, w dniu zaprzysiężenia i znów

przyjdziemy do bieżączki – rywalizacji między PiS a koalicją rządzącą.

A może po prostu Donald Tusk, podobnie jak Jarosław Kaczyński, lubi igrzyska i celowo utrzymuje Trzaskowskiego w napięciu?

Jeśli w grze pojawia się taki potężny gracz, jak Sikorski, i chce startować, czemu mu tego nie umożliwić?

Jednak dość ostentacyjnie uderza w Trzaskowskiego. Panu podobna się ten pryncypialny ton ministra?

Takie są reguły gry w prawyborach. Być może Sikorski bazuje na wyborach w USA, w których Trump wygrał właśnie dzięki ostrym wypowiedziom. Jak będzie u nas, ocenią członkinie partii. Nie widzę jednak u Radka jakiegoś szczególnego zdenerwowania. Rozmawiałem ze współpracownikami Trzaskowskiego i też nie widziałem nerwowości. Nie mam poczucia, że coś złego się między nimi dzieje.

Który styl panu bardziej pasuje?

Rafał należy do polityków umiarkowanych, nie przegina. Radek jest emocjonalny. Każdy z nich ma mocną

pozycję. Amerykańscy wyborcy postawili na kandydata, który nie jest grzecznym chłopcem. Ale sądzę, że to jest zmienne. Teraz jest popyt na polityków bardziej wysuniętych do przodu, a w kolejnych wyborach może się okazać, że wyborcy wolą pretendentów bardziej ułożonych i przewidywalnych.

W 2010 roku startował pan w wyborach prezydenckich, ma pan jakieś rady dla kolegów?

W kampaniach prezydenckich jedna rzecz jest niezmienna – praca od rana do wieczora, od czwartej do dwudziestej czwartej. Kandydat musi być wszędzie – pod fabryką, na bazarze, blisko ludzi. Tylko wtedy wyborcy zobaczą, że mu zależy. To warunek konieczny. Oczekuję od obu kandydatów KO, by jasno zadeklarowali, że są gotowi podjąć się ciężkiej pracy, byśmy mogli podjąć dobrą decyzję.

Na kogo pan zagłosuje? Na Rafała Trzaskowskiego czy Radosława Sikorskiego?

Powiem o tym po ogłoszeniu wyniku. Jeszcze nic nie jest przesądzone.

*Bez względu na to, kto wygra, liczę, że **PRAWYBORY NAS ROZRUSZAJĄ**, mocno pobudzą partię do myślenia, działania. Jesteśmy rok po wyborach i mocno zwolniliśmy.*

Dość szybko, niespełna rok rządzić.

Ale przeszliśmy cały wyczerpujący maraton wyborczy. I właśnie dlatego, że przed nami najważniejsze głosowanie, pobudka jest nam potrzebna. Od tego, kto wygra wybory prezydenckie zależy, czy będziemy skutecznie rządzić w kolejnych latach.

A co jeśli Sikorski przegra kolejne prawybory – jak w 2010 roku?

Sam przegrywałem, były klęski, różnie bywało, szczególnie jak moja partia, SLD, nie dostała się do Sejmu. Teraz wiem, że co nas nie zabije, to nas wzmocni. Zresztą Rafał też przegrał, o włos, z Andrzejem Dudą i nic się nie stało. Sikorskiemu też nic nie będzie, gdy nie uda mu się z Trzaskowskim. Wciąż pozostanie najmocniejszym ministrem w rządzie Tuska.

Wyobraża pan sobie współpracę rządu Donalda Tuska z amerykańskim prezydentem?

Mamy podpisane poważne kontrakty z Amerykanami, prowadzimy z nimi potężną wymianę gospodarczą, ich firmy inwestują w Polsce, więc nie ma innej możliwości.

Ale nie macie w swoich szeregach takich polityków jak Dominik Tarczyński, którzy mają bezpośrednie dojście do współpracowników Donalda Trumpa.

Popisy Tarczyńskiego są dość żałosne i wiele nie zmieniają. Polacy, wybierając prezydenta, nie zastanawiają się, jakie ich kandydat ma relacje z amerykańskim prezydentem. Zresztą w czerwcu, kiedy prawdopodobnie wybory się rozstrzygną, będziemy mieli tysiąc innych ważniejszych spraw.

Niewykluczone, że zmieni się sytuacja na Ukrainie. Jeśli sytuacja się zaogni, wszystko spadnie na Trumpa. Nie wiem, czy będzie pomagał Ukrainie, ale bez wątpienia czekają go w takiej sytuacji rozmowy z polskim rządem.

PiS sprawnie gra tymi wyborami w prekampanii.

Próbują przykryć temat słabnących notowań. Boją się, że trzy siły polityczne – KO, Trzecia Droga i lewica, zwyciężą w wyborach.

*Nie mają pewności, czy ktokolwiek poprze ich kandydata, bo dla Konfederacji, która dziś jest **WYSOKO W RANKINGACH POPULARNOŚCI**, wspieranie PiS może okazać się na dłuższą metę zgubne.*

W efekcie PiS zostanie osamotniony i tego się boją.
Jak pan odebrał wynik wyborów w USA?

Byłem zdziwiony, że ludzie nie mówią prawdy w sondażach przedwyborczych. Nie wiem, czy to kwestia wstydu, że na Trumpa głosowali, czy może boją się reperkusji takiej deklaracji. Natomiast mnie, w odniesieniu do wyborów za oceanem, interesuje jedno – co dalej z wojną w Ukrainie i przyszłością NATO. Reszta spraw mnie nie interesuje.

Kto pana zdaniem będzie kandydatem PiS? Na giełdzie nazwisk pojawia się coraz więcej chętnych.

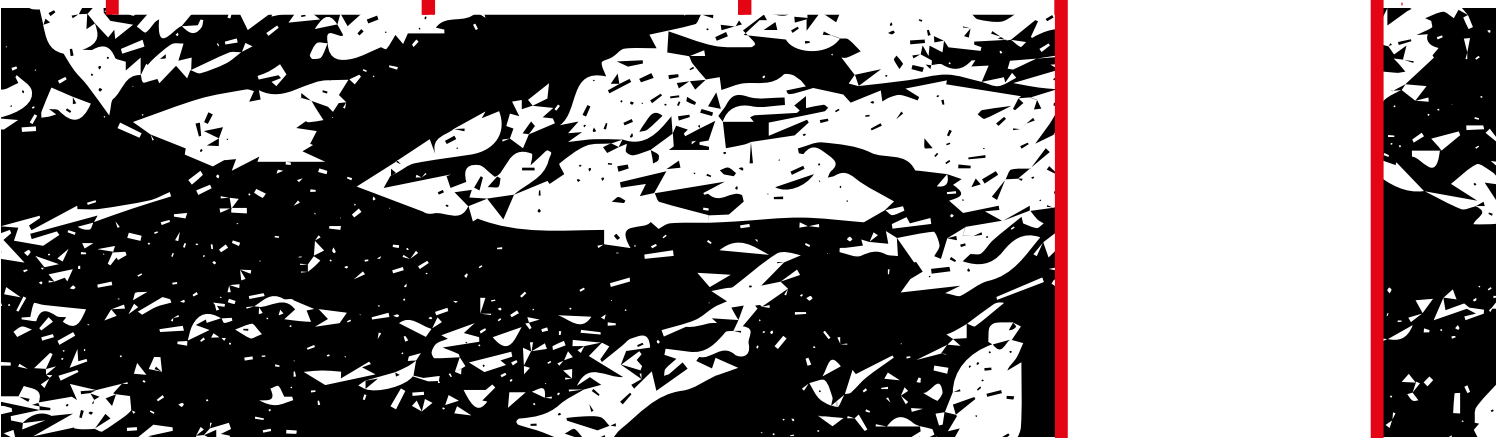
Beata Szydło też była chętna. Wyjątkowo brzydko prezes z nią postąpił. Ale nie wiem, kogo namaści ostatecznie. Rozrzut jest spory: od Czarnka, przez Morawieckiego po Błaszczaka. Nie wykluczam, że mają jeszcze wariant zaskoczenia i testują go właśnie w wąskim gronie. Ale nikogo z nich nie można lekceważyć. Trzeba podejść do tego poważnie, dobrze przygotować strategię pod wybory, abyśmy wygrali. 

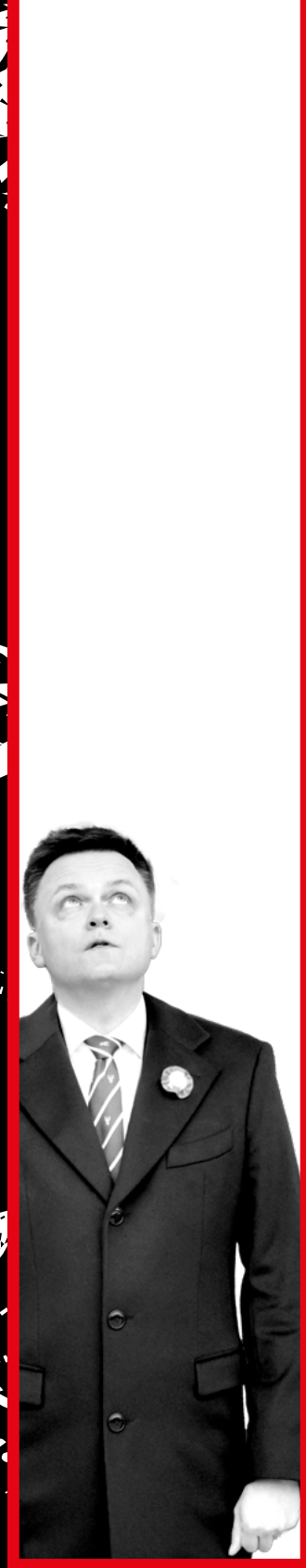
WŁADZA SIĘ ZUŻYWA

1

2

3





– *To element gry politycznej – tak wyniki nowego sondażu CBOS, w którym **TRZECIA DROGA NIE PRZEKRACZA PROGU WYBORCZEGO**, komentuje poseł Polski 2050 **BARTOSZ ROMOWICZ**. Ocenia również ostatnie działania polityków PSL i apeluje do Koalicji Obywatelskiej.*



Rozmawiał **Piotr Barejka**

Gdyby Trzecia Droga szła do wyborów jako koalicja, nie przekroczyłaby progu. W ostatnim sondażu CBOS odnotowała najwyższy spadek poparcia.

Z czego to wynika?

Sondaż jest taki, jak ten, kto go zamówi. Jeżeli sondaże zamawiają media sprzyjające bardziej Platformie Obywatelskiej, to jesteśmy na innym poziomie, jeżeli zamawiają prawicowe portale, to znowu na innym, a jeżeli zamówimy swoje wewnętrzne badania, to wyniki

są jeszcze inne. Nie patrzyłbym na sondaże. To nie sondaż decyduje, tylko wyborcy. Na tydzień przed wyborami parlamentarnymi też mówiło się, że Trzecia Droga nie wejdzie do Sejmu.

Oczywiście, nie ma już tak dużego entuzjazmu wśród wyborców Trzeciej Drogi jak w 2023 roku, ale to naturalne, bo władza się zużywa. My dość powoli wystartowaliśmy, ale wynika to z tego, że jak otwieraliśmy po-



Bartosz Romowicz

– prawnik, poseł i wiceprzewodniczący KP Polska 2050 – Trzecia Droga, burmistrz Ustrzyk Dolnych, wykładowca Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

szczególne szafy, to słaniały się trupy jeden za drugim. Kiedy już skończyliśmy sprzątać, to mogliśmy włożyć do tych szaf nowe dokumenty.

W ostatnim czasie sporo rządowych i poselskich projektów zostało przedłożonych. Ciągłe słyszymy od ludzi, że robimy dobre, potrzebne rzeczy, że reprezentujemy środek polskiej sceny politycznej. Osobiście bardzo często rozmawiam z mieszkańcami i wiem, że oni zauważają pracę, którą wykonujemy. Wierzę, że te sondaże to wyłącznie gra polityczna, a prawdziwy sondaż będzie podczas kolejnych wyborów.

CBOS to jednak sondażownia podległa rządowi.

Do żadnego sondażu nie jestem przekonany. To zawsze element gry politycznej.

*Jeżeli na prawicy Zbigniew Ziobro ze swoją partią za mocno rósł, to pokazano, że Suwerenna Polska **SAMA NIE WESZŁABY DO SEJMU**. I Ziobro wrócił do PiS-u.*

Robi się to, żeby ostudzić zapędy mniejszych frakcji politycznych, bo dualizm polityczny jest dobry dla tych dwóch największych sił, ale dla całej sceny politycznej – niestety zły.

Czyli teraz Koalicja Obywatelska, z Donaldem Tuskiem na czele, studzi zapędy Trzeciej Drogi?

Myślę, że tak można zaryzykować. Żadnej lider partii politycznej – zarówno Jarosław Kaczyński jak i Donald Tusk – nie chce mieć rywali, którzy będą zdobywali poparcie zagrażające jego partii i jemu samemu. Kaczyński stara się, aby na prawicy rządziło PiS, natomiast po drugiej stronie Tusk dba o to, żeby rządziła Koalicja Obywatelska. To jest naturalne.

Jeszcze nie było takiego ewenementu na polskiej scenie politycznej, żeby ruch obywatelski – zapoczątkowany przez Szymona Hołownię – potrafił przetrwać tyle lat, bez dotacji państwowych i bez subwencji, dostać się do Sejmu, a potem stworzyć koalicję rządową. Jeżeli ktoś nas porównuje do Ruchu Palikota, Nowoczesnej czy Pawła Kukiza, to proszę zwrócić uwagę na jedną rzecz. Wszystkie te ruchy, gdy powstawały, miały

poparcie na poziomie nawet 20 procent, ale przy wyborach schodziły do 5 czy 6 procent. Koniec końców nie znajdowały się w koalicji rządowej i się rozpadały.

Jeżeli przetrwamy rok 2025, jeżeli Szymon Hołownia zdecyduje się na start w wyborach prezydenckich, uzyska dobry wynik, powalczy o drugą turę, a być może zostanie prezydentem, to już będzie zupełnie inny stan gry.

Sztandarowe projekty polityków Lewicy i Koalicji Obywatelskiej, jak ustawa o związkach partnerskich i projekt o dekryminalizacji aborcji, dzielą Trzecią Drogę. Czy uda się w tych kwestiach znaleźć w końcu rozwiązania, które poparliby wszyscy parlamentarzyści PSL i Polski 2050?

Jestem przekonany, że jeżeli chodzi o kwestie dekryminalizacji aborcji, znajdziemy złoty środek. Myślę, że jesteśmy bliżej niż pół roku temu. Być może poprzednie odrzucenie projektu w trzecim czytaniu było potrzebne, żeby teraz zrobić to inaczej. Jak rozmawiam z koleżankami i kolegami z PSL-u, to myślę, że będzie dobrze. Oczywiście rozumiem obawy, bo PSL jest par-

tią centrową, ale bardziej od centrum na prawo, my zaś jesteśmy nieco bardziej na lewo.

Ale zapewniam, że potrafimy się porozumieć w sprawach kluczowych.

*Jeżeli wejdzie się głębiej, porozmawia o poszczególnych rozwiązaniach prawnych, na przykład w **KWESTII ZWIĄZKÓW PARTNERSKICH**, okazuje się, że wszyscy to akceptują, tylko inaczej nazywają.*

Często to kwestia komunikacji, a nie konstrukcji prawnej. Mamy XXI wiek i musimy obywatelom życie ułatwiać, a nie utrudniać. To jest celem tych projektów.

A projekt posłanek Polski 2050 o okresowych badaniach dla myśliwych też pana zdaniem znajdzie poparcie wśród polityków PSL-u?

Myślę, że ten projekt mógł się PSL-owi nie spodobać, natomiast zdrowy rozsądek podpowiada, że powinien być procedowany. Skoro każdy, kto w Polsce

ma broń palną, musi przechodzić badania okresowe, to dlaczego myśliwi mają ich nie przechodzić? Rozumiem, że PSL ma inne podejście, ale myślę, że większość sejmowa i tak się znajdzie. Tym bardziej, że w myśl przyjętej w piątek ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej, w sytuacji zagrożenia, gdy uruchamiamy obronę cywilną, to Polski Związek Łowiecki i jego wszystkie struktury stają się organami ochrony ludności.

Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś, kto miał chronić ludzi, sam nie był pewny, że może używać broni. Nie oszukujmy się, osoba, która nie przejdzie badań lekarskich, nie powinna mieć dostępu do broni, żeby nie zrobić krzywdy komuś innemu lub samej sobie. Wyobraża pan sobie, że na drodze jest kierowca, który nie widzi, ale nikt go nie przebada? I on spowoduje wypadek? To jest taka sama sytuacja. W przestrzeni publicznej musimy być bezpieczni.

Był pan członkiem komisji śledczej do spraw wyborów kopertowych, w której przedstawiciele PiS-u stwierdzili, że raport końcowy „nada się do

kosza”. Mieli zgłaszać swoje zdania odrębne. Czy wiadomo już, co w nich jest?

A co innego mieliby powiedzieć, skoro ten raport czarno na białym pokazuje, kto kiedy i w jaki sposób – w naszej ocenie – mógł złamać prawo? Jak funkcjonowało to państwo, jak państwo było na telefon, jak wydatkowało bez podstawy prawnej środki, jak bez podstawy prawnej działał ówczesny premier Mateusz Morawiecki, co potwierdza również wyrok NSA z czerwca tego roku. To jest niezaprzeczalne, nawet politycy PiS powtarzali, że z wyrokami się nie dyskutuje.

Zdania odrębne są. Jest zdanie odrębne posła Witolda Tumanowicza i polityków PiS. Na najbliższym posiedzeniu Sejmu przewodnicząca komisji Magdalena Filiks zaprezentuje raport i zdania odrębne, bo taki jest obowiązek. Na tym nasza komisja śledcza zakończy prace. Przyznam, że w czwartek odebrałem te zdania odrębne z sekretariatu komisji, zacząłem czytać. Jest to zaprzeczenie wszystkiego. Nie zaskakuje mnie ich treść, bo jest to dokładnie to, o czym mówili wcześniej politycy PiS. Twierdzenie, że to niedobry

samorządowcy i marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska „wysadzili” te wybory.

Do tego Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że również ta komisja jest niekonstytucyjna.

W korytarzach sejmowych słyszałem zapowiedzi polityków PiS, że wszyscy
CZŁONKOWIE KOMISJI PÓJDĄ SIEDZIEĆ,
będą mieli zarzuty.

Żadne zaskoczenie, skład sędziowski też nie jest zaskakujący, co innego mogli orzec aktywni politycy PiS? Szkoda tracić czasu, wyrok w tym składzie był znany.

Wkrótce mamy się dowiedzieć, kto w przyszłym roku stanie do wyścigu o fotel prezydenta. Czy rządząca koalicja powinna mieć wspólnego kandydata?

Zdecydowanie tak i zdecydowanie tym wspólnym kandydatem powinien być Szymon Hołownia, który jest akceptowalny przez wszystkie środowiska, nie ma bagażu negatywnego elektoratu, który będzie miał kandydat Koalicji Obywatelskiej. Mówię to z perspek-

tywy mieszkańca Podkarpacia, który wie, co ludzie mówią na ulicach. Nawet jeżeli nie będzie im pasował kandydat PiS, to nie zagłosują ani na Rafała Trzaskowskiego, ani na Radosława Sikorskiego. Jeżeli chcemy wygrać te wybory, to najlepszym kandydatem wśród całej koalicji rządowej jest Szymon Hołownia, który zbierze głosy KO, głosy Polski 2050, PSL, Lewicy, ale także tych wahających się wyborców. Wybory w USA właśnie pokazały, że na swoją korzyść trzeba rozstrzygnąć niezdecydowane regiony. Jeżeli to się nie uda, to przegramy.

W Koalicji Obywatelskiej mają się odbyć prawybyry. Kto ma większe szanse?

Myślę, że kandydat jest jeden. Rafał Trzaskowski musiałby się bardzo postarać, żeby te prawybyry przegrać. Choć uważam, że wynik może nas zaskoczyć procentowo, bo miażdżącej przewagi może nie być. Ale to nie jest nasza sprawa, nawet jeżeli KO wybierze swojego kandydata, to zawsze może on się wycofać i poprzeć Szymona Hołownię. Jeszcze nie jest na to za późno, więc o to apelujemy.

Zmiana ma również zajść na stanowisku marszałka Sejmu, które - zgodnie z umową koalicyjną - ma objąć Włodzimierz Czarzasty. Pojawiają się jednak głosy, również polityków Polski 2050, że lider Lewicy może mieć problem z przejściem schedy po Hołowni. Pana zdaniem należy dotrzymać umowy czy dopuścić inną możliwość?

W polityce wszystko jest możliwe. Marszałka Sejmu musi wybrać 231 posłów. Nie wiem, czy na Włodzimierza Czarzastego zagłosuje Konfederacja i PiS, więc musi liczyć na głosy obecnej koalicji.

*Wszystko zależy od tego, jakie Lewica będzie miała **PODEJŚCIE DO NAS** i do tej koalicji.*

Jeżeli na coś się umawiamy, ale Lewica nie będzie dowoziła tematów, tylko grała swoją politykę, zaskakując nas tematami – jak chociażby wolną wigilią, której nie jesteśmy przeciwnymi, ale uważamy, że nie powinniśmy tego robić w taki sposób – to zniechęca nas

do tego, żeby dotrzymywać słów w innych zakresach. Apeluję do koleżanek i kolegów z Lewicy, żeby w relacjach koalicyjnych zachowywać się w sposób rozsądny i nie stawiać koalicjantów pod ścianą. Wtedy koalicjant nie będzie musiał ich stawiać pod ścianą podczas wyboru marszałka. 



ODPOCZYNEK ZACZNIJ JUŻ W DRODZE

Zapraszamy do hotelu Courtyard by Marriott Warsaw Airport, tuż przy Lotnisku Chopina w Warszawie, idealnego miejsca na przystanek w drodze na zimowy urlop z rodziną lub przyjaciółmi. Oferujemy wygodne pokoje, pyszne śniadania oraz pobyty dostosowane do indywidualnych potrzeb naszych gości.

Spędzane u nas chwile umilą specjały przygotowane przez Piotra Laseckiego, jednego z najlepszych szefów kuchni sieci Marriott.

COURTYARD
BY MARRIOTT

Warsaw Airport

20 min.
od centrum Warszawy

482 miejsca
noclegowe

RESTAURACJA,
LOBBY BAR,
FITNESS CENTER



+48 22 650 01 00

wcy@courtyard.com.pl

www.warszawacourtyard.pl



Sprawdź, co dla Ciebie przygotowaliśmy!

RZECZNIK NEUORÓŻNORODNOŚCI

*Jan Gawroński z Rzeczniczką Praw Dziecka Moniką
Horną-Cieślak*

– *Spotykałem w swoim życiu dorosłych, którzy byli zazdrośni o moje sukcesy i **TRUDNO IM BYŁO UWIERZYĆ W TO, ŻE MŁODA OSOBA W SPEKTRUM AUTYZMU, OSOBA Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI, MOŻE REPREZENTOWAĆ INTERESY WIĘKSZEJ GRUPY LUDZI – MÓWI JAN GAWROŃSKI, społeczny zastępca Rzeczniczki Praw Dziecka, Moniki Horny-Cieślak.***



Rozmawiała **Marta Byczkowska-Nowak**

Niebawem minie rok sprawowania przez ciebie funkcji Społecznego Zastępcy Rzeczniczki Praw Dziecka. Jesteś pierwszą w historii urzędu młodą osobą pełniącą tę funkcję, ale jesteś przecież również uczniem. Trudno godzić te role?

To prawda, przede wszystkim jestem osobą uczniowską. Swoją działalność społeczną łączę ze szkołą, ale to

Spółeczeństwo

nie jest problem, ponieważ mam wspierającą szkołę i bardzo wspierających ludzi wokół siebie. Ale chciałbym też powiedzieć, że jestem osobą w spektrum au-

Jan Gawroński

osiemnastolatek w spektrum autyzmu i z milionem innych zalet. Samorzecznik, społecznik, działa w Fundacji Autism Team, Inicjatywie Obywatelskiej „Chcemy całego życia!” oraz Inicjatywie „Nasz Rzecznik”. Społeczny Zastępca Rzeczniczki Praw Dziecka – Moniki Horny-Cieślak. Pomysłodawca i organizator Klubu Świadomej Młodzieży, który zrzesza młodzież w spektrum autyzmu. Aktor grupy teatralnej Autentyczni Artyści. Jeden z bohaterów książki pt. „Young Power 30 historii o tym jak młodzi zmieniają świat” oraz „Nie powiem Ci, że wszystko będzie dobrze” autorstwa Justyny Suheckiej. Koordynator akcji społecznej Jestem-Mogę-Będę, której celem jest promocja samorzecznictwa dzieci i młodzieży w spektrum autyzmu oraz inicjator Lekcji Różnorodności. Współtwórca kampanii społecznych „Jestem bądź ze mną”, „Nasze prawa to podstawa”, „Szkoła przyjazna dla autyzmu”, „STOP PRZEMOCY! #przyjaźniedlaautyzmu”. W 2020 r. uhonorowany LODOŁAMACZEM Specjalnym za szczególną wrażliwość społeczną, promowanie aktywności osób z niepełnosprawnościami w różnych dziedzinach życia. Laureat nagrody „Młody Człowiek bez barier” (2022 r.) oraz nagrody „ALE KLASA 2023” za wspieranie dzieci i dorosłych w spektrum autyzmu (2023 r.).

Spółeczeństwo

tyzmu, z niepełnosprawnościami sprzężonymi, więc na co dzień towarzyszą mi przeróżne wyzwania zdrowotne. Nie jest to przeszkodą w moim działaniu, bo mam bardzo pozytywne nastawienie.

Nominacja na młodego eksperta w randze społecznego zastępcy Rzeczniczki Praw Dziecka bardzo mnie ucieszyła, do pełnienia tej funkcji przystąpiłem z głową pełną pomysłów.

*Ale muszę powiedzieć, że spotykam w życiu dorosłych, którzy nie dowierzają, że **TAK DUŻO MI SIĘ UDAJE** osiągnąć, zdarza mi się mierzyć z hejtem. Jestem na to gotowy.*

Mierzyłem się z nim jeszcze zanim zostałem społecznym zastępcą RPD. Spotykałem w swoim życiu dorosłych, którzy byli zazdrośni o moje sukcesy i trudno im było uwierzyć w to, że młoda osoba w spektrum autyzmu, osoba z niepełnosprawnościami, może reprezentować interesy większej grupy ludzi. Jestem przy-

Spółeczeństwo

gotowany na takie sytuacje, bo wierzę, że swoją konsekwencją i charyzmą pokazuję, że osoby z niepełnośprawnosćiami, w spektrum autyzmu, mogą działać, zarówno w swoim imieniu, jak i w imieniu swoich kolegów, koleżanek większego środowiska. Bycie uczniem nie wyklucza realizowania swoich pasji – a moją pasją jest aktywność społeczna.

Ta nominacja nie wzięła się znikąd, to docenienie twojej kilkuletniej działalności na rzecz poprawy jakości życia osób z niepełnosprawnosćiami, w tym również na rzecz praw dziecka. Jesteś jednym z bohaterów książki „Young Power. 30 historii o tym, jak młodzi zmieniają świat”, w której czytamy, że wszystko zaczęło się od pisania listów, gdy byłeś naprawdę młodym człowiekiem...

Książka Justyny Sucheckiej to był dla mnie duży przełom, który doprowadził mnie właśnie do tego, co robię dzisiaj. Moja działalność społeczna zaczęła się, gdy miałem kilkanaście lat – wtedy zacząłem pisać listy do decydentów, do ministrów, urzędników urzędów centralnych. Pierwszy list napisałem pewnego

Społeczeństwo

dnia po powrocie ze szkoły. Był skierowany do ówczesnej minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbiety Rafalskiej i dotyczył przyspieszenia prac nad uregulowaniem prawnym i budową Środowiskowych Domów Samopomocy typu D i E. Wtedy jako środowisko osób z niepełnosprawnościami od kilku dobrych lat bardzo aktywnie walczyliśmy o możliwość tworzenia tych domów, ale byliśmy zbywani przez decydentów, przez administrację rządową. I dlatego się zaangażowałem, nie mogłem przejść obok tego obojętnie. Sprawa zrobiła się bardzo medialna, zyskała ogólnopolski rozgłos, po raz pierwszy całe społeczeństwo mogło usłyszeć o wielu problemach dorosłych osób z niepełnosprawnościami, które wymagają szczególnego wsparcia i o mnie. Pojawiłem się na pierwszych stronach gazet, w radiu, w wielu mediach.

Pisałem też listy do dwóch największych przewoźników kolejowych w kraju, bo na stronach internetowych nie było możliwości zakupu biletu ze zniżką dla osoby z niepełnosprawnością. Akurat odwiedził mnie kolega w spektrum autyzmu, chcieliśmy kupić bilet powrotny

Spółeczeństwo

na pociąg i okazało się, że bilet ze zniżką można kupić tylko na dworcu. Dla osoby w spektrum z zaburzeniami sensorycznymi, albo dla osoby z niepełnosprawnością, pojechanie na dworzec i stanie w kolejce, w tłumie ludzi, bywa ogromnym problemem. Sprawę udało się załatwić. Wszystkie te aktywności podejmowałam sam. Sam miałem pomysły, nigdy nikt mnie do niczego nie zmuszał.

To nie jedyne twoje sukcesy z czasu pisania tych dziecięcych listów. Musiałeś mieć wielką wiarę w to, że się uda.

Tak, zawsze podchodziłem do pisania tych listów z radością, ponieważ jestem zdania, że powinno się słuchać głosu młodych osób i traktować go poważnie, bez względu na wiek. I dlatego angażowałem się w tak wiele spraw.

*Kiedyś np. odkryłem błąd w jednym z podręczników do klasy siódmej – autyzm zdefiniowano tam jako **CHOROBE PSYCHICZNĄ** objawiającą się brakiem kontaktu z otoczeniem.*

Społeczeństwo

To jest błędna definicja. Napisałem w tej sprawie do Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego, wstawił się za mną ówczesny Rzecznik Praw Dziecka i błąd został poprawiony. Nastąpił dodruk podręcznika. Teraz osoby uczniowskie uczą się z książek z prawidłową definicją autyzmu, z czego się bardzo cieszę.

Przybijasz sobie piąteczkę za te sukcesy?

Tak, przybijam sobie piątkę za wszystkie sprawy, które udaje mi się rozwiązać. Mam moc sprawczą. Cieszę się, że mój głos jest słyszalny i to daje mi cały czas niezmienną motywację do działania. Nie poddaję się. Nie dam się żadnym przeciwnościom, działam tak, jak potrafię w bardzo ważnej sprawie. Bycie w Biurze RPD daje mi dużo nadziei, bo czuję, że mogę podejmować przeróżne działania nie tylko w mikroskali, ale też w skali makro. Chciałbym zwrócić uwagę, że powołanie mnie na społecznego zastępcę było jedną z pierwszych decyzji pani rzecznik po zaprzysiężeniu. W ten sposób pokazała młodym ludziom, że mają głos, że będą wysłuchani. Myślę, że to bardzo ważne, bo poprzedni rzecznicy nie powoływali swoich zastępców, a po dru-

Społeczeństwo

gie – jestem pierwszą w historii młodą osobą, która pełni tak zaszczytną funkcję. Aż trudno uwierzyć, że wkrótce minie rok, ten czas tak szybko zleciał.

Na czym polega ta twoja praca w biurze RPD?

Mam przyjemność zajmować się między innymi sprawami osób neuroróżnorodnych, osób z niepełnosprawnościami, monitorować przestrzeganie praw dziecka zawartych w Konwencji o prawach dziecka i innych aktach prawa międzynarodowego i prawa krajowego. Współpracuję też z licznymi organizacjami młodzieżowymi, z organizacjami pozarządowymi, które działają w bardzo ważnych tematach: na rzecz poprawy jakości życia osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin, na rzecz ochrony praw dziecka i na rzecz innych palących tematów, które ich nurtują: zdrowie psychiczne, partycypacja społeczna osób młodych. Zajmuję się też reprezentowaniem pani rzecznik podczas ważnych konferencji, forów, wydarzeń, które inicjują osoby młode. Dzięki takim wydarzeniom możemy bardzo dużo zauważyć. To jest szansa na wysłuchanie głosu młodych ludzi.

Dlaczego to jest takie ważne? W jaki sposób ten głos różni się od głosu dorosłych?

*Panuje przekonanie, że osoba dorosła **ZAWSZE WIE NAJLEPIEJ**, co jest dobre dla każdego dziecka. Tkwiąc w tym przekonaniu nigdzie nie dojdziemy,*

to jest błędne koło. Głos młodych powinien mieć swoją reprezentację. Chcemy odejść od tego myślenia, które niestety w wielu miejscach jeszcze obowiązuje, że dzieci i ryby głosu nie mają.

Ostatnio podjąłem się ważnego zadania przy tworzeniu Rady Dzieci i Młodzieży. W jej skład wchodzi dziesięcioro młodych ekspertów, którym też bardzo zależy, żeby głos młodzieży był słyszalny i działają bardzo aktywnie. Pod koniec sierpnia, wspólnie z UNICEF Polska powołaliśmy Zespół ds. Partycypacji Społecznej Dzieci i Młodzieży, któremu przewodniczy prof. Ewa Jarosz. Jego celem jest wypracowanie standardów partycypacji, aby dziecko mogło uczestniczyć w życiu

Społeczeństwo

społecznym w sposób mądry, bezpieczny i uczciwy. W zespole są zarówno badaczki i badacze, eksperci, naukowcy, jak i młode osoby aktywistyczne. Powołaliśmy też Zespół ds. Etyki Badań Społecznych, którym dowodzi prof.. Małgorzata Michel z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Trudno się dziwić, że ten rok minął ci tak szybko! Który z obszarów jest dla ciebie obecnie najważniejszy, domagający się najpilniejszych działań?

Tych spraw jest wiele. W tej chwili priorytetowa jest dla nas, skierowana już do łaski marszałkowskiej, ustawa o Prawach Pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta, czyli tzw. ustawa o dostępie do opieki psychologicznej dla osób poniżej osiemnastego roku życia bez zgody rodzica lub opiekuna. Projekt tej ustawy tworzyły m.in. organizacje takie, jak Nastoletni Azyl, wspólnie z panią rzeczniczką. Czekamy na pierwsze czytanie.

Druga ważna dla mnie sprawa, o którą walczę już od kilku lat, to zniesienie punktowej oceny zachowania i zastąpienie jej oceną opisową. Już zaobserwowaliśmy, że samorządy oraz niektóre kuratoria oświaty, powo-

Spółeczeństwo

lutku wprowadzają tzw. strefy wolne od punktowej oceny z zachowania. Jestem dumny, że jestem jednym z inicjatorów strefy wolnej w Łodzi. Wspólnie z samorzecznikami i samorzecznikami z Klubu Świadomej Młodzieży Fundacji AutismTeam zwróciliśmy się do ówczesnego przewodniczącego Rady Miejskiej Łodzi z prośbą, aby wprowadzić strefę, która będzie miała na celu zablokowanie możliwości umieszczania w statutach szkół praktyki wystawiania punktowej oceny zachowania. Przepisy prawa oświatowego umożliwiają (jeżeli statut szkoły przewiduje) wystawianie oceny opisowej na koniec roku w klasach 4-8.

To ważne, bo to problem dotyczący także osób z ADHD, ADD, czy zespołem Tourette’a. Takie osoby nie mają prawa do osobnego orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego, tylko są opiniowane, a w najgorszym wypadku orzekane jako osoby niedostosowane społecznie lub zagrożone niedostosowaniem społecznym. W konsekwencji zamiast otrzymać wsparcie, są zagrożone ryzykiem bezzasadnego umieszczenia w placówkach resocjalizacyjnych. To jest bardzo krzyw-

Spółeczeństwo

dzące, niesprawiedliwe i dlatego to jest dla nas priorytetem. Apeluję, aby wprowadzić przepisy, które umożliwią rzetelne orzekanie o potrzebie kształcenia specjalnego dzieci i młodzieży z ADHD, ADD i Zespołem Tourette’a.

Szybkich działań domaga się też orzecznictwo o niepełnosprawności.

*Dzieci z chorobami rzadkimi, **Z CHOROZAMI NIEULECZALNYMI**, są zmuszone stawać przed komisjami co dwa, trzy lata, bo tylko na tak krótki czas wydawane są orzeczenia.*

Apelowaliśmy o podjęcie działań w tej sprawie, bo to jest tak naprawdę poruszanie się w ramach stereotypu, że z niepełnosprawności determinowanej konkretną nieuleczalną chorobą da się wyleczyć. A tak nie jest. Wielu niepełnosprawności nie da się wyleczyć, więc to prawo jest absurdalne. Przepis powinien gwarantować to, żeby dzieciom z chorobami rzadkimi wy-

Spółeczeństwo

dawać orzeczenia na stałe. Mowa o dzieciach i młodzieży do 16. roku życia, bo osoby starsze są w świetle przepisów prawa traktowane jak dorosłe i wydaje się im orzeczenie o stopniu niepełnosprawności.

Wróćę jeszcze na chwilę do ustawy o dostępie do opieki psychologicznej dla osób poniżej osiemnastego roku życia. Dlaczego to jest takie ważne, by młodzi ludzie mogli korzystać ze wsparcia psychologa bez zgody rodziców?

Środowiska młodzieżowe apelują o to od lat. Coraz więcej młodych osób potrzebuje wsparcia psychologicznego. Niestety obecne przepisy prawa, zarówno Ustawa o prawach pacjenta i rzeczniku praw pacjenta, jak i przepisy kodeksu cywilnego uniemożliwiają osobie młodej swobodne korzystanie z opieki psychologicznej, rodzic musi wyrazić zgodę na każdą czynność. W naszej ocenie to wymaga zmiany. W zmianę tego prawa angażuje się bardzo dużo młodych osób: liczna koalicja organizacji młodzieżowych, która działa na rzecz ochrony zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, młodzieżowe sejmiki województw, młodzieżowe rady

Społeczeństwo

miast, gmin, powiatów. To jest ważne dla tylu młodych ludzi.

Trzeba głośno mówić, że nie powinniśmy się bać psychologów! Nie trzeba nas przed nimi chronić. Szczególnie w przypadku szkół i placówek oświatowych pokutuje taka narracja, że do psychologa albo pedagoga szkolnego idziemy za karę. Bo się źle zachowaliśmy. Powolutku odchodzimy od tego. Zmiana myślenia w tym zakresie jest bardzo ważna.

*Chcemy, żeby psycholog kojarzył się młodym ludziom z kimś, kto chce **PO-MÓC ROZWIĄZAĆ PROBLEMY**, także w takim momencie, kiedy dochodzi do kryzysu zdrowia psychicznego i trzeba podjąć zaawansowane działania.*

„Zapewnijmy edukację włączającą w praktyce, przestańmy o niej tylko rozmawiać!”, czytamy na stronie internetowej kampanii społecznej „Szkoła przyjazna dla autyzmu”. Jesteś jednym z jej pomysłodawców.

Spółeczeństwo

Kampanię zainicjowaliśmy już po raz czwarty, a w tym roku została objęta Honorowym Patronatem Rzecznika Praw Obywatelskich i Rzeczniczki Praw Dziecka. To duża radość. Tę kampanię stworzyli samorzecznicy z Klubów Świadomej Młodzieży działających w Łodzi, Kutnie i Włocławku. Zaangażowała się w nią koalicja organizacji pozarządowych działających na rzecz poprawy jakości życia osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin, na rzecz ochrony praw człowieka, praw dziecka i praw ucznia.

W tym roku mamy osiem postulatów. Apelujemy m.in. o wyciszenie głośnych dzwonków w szkołach, o lepszy dostęp do szkolnych psychologów, o pokoje wyciszeń dostępne dla każdej osoby uczniowskiej (w niektórych placówkach dochodzi do takich absurdów, że pokoje wyciszeń dostępne są na godziny, czyli ma się w nich odbyć wyciszenie „na komendę”). Apelujemy też o to, żeby w każdym mieście i powiecie działał Rzecznik Praw Uczniowskich. Lista wszystkich postulatów dostępna jest na stronie internetowej.

Spółeczeństwo

Co ważne, w tym roku po raz pierwszy w historii kampanię wsparły kuratoria oświaty w całej Polsce. Cieszymy się, że zaczyna się taka współpraca, bo potrzeby młodych neuroróżnorodnych ludzi w spektrum autyzmu, z ADHD, ADD, Zespołem Tourette’a w polskich szkołach są ogromne. W ramach tegorocznej kampanii planujemy przeprowadzić sześć lekcji różnorodności w szkołach i placówkach oświatowych w tych miastach, w których funkcjonują Kluby Świadomej Młodzieży, co ułatwi nam współpraca z kuratorium oświaty. Taką możliwość daje jeden z kierunków polityki oświatowej państwa na obecny rok szkolny – rozwijanie empatii u uczniów i wychowanków. Ten zapis otwiera organizacjom pozarządowym możliwość przeprowadzania lekcji różnorodności, które, co chciałbym podkreślić, często inicjują osoby młode, osoby samorządnicze. Często te lekcje są prowadzone przez nich lub z ich udziałem.

Jak oceniasz obecną sytuację osób w spektrum autyzmu i osób neuroróżnorodnych w polskich szkołach?

Społeczeństwo

Niestety sytuacja w polskim szkolnictwie jest bardzo kiepska. Nie chciałbym brzmieć jakoś dramatycznie, ale trzeba sobie powiedzieć, że w tej kwestii mamy zapaść systemową. Polski system oświaty jest niewydolny jeśli chodzi o osoby neuroróżnorodne, borykamy się z bardzo licznymi problemami w wielu obszarach. W szkołach bardzo często nie realizuje się zaleceń z orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego. W tym obszarze wpływają naprawdę liczne zgłoszenia do Biura Rzeczniczki Praw Dziecka.

Kolejnym problemem też jest nieprawidłowa MODERACJA KONFLIKTÓW RÓWIEŚNICZYCH, a to jest bardzo ważne, bo może w konsekwencji prowadzić do przemocy rówieśniczej i do kryzysu zdrowia psychicznego.

Wiele naszych działań dotyczy właśnie tych kwestii. Bardzo chciałbym też zwrócić uwagę na działania w niektórych szkołach i placówkach oświatowych po-

Spółeczeństwo

legające na wytaczaniu procesów sądowych rodzinom osób młodych o rzekomą niewydolność wychowawczą celem uniknięcia odpowiedzialności z artykułu 68. prawa oświatowego. To się dzieje i to jest niedopuszczalne.

Kolejnym problemem jest brak psychologów. Najnowszy raport Fundacji GrowSPACE z sierpnia tego roku pokazuje, że wakatów w obszarze zatrudnienia psycholożek i psychologów w szkołach i placówkach oświatowych jest już mniej niż w poprzednich latach, ale problem nadal istnieje. Bardzo często psycholog jest w szkole dostępny dwa razy w tygodniu albo przez dwie godziny dziennie, co jest skandalem, tak nie może być. Psycholog musi być dostępny dla każdej osoby uczniowskiej przez cały dzień w każdej placówce oświatowej. To jest należyte psychologiczne BHP, o które walczymy.

Z jakimi jeszcze problemami zwracają się do Ciebie młodzi ludzie w Biurze RPD?

Jest ich bardzo dużo, począwszy od podstawowych kwestii, dotyczących zapisów w statutach szkół pod ką-

Spółeczeństwo

tem zgodności z prawem. Okazuje się, że wcale nie każdy statut szkoły jest zgodny z prawem. Tu często pojawiają się spory dotyczący np. używania telefonów komórkowych przez uczniów. Ale są też palące problemy dotyczące np. szerokorozumianej dostępności szkół dla osób z niepełnosprawnościami sprzężonymi czy też wspomnianej oceny z zachowania.

Pozytywnym aspektem mojej pracy w Biurze RDP jest fakt, że naprawdę
CZĘSTO JESTEM ZAPRASZANY *do szkół i placówek oświatowych w całej Polsce*

– żeby poprowadzić lekcje różnorodności, uczestniczyć w różnych ciekawych i ważnych spotkaniach dotyczących ochrony praw dziecka. To jest szczególnie ważne, bo już za chwilę będziemy świętować trzydziestopięciolecie ratyfikacji Konwencji o prawach dziecka w Polsce. To jest dla mnie powód do radości.

Do Biura Rzeczniczki Praw Dziecka zwracają się także osoby młode z niepełnosprawnościami, często

Spółeczeństwo

osoby z achondroplazją (chorobą o podłożu genetycznym, objawiającą się niskorosłością – red.). Miałem przyjemność odbyć spotkanie z jedną z organizacji pozarządowych zrzeszających środowisko rodziców i dzieci cierpiących na tą wrodzoną chorobę. To jest bardzo ważny temat, bo to środowisko walczy o refundację leku. Pani rzeczniczka podjęła działania w tym zakresie. Zwracają się do nas zarówno osoby młode, jak i osoby opiekuńcze dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami, często w sprawach wspomnianego orzekania. Ale gdybym miał wymieniać wszystkie sprawy, z jakimi zgłaszają się dzieci i opiekunowie, to byśmy siedzieli tu do nocy.

Z tego, co mówisz, wynika, że urząd cieszy się zaufaniem młodych ludzi.

Do biura RDP wpływa ponad 300 spraw każdego dnia. Dla nas jest to wyraźny sygnał, że z miesiąca na miesiąc urząd cieszy się coraz większym zaufaniem społecznym. To zaufanie wraca po pięciu latach przerwy. Coraz więcej młodych osób wie, że mogą napisać do pani rzeczniczki, ale mogą też poprosić o wsparcie

Spółeczeństwo

przez dziecięcy telefon zaufania 800 12 12 12, który działa siedem dni w tygodniu przez całą dobę. A jeśli na przykład młoda osoba w danym momencie nie jest w stanie wykonać telefonu, albo komunikuje się alternatywnymi formami komunikacji lub ma niepełnosprawność słuchu czy wzroku, to może skontaktować się przez czat internetowy, który również działa przez całą dobę. Patrząc na liczbę zgłoszeń w ostatnich miesiącach, jestem szczęśliwy, że wśród młodych ludzi rośnie świadomość tych możliwości. Że dzieci i młodzież wierzą, że po drugiej stronie znajdą osoby, które robią wszystko, co w ich mocy, żeby udzielić wsparcia. 

wprost

Sheo
AWARDS 2024

Jak żyć pięknie i długo?

Już 29 listopada wspólnie poszukamy odpowiedzi na to odwieczne pytanie. Podczas wyjątkowej debaty, w trakcie specjalnej edycji Sheo Awards w Gdańsku zastanowimy się nad tym, jak żyć pełnią życia, zdrowo i w zgodzie ze sobą.

Wieczór ten będzie również okazją do uhonorowania kobiet, które swoimi działaniami wyznaczają nowe standardy w biznesie, nauce, kulturze i sztuce – łącząc odwagę z kreatywnością.

Podczas gali zostaną wyróżnione wybitne liderki, które są inspiracją dla przyszłych pokoleń.

PARTNERZY GŁÓWNI:

MOHITO

UZDROVISCO
dla twojej skóry

PARTNERZY:

Radisson
HOTEL GDAŃSK

FLYSPOT
BIAŁO GŁÓDZIE

PARTNERZY MERYTORYCZNI:

INVICTA

NAMI Medical
Holistic Care

Postbiotyki
SANPROBI®
Premium

The Akkermansia
Company

PARTNER
WSPIERAJĄCY

GRANO
HOTELS

PARTNERZY
MEDIALNI:

prestizh
magazyn lifestyle

GDYNIA
miasto atrakcji

ZATOKA
PIĘKNA.

eprasa.pl 3b8fece5d8

POPRAWNOŚĆ ZABRAŁA NAM LUZ



– Oczywiście, poprawność polityczna nagradza cię tym, że wszyscy mówią o tobie, że jesteś dobrym człowiekiem. Ja np. **UWAŻAM, ŻE MĘŻCZYŹNI NIE MOGĄ RODZIĆ DZIECI I MAM PRAWO DO WYPOWIEDZENIA SWOJEGO ZDANIA W TAKIM WŁAŚNIE BRZMIENIU – MÓWI THOMAS ERIKSON**, szwedzki pisarz i psycholog komunikacji społecznej.



Rozmawiała **Krystyna Romanowska**

Do swojej ostatniej książki „Otoczeni przez kłamców” dopisał pan dodatek o poprawności politycznej. Dlaczego? Poprawność polityczna jest kłamstwem?

Poprawność polityczna ma już sto lat. Przypomnę, że pojawiła się w kręgach marksistowsko-leninowskich po rewolucji lutowej i odnosiła się do tego, co można, a czego nie należy mówić na temat zasad Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Potem to określenie

Spółeczeństwo

ewoluowało w kierunku włączania narracji dotyczących szacunku dla mniejszości etnicznych i innych grup społecznych. Pod koniec XX wieku, odkąd konserwatyści w USA zaczęli nazywać lewicowców „politycznie poprawnymi”, by oskarżyć ich o cenzurę, określenie to nabrało pejoratywnego znaczenia.

W moim rozumieniu poprawność polityczna to mówienie rzeczy, które wydają się być dobre, ale nie są prawdziwe. Jestem – prawdę mówiąc – za stary, aby bawić się w takie gierki. Dlatego nie lubię politycznej poprawności. Mieszkając w Szwecji, uważam, że mamy z nią ogromny problem na każdym szczeblu. Dotyka wszystkich aspektów – przez migrację, różnice między mężczyzną a kobietą czy „kulturę ofiary”, czyli postrzeganie siebie – zwłaszcza wśród młodych ludzi – jako kogoś skrzywdzonego.

Thomas Erikson

szwedzki pisarz, psycholog komunikacji społecznej, behawiorysta i trener personalny.

Polityczna poprawność nie buduje odporności psychicznej?

Rozbija ją w pył. Widzimy to po chociażby po zwiększającej się liczbie diagnoz psychicznych czy psychiatrycznych młodych ludzi. Oczywiście, że to nasze pokolenia stworzyło taki świat, w którym ci młodzi ludzie w ten sposób funkcjonują. Cieszę się, że moje dzieci są już dorosłe i doskonale widzą różnicę między prawdą a poprawnością polityczną.

Jej konsekwencje są bardzo groźne – w dyktaturach zawsze uważano na słowa.

„*Jeśli nie można wyrazić tego, co się myśli, jeśli nie można wypowiedzieć tego, **W CO NAPRAWDĘ WIERZYSZ**, to znaczy, że opozycja w danym kraju została zniszczona.*

Oczywiście, poprawność polityczna nagradza cię tym, że wszyscy mówią o tobie, że jesteś dobrym człowiekiem.

Społeczeństwo

Każdy chce być postrzegany jako dobra osoba.

Ja np. uważam, że mężczyźni nie mogą rodzić dzieci. Czy to mnie czyni złą osobą? Ale, aby tego dowieść w dzisiejszej narracji społecznej, muszę dokonać także transgresji znaczenia słowa „kobieta”. Zaczyna się więc gra o to, co oznacza kobieta i czy kobieta identyfikująca się jako mężczyzna jest mężczyzną. A może jest osobą potrzebującą społecznego, ale i specjalistycznego wsparcia. Natomiast nie zmusi mnie ten fakt do uwierzenia, że mężczyzna może mieć dzieci. I uważam, że mam prawo do wypowiedzenia swojego zdania w takim właśnie brzmieniu. Jeżeli tego nie mogę – ze względu na polityczną poprawność – to znaczy, że zmuszono mnie do kłamstwa. I nie chodzi mi o urażanie jakichś konkretnych osób, ale prawo do wypowiedzenia swojego zdania. Można się ze mną nie zgodzić, możemy o tym dyskutować. Natomiast rzeczywistość, w której żyjemy, ma nam dać możliwość wypowiedzenia takiej opinii.

**John Stewart Mill, filozof liberałów, powiedział:
„Nie zgadzam się z tobą, ale zginę za to, żebyś mógł
wypowiedzieć swoje zdanie”.**

Spółeczeństwo

Też lubię ten cytat. Masz prawo do własnej opinii. Pierwsza rzecz, którą odbierzesz od ludzi, to ich wolność głosu. Mamy różne opinie. Kiedy byłem młody, mieliśmy własne opinie. W tych czasach ludzie mają własne fakty.

Polityczna poprawność zabrała nam luz. Nawet w Szwecji widzimy już ten problem. Rozmawiamy najchętniej z ludźmi o tych samych opiniach, żeby nie narazić się na dyskomfort. Jeszcze 50 lat temu szwedzcy politycy z różnych partii kłócili się zacięcie podczas obrad, a potem godzili się i wyjeżdżał razem na wypoczynek. Nawet, jeżeli byli absolutnymi oponentami, potrafili zagospodarować przestrzeń bez kłótni.

Dzisiaj ludzie są skłonni wyrzucić ze swojego życia każdego, kto ma inną opinię. Wpadają w furję, zamykają się w swoich bańkach, przestają się rozwijać, gorzknieją. Rozmawianie wyłącznie z ludźmi o podobnych opiniach jest przyjemne, ale mało rozwijające. Myślę, że to najlepsza recepta na rozpad społeczny. Podobnie jak myślenie „cancelujące”.

Brałem udział w wielu podcastach i bardzo intrygująca jest postawa słuchaczy, którzy mówią: „Przestaję słuchać tego podcastu, ponieważ gospodarz zaprosił do studia gościa, który mi się nie podoba”. To oznacza – przykro mi – bardzo wąskie horyzonty myślenia.

Poprawność polityczna w Szwecji to przede wszystkim niezbyt chętnie informowanie o wzroście liczby przestępstw wśród imigrantów. Zwłaszcza jeżeli chodzi o gwałty.

Jeżeli popatrzymy na trzydziestu najgroźniejszych przestępców w Szwecji, żaden z nich nie ma tradycyjnego szwedzkiego imienia. Proszę mnie nie pytać, dlaczego tak jest.

Dlaczego tak jest?

Nie zajmuję się kryminalistyką, więc nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Mówię to, co czytam w gazetach. Ci ludzie to Szwedzi o nietradycyjnych szwedzkich imionach.

To jest dopiero poprawność polityczna!

Niektórzy tłumaczą to „warunkami socjalno-ekonomicznymi”, czyli – biedni ludzie dokonują przestępstw.

Spółeczeństwo

Ale to nieprawda: nie wszyscy biedni ludzie popełniają zbrodnie. Podejrzewam, że większość biednych ich nie popełnia. Wielu ludzi ma idealistyczne wyobrażenie społeczeństwa wielokulturowego. Takiego, w którym na jednym rogu zjesz tajską zupę, algierski kebab, przecznicę dalej – hinduski chicken massala i popijesz polskim barszczem.

„Ale nie możemy **NEGOWAĆ I PRZEMIL-
CZAĆ** różnic między kulturami. Różnić się: to jest w porządku. Ale jeżeli zostawimy dwie kultury na jednym terytorium – wiemy, co się wydarzy.

Wydarzy się wojna. Bo my ich nie rozumiemy, a oni nie rozumieją nas.

My w Szwecji jesteśmy bardzo gościnni i chcemy, żeby każdy był zadowolony. Ale brak adaptacji do szwedzkiego społeczeństwa powoduje, że zawsze będziemy mieli do czynienia z kukułczym jajem. To, co w Szwecji nie jest w porządku to fakt, że możesz bar-

Spółeczeństwo

dzo szybko zostać nazwany rasistą. Albo – dużo groźniej – faszystą. Ale, tak jak powiedział Winston Churchill, w przyszłości faszyści będą nazywali się antyfaszystami. Myślę, że jest w tym pewna prawda.

Dlatego poprawność polityczna jest zagrożeniem dla wolnego głosu i w rezultacie zniszczy społeczeństwo. I jeszcze raz: nie musisz zgodzić się ze wszystkim, co słyszysz. To nie jest problem. Ale możesz mieć możliwość to powiedzieć.

Zgodzimy się, że żyjemy w dwóch wymiarach: rzeczywistym i wirtualnym. Kłamstwo w którym z nich bardziej szkodzi?

Może jestem radykalny, ale powiem tak: koncept świata wirtualnego jest po prostu kłamstwem. Nie będę więc opisywał, co oznacza kłamstwo w świecie kłamstwa. Ja po prostu bardzo rzadko przebywam w mediach społecznościowych, a jak najwięcej – w prawdziwym świecie.

Martwi mnie natomiast, że mnóstwo niedoświadczonych życiowo młodych ludzi nie jest w stanie zweryfikować prawdziwości informacji, żyją więc w świe-

Spółeczeństwo

cie „deepfake’ów”, baniek informacyjnych, algorytmów podających im „ulubione” informacje. To po prostu uniemożliwia krytyczne myślenie.

Co dzisiaj oznacza „krytyczne myślenie”?

Często oznacza odłożenie smartfona. I widzę, że sporo młodych ludzi zaczyna tak robić. Zostają na smartfonowym detoksie przez miesiąc. I – po początkowych niepokojach – zaczynają się czuć spokojnie, stres od nich ucieka w sposób prawie magiczny. Niektórzy wracając do social mediów regulując może trochę swoje nawyki. Inni wracają całkiem i – co oczywiste – znowu zaczynają czuć niepokój. Myślę, że warto spróbować zrobić coś takiego.

Immanuel Kant, twórca teorii krytycznego myślenia, jest moim ulubionym filozofem.

*Myślę, że dzisiaj powiedziałaby: „Kwestionuj wszystko, co usłyszysz i przeczytasz, ale **NIE BÓJ SIĘ ZMIENIĆ OPINII**, jeżeli uznasz, że byłeś w błędzie”.*

Społeczeństwo

Dziś krytyczne myślenie jest bardzo trudne. Trzeba stanąć często wobec własnych ustalonych poglądów, przedrzeć się przez fake newsy, efekty potwierdzenia ze swoich baniek informacyjnych, nie zważać na społeczne dowody słuszności, czyli mechanizm psychologiczny polegający na naśladowaniu innych w celu odzwierciedlenia własnego „słusznego” zachowania (tylko dlatego, że twoja banieczka właśnie to zrobiła). To ciężka, ale satysfakcjonująca podróż. Nie każdemu się oczywiście chce.

Wolimy mieć więcej lajków, zamiast mówić prawdę?

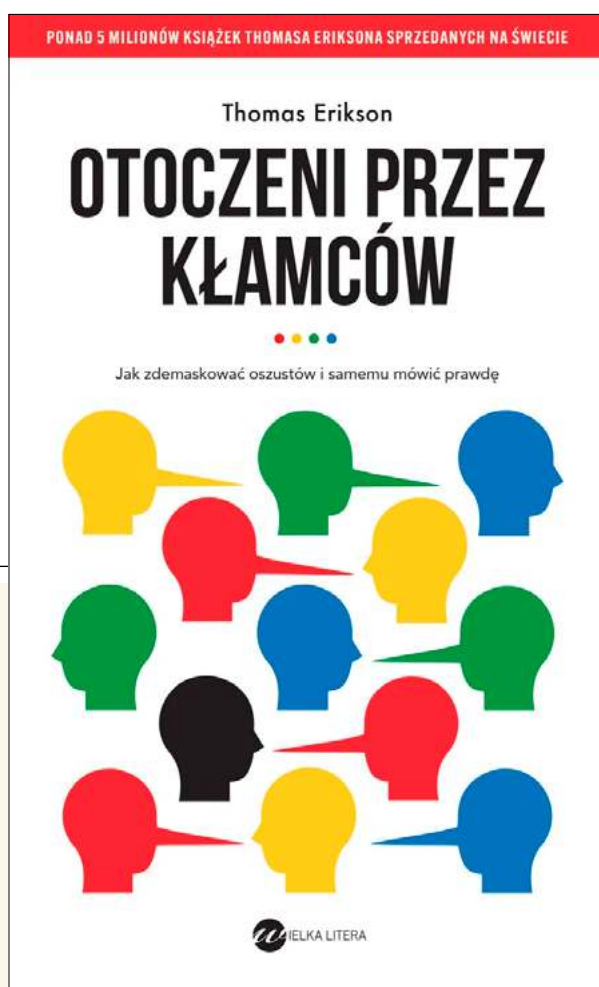
Często tak. Zmieniłem swoje ustalone w pewnych sprawach poglądy kilka razy w życiu, np. te związane z klimatem. Ale żeby tak się stało, musiałem zainwestować w wiedzę, czytałem książki, artykuły, rozmawiałem z wieloma ludźmi. Zrozumiałem, że rzecz nie rozbija się tylko o spaliny z samochodów, że ma to wiele więcej wymiarów.

Coraz trudniej jest zmieniać zdanie, bo stajemy się „en masse” coraz bardziej spolaryzowani w swo-

ich poglądach, które właściwie zmieniają się w tożsamości.

Oczywiście. Wszystkie ekstrema świetnie się sprzedają, bo są dramatyczne. Ci, którzy są pośrodku, są mało ciekawi. Szczerość i prawda są pierwszymi ofiarami w tej wojnie, ponieważ nasza uwaga i tak skoncentruje

Thomas Erikson
*„Otoczeni przez
kłamców”*
Wielka Litera



Spółeczeństwo

się na czymś ekstremalnym. Zrównoważyć je mogą interesujące, inteligentne dyskusje, ale ich jest coraz mniej. Wciąż jednak wierzę, że większość ludzi chce być dobrymi, choć jest to trudne. Mam też nadzieję, że z biegiem czasu nikt nie powie, że to, co mówił Thomas Erikson, było kłamstwem. Choć nie wykluczam takiej możliwości. 

UP!

A W A R D S

wprost

Spotkajmy się 9 grudnia w Warszawie na Up!Awards 2024

Zapraszamy na kolejną edycję plebiscytu
Up!Awards, w której nagrodzeni zostaną
liderzy branż, menedżerowie firm i autorzy
projektów wyróżniających się m.in.
w kategoriach: budownictwo, nieruchomości,
wyposażenie wnętrz i design.

Zgłoś swój projekt!

Więcej szczegółów na stronie
www.upawards.wprost.pl

PARTNERZY HONOROWI:



PARTNERZY STRATEGICZNI:



PARTNER:



PATRONI MEDIALNI:



eprasa.pl 3b8fece5d8



SCHRON NA BOGATO

Fot. BXB Studio

Schron Scorpio Garden House, projekt BXB studio Bogusław Barnaś

– *Skoro* **LUDZIE CHĘTNIE KUPUJĄ JACHTY, NIE PO TO, ŻEBY PRZEPLYNĄĆ Z PUNKTU A DO PUNKTU B, LECZ JAKO LUKSUSOWY GADŻET, TO DLACZEGO PODOBNI NIE POTRAKTOWAĆ SCHRONU?** *Stworzyć atrakcyjną przestrzeń użytkową, która w razie zagrożenia zapewniałaby bezpieczeństwo?* – **MÓWI ARCHITEKT BOGUSŁAW BARNAŚ** z pracowni BXB, w której powstały Scorpio House i Scorpio Garden House, czyli designerskie bunkry przydatne także w czasie pokoju.



Rozmawiały: **Magda Grefkowicz i Ewa Jagalska**

Kiedy zaprojektował pan pierwszy schron?

W 2014 roku. Powstał pod wielką prywatną rezydencją. Sam schron też był olbrzymi, 400 metrów kwadratowych powierzchni.

Gdzie?

Spółeczeństwo

Wolałbym nie podawać miejscowości, ale było to w Polsce, choć inwestor pochodził z zagranicy. Przy okazji okazało się, że wszystkie firmy, które realizują takie zamierzenia, działają w systemie militarnym – po prostu stawiają bunkier. Pomyślałem, że właściwie nie znam biura

*Bogusław Barnaś*

– jeden z najczęściej nagradzanych polskich architektów. Jest absolwentem dwóch uczelni, Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej oraz Wydziału Architektury Fachhochschule Muenster w Niemczech. W latach 2012-2017 pracownik naukowy na Wydziale Architektury Akademii Krakowskiej. W grudniu 2009 roku założył pracownię projektową BXB studio, skupiając wieloletnie doświadczenie zawodowe zdobyte m.in. u Normana Fostera – jednego z najwybitniejszych współczesnych architektów.

Spółeczeństwo

architektonicznego ani w Polsce, ani na świecie, które zajmowałoby się tym tematem od strony projektowo-designerskiej. I kolejna refleksja – skoro ludzie chętnie kupują jachty, nie po to, żeby przepłynąć z punktu A do punktu B, lecz jako luksusowy gadżet, to dlaczego podobnie nie potraktować schronu? Stworzyć atrakcyjną przestrzeń użytkową, która w razie zagrożenia zapewniałaby bezpieczeństwo? I tak powstał Scorpio House.

Czym się różni od zwykłego schronu?

Tym, że używa się go na co dzień. Jest to część domu, którą można dowolnie zagospodarować – grać tam na perkusji, urządzić winiarnię, kino domowe, klub sportowy, SPA, miejsce spotkań, dodatkowe sypialnie dla gości. Bazując na opracowanych elementach powtarzalnych, możemy stworzyć pod ziemią dowolny metraż i nadać mu dowolną funkcję.

„Jednocześnie jest to przestrzeń o odporności NBC (**NUKLEARNEJ, BIOLOGICZNEJ I CHEMICZNEJ**),



Spółeczeństwo

która zapewnia bezpieczeństwo na wypadek pandemii, kataklizmów i wojny. Scorpio House to modułowy, łatwy w transporcie oraz szybki w realizacji system.

Skąd pomysł na nazwę?

Nie chcieliśmy nazywać tego bunkrem, to słowo ma negatywne zabarwienie. Zależało nam, by w nazwie pojawiło się słowo dom, bo w ten sposób zmieniamy emocjonalny odbiór projektu. To fragment domu i to całkiem fajny fragment! A teraz drugi człon – okazuje się, że największym stworzeniem, które byłoby w stanie przeżyć atak nuklearny, jest skorpion. Przeżyłby też karaluch i pięć rodzajów bakterii, ale to już nie brzmi tak dobrze.

Ile schronów pan zaprojektował?

Nie wiem, czy chcę podawać liczby.

Współpracował pan z wojskiem?

Nie, bo z punktu widzenia projektowego nie jest to temat stricte militarny. Są ogólnie przyjęte normy, jest sporo specjalistów, głównie ze Szwajcarii, która ma więcej schronów, niż to wynika z zapotrzebowania (ponad 100 proc., dla porównania w Polsce tylko 3,8 proc.),

Spółeczeństwo

z czego znakomita część jest w domach prywatnych. Prawdę powiedziawszy, każdy budowlaniec byłby w stanie zbudować prosty schron.

Przed czym konkretnie chronią prywatne schrony?
Są różne poziomy ochrony.

Można zbudować tzw. **BEZPIECZNY PO-KÓJ**, niekoniecznie pod ziemią, z grubymi na 30 cm żelbetowymi ścianami, podłogą i stropem. Takie rozwiązanie jest popularne w Izraelu.

I to już jest schron. Jeśli w pobliżu wybuchnie bomba, być może cały budynek się zawali, ale ta przestrzeń ocala.

Kolejny etap – kupujemy drzwi pancerne, to produkt dostępny na rynku. Kupujemy filtry przeciwko skażeniom nuklearnym, biologicznym i chemicznym (NBC). Dobrze też byłoby mieć Starlinka zapewniającego łączność. I w ten sposób możemy rozwijać koncept – od poziomu, który mógłby zrealizować budow-



Spółeczeństwo

laniec, po bardziej zaawansowane technologie. Te obiekty mogą mieć dowolny metraż, od pokoju trzy na trzy metry, po kilkukondygnacyjne schrony.

Idziemy dalej – robimy wyjścia ewakuacyjne, najlepiej dwa, bo zakładamy, że z głównych drzwi, które zaryglowaliśmy, nie będziemy mogli już skorzystać. Możemy pobierać i filtrować wodę gruntową, stworzyć magazyny żywności. Zależy, jak do tego podejziemy.

Ile mamy pieniędzy. Ile to kosztuje?

Powiedzmy, że stawiamy dom o powierzchni 400 metrów kwadratowych, do tego dodajemy pod ziemią tzw. przestrzeń bezpieczną o powierzchni około 50 metrów z grubymi murami, filtrami NBC, pancernymi drzwiami i dwoma wyjściami ewakuacyjnymi. Koszt budowy domu wzrośnie o około 250-500 tys. zł. Ale trzeba pamiętać, że to inwestycja, która znacząco podnosi wartość nieruchomości. Cena może oczywiście wzrosnąć w zależności od wyposażenia, ale ja jestem zwolennikiem prostych i purystycznych rozwiązań. Tam niepotrzebne są złote klamki.

A koszty eksploatacji?

Takie jak zwykłego domu.

Nie trzeba robić przeglądu technicznego np. pancernych drzwi?

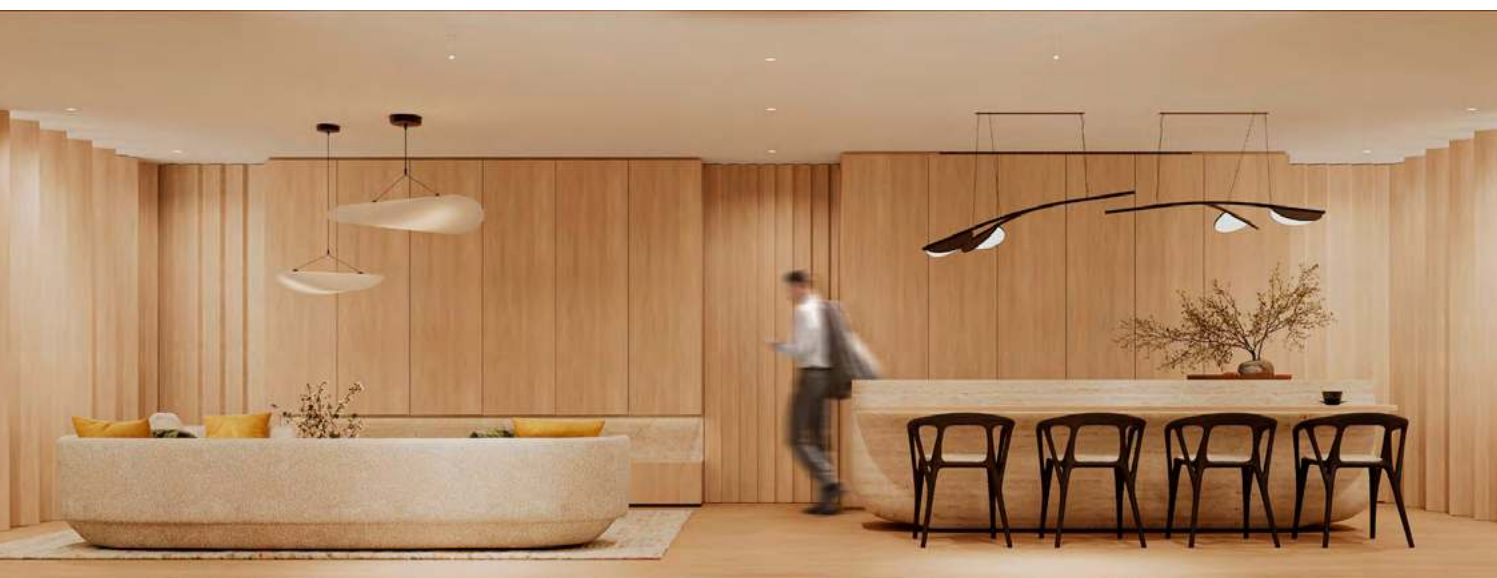
Tych drzwi używa się tylko raz, w sytuacji zagrożenia, więc nie wymagają serwisowania.

Czy klienci, którzy zamawiają schrony, są preppersami?

Raczej nie,

*to ludzie, którzy traktują schron jak
PASY BEZPIECZEŃSTWA w samochodzie.
Zapinając je, nie myślimy o tym, co
się może wydarzyć. Po prostu je mamy
i już.*

Chociaż zdarzają się wyjątki. Dwa lata temu pewien inwestor z Krakowa zrobił analizę, co by się stało z jego domem na obrzeżach miasta, gdyby na Rynku Głównym doszło do wybuchu taktycznej bomby atomowej (24 godziny po zrzuceniu takiej bomby wroga armia może już wchodzić na teren).



Spółeczeństwo

Oczywiście Rynek jest zniszczony, natomiast w domu na przedmieściach niewiele się dzieje – podnosi się temperatura, fala uderzeniowa wyrządza pewne szkody, ale dom stoi. Za to jego mieszkańcy dostają taką dawkę promieniowania, że wkrótce zaczynają chorować. I teraz – gdyby mieli schron, nawet szczelną piwnicę, byłiby zabezpieczeni przed tego typu zagrożeniem.

Gdyby na Rynek spadła bomba atomowa, to nie mieliby po co wychodzić.

To by oznaczała nawet koniec naszej cywilizacji. Ale jakie jest prawdopodobieństwo, że w naszym mieście wybuchnie strategiczna bomba atomowa? Bardzo małe.

To po co budować schron?

Bo są inne zagrożenia – mieliśmy jedną pandemię, nie wiadomo, jaka jeszcze nas czeka. Bierzemy pod uwagę ryzyko katastrofy ekologicznej, humanitarnej, wojny konwencjonalnej jak na Ukrainie, gdzie spadają zwykłe bomby i trzeba się gdzieś schować. Przedstawiciele firm budujących schrony mówią też o bombie, która wybucha wysoko nad Ziemią, niszc-

Spółeczeństwo

cząc na dużym obszarze całą elektronikę. Co się wtedy dzieje? Totalny chaos. Transport nie działa, karty bankomatowe nie działają, szpitale i inne publiczne służby nie działają. W krótkim czasie zaczyna brakować jedzenia, dochodzi do zamieszek. Można sobie wyobrazić, że w takiej sytuacji Scorpio House ratuje nam życie: mamy zapasy żywności, jesteśmy bezpieczni.

Ile czasu można przetrwać w Scorpio House?

W szczelnie zamkniętym?

*„Zależy od **ODPORNOCI PSYCHICZNEJ I FIZYCZNEJ**, a także od ilości zapasów, ale generalnie przyjmuje się, że do miesiąca, jednak kluczowe są pierwsze 24 godziny.*

Czego więc obawiają się zamożni klienci, którzy zamawiają u pana schrony?

Właśnie chaosu, tego, że w wyniku dezorganizacji państwa dojdzie do zamieszek, a w konsekwen-



cji do szabrownictwa. Współcześnie też zdarzają się rewolucje. Wenezuela jest dobrym przykładem kraju, w którym żyło się nieźle i nagle wszystko się zmieniło.

Trwają prace nad ustawą zobowiązującą deweloperów do budowy miejsc doraźnego schronienia (ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej, zwana ustawą schronową). Czy Scorpio House to rozwiązanie tylko do rezydencji prywatnych? A może dałoby się je zaadaptować do zastosowania np. na osiedlu mieszkaniowym lub przy szkole?

To może być niezależny obiekt, a więc jak najbardziej – przy odpowiedniej pojemności mógłby służyć w miejscu publicznym. Tym bardziej że opracowaliśmy jego nową wersję, myśląc również o deweloperach: Scorpio Garden House z zagłębionym w ziemi ogrodem przypominającym amfiteatr, patio i strefą przejściową. W prywatnym domu może być to miejsce do odpoczynku na świeżym powietrzu, na osiedlu – miejsce aktywności społecznych, dom kultury itp. Idea Scorpio Garden House niweluje poczucie, że jest się pod



ziemią. Tutaj podziemne pomieszczenia sąsiadują z ogrodem zlokalizowanym dokładnie na tym samym poziomie.

Właśnie wrócił pan z Monachium z nagrodą Iconic Awards 2024 - Winner, przyznaną przez German Design Council w kategorii Innowacyjna Architektura - Projekt Wnętrz. Co ta nagroda oznacza dla pana?

Jest dla mnie ważna, bo Scorpio House dotyka istotnej problematyki społecznej. Dzięki Scorpio House zmieniamy emocjonalny charakter tego typu architektury o negatywnym zabarwieniu.

”*Można powiedzieć, że odczarowujemy*
MROczne BUNKRY WOJENNE, *nada-*
jąc schronom wymiaru ludzkiego, po-
wszechnego i dostępnego.

Robimy to za sprawą dobrze zdefiniowanej architektury wnętrz, licznym zabiegom stylistycznym, które sprawiają, że pomieszczenia w naszych schronach nie przypominają mrocznych podziemnych prze-



Fot. BXB Studio

Bogusław Barnaś z wyróżnieniem Iconic Awards 2024 za projekt schronów Scorpio House

Spółeczeństwo

strzeni militarnych. Scorpio House kompletnie odwraca wyobrażenie o schronach, a nawet buduje modę na ich posiadanie. To z kolei przyczyni się do oddolnych działań w postaci prywatnych inwestycji w tego typu obiekty, co znacznie zwiększy bezpieczeństwo tkanki społecznej w naszym kraju na wypadek sytuacji kryzysowych.

Ta nagroda to również dowód uznania dla podjętej w BXB studio tematyki schronów, który jest przemilczany przez środowisko architektów w Polsce, ale również na świecie. Jesteśmy dumni z tego, że rozwijamy tak trudne, a zarazem istotne zagadnienie w dziedzinie projektowania. Jednak w BXB studio idziemy dalej! Opracowujemy kolejny etap rozwoju naszych schronów, jest to Scorpio Garden House – czyli schron z bezpośrednim dostępem do ogrodu. 

wprost

Forum
Wolności
Gospodarczej



Raport

RACHUNEK OD POLSKIEGO BIZNESU

PARTNERZY RAPORTU



Bank Polski



WIĘCEJ ENERGII NA ROZWÓJ BIZNESU

Skorzystaj z naszego doświadczenia w kredytowaniu projektów poprawiających efektywność energetyczną.



Bank Polski

RACHUNEK OD BIZNESU

*To państwo co roku wystawia przedsiębiorcom kolejne rachunki w postaci podatków, opłat i nowych regulacji. Tym razem chcieliśmy pokazać, **JAKI RACHUNEK PAŃSTWU MOGĄ POKAZAĆ POLSCY PRZEDSIĘBIORCY.***



Tekst: **Szymon Krawiec**

W Polsce działa ponad 2,3 mln przedsiębiorstw. To gigantyczny wzrost, patrząc choćby na ostatnie dwie dekady. Kiedy w 2004 r. wstępowaliśmy w struktury unijne, nad Wisłą działało 1,7 mln firm, czyli o jedną trzecią mniej niż dzisiaj.

Fot.

Forum Wolności Gospodarczej

Według danych z rejestru REGON, w zeszłym roku dzień w dzień rejestrowano w Polsce ok. 1,5 tys. nowych firm. Jednocześnie również w każdy pracujący dzień z rejestru wykreślano średnio 900 podmiotów.

Spośród tych ponad 2 milionów firm, które mamy teraz, najwięcej, bo aż 99,8 proc. to sektor MŚP, czyli małych i średnich przedsiębiorstw. Zaledwie 0,2 proc. stanowią te duże, które albo zatrudniają ponad 250 pracowników, albo zatrudniają mniej, ale mają przynajmniej 50 mln euro rocznego obrotu.

Czym zajmują się polskie firmy? Ponad połowa działa w branży usługowej. Co piąta w handlu. Ponad 15 proc. to szeroko pojęta branża budowlana, a co dziesiąta działa w przemyśle.

Teraz najważniejsze: jaki wpływ polscy przedsiębiorcy mają na państwo, w którym żyjemy. Oto biznesowa pigułka o tym, co każdy Polak o przedsiębiorcach powinien wiedzieć.

Forum Wolności Gospodarczej

Powiększają PKB

Pierwszy najważniejszy fakt to wpływ przedsiębiorców na polskie PKB. Firmy działające w Polsce wytwarzają ponad dwie trzecie Produktu Krajowego Brutto, bo dokładnie 67,9 proc. Największy wkład mają małe i średnie przedsiębiorstwa, które generują już prawie co drugą złotówkę PKB (45,3 proc.) – wynika z danych Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości.

Tak więc to, czy jako państwo i naród się bogacimy, czy nie, jest w ponad dwóch trzecich uzależnione od stanu polskiej przedsiębiorczości. Im firmom nad Wisłą idzie lepiej, tym bardziej rośnie PKB, również to na głowę jednego mieszkańca.

Na początku lat 90. pod względem PKB per capita byliśmy na poziomie Ukrainy. Dzisiaj, po 35 latach III RP, dorównujemy już Hiszpanii czy Japonii. A PKB Ukrainy praktycznie stoi w miejscu. Wynosi dzisiaj tyle, ile PKB tylko jednego polskiego województwa. W tym wypadku mazowieckiego.

Forum Wolności Gospodarczej

Prof. **MARCIN
PIĄTKOWSKI**
dla „Wprost”

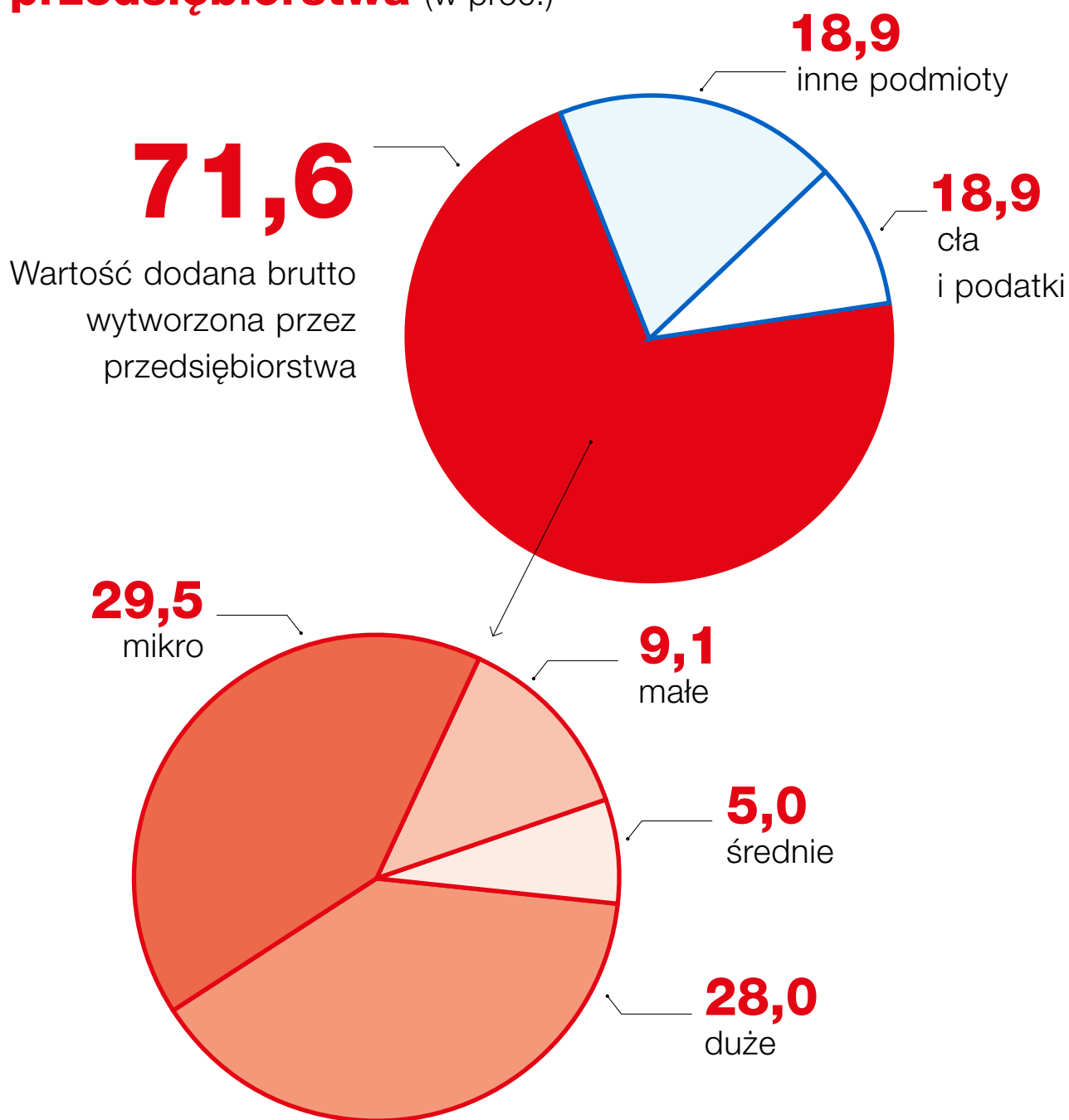
*„Z jakichś nieznanych przyczyn nie potrafimy chwalić się swoim sukcesem. A przecież to my **JESTEŚMY NAJWIĘKSZYM GOSPODARCZYM SUKCESEM EUROPY OD 35 LAT I W DUŻYM STOPNIU TO SIĘ UDAŁO DZIĘKI UNII EUROPEJSKIEJ.** Gdybym to ja był premierem, ministrem finansów czy spraw zagranicznych to każdy wyjazd do Brukseli rozpoczynałbym od tego, że to my jesteśmy ekonomicznym czempionem. I to nam daje mandat, żeby mówić o tym, co ta Europa powinna zrobić, żeby całkowicie nie stracić swojego globalnego gospodarczego znaczenia”.*

Forum Wolności Gospodarczej

Za wzrostem PKB idzie również wzrost płac. Przykładowo w 2007 r. średnia płaca na etacie w Polsce wynosiła 2,9 tys. zł brutto. Zarabialiśmy więc trzy razy mniej niż unijna średnia, która wynosiła wtedy 9,9 tys. zł. W 2023 średnia płaca brutto na etacie wynosiła u nas 6 tys. zł. Już nie jedną trzecią, a połowę unijnej średniej, która wynosi 12,6 tys. zł miesięcznie.

– Im większe zyski przedsiębiorstw, tym większy wkład do polskiego PKB – mówi prof. Elżbieta Mączyńska, honorowa prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Ale zaraz później dodaje, że wskaźnik PKB nie jest miarą doskonałą, żeby ocenić postęp danego kraju.

Przytacza wypowiedź Roberta Kennedy’ego, byłego Prokuratora Generalnego USA i młodszego brata prezydenta Johna Kennedy’ego, który jeszcze pod koniec lat 60. mówił, że miernik PKB: „nie odzwierciedla stanu zdrowia naszych dzieci, jakości ich wykształcenia i radości, jaką daje im zabawa. (...) Nie mierzy naszej odwagi i mądrości, wykształcenia, empatii, oddania dla

*Forum Wolności Gospodarczej***Wartość dodana kreowana przez polskie przedsiębiorstwa** (w proc.)

Źródło: PARP „Raport o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce”.
https://www.parp.gov.pl/storage/publications/pdf/ROSS_2024_29_10_2024.pdf

Forum Wolności Gospodarczej

kraju. Krótko mówiąc, mierzy wszystko z wyjątkiem tego, co decyduje o tym, że warto żyć”.

Prof. Mączyńska oczywiście jest pełna podziwu dla przedsiębiorców, którzy pchają polskie PKB, ale:

– Irytuje mnie takie dość proste komentowanie wkładu przedsiębiorców, kiedy są oni traktowani jak bohaterowie. Oni oczywiście są bohaterami transformacji, ale z tego bohaterstwa otrzymują konkretne korzyści materialne w postaci zysków, na które pracują zwykli pracownicy – mówi.

Dają pracę

Kiedy kilka miesięcy temu spytaliśmy w specjalnym sondażu Polaków, jaki ich zdaniem jest najistotniejszy fakt związany z polskimi przedsiębiorcami, to najwięcej ankietowanych, bo prawie co czwarty, odpowiedział, że tworzą więcej miejsc pracy niż spółki Skarbu Państwa czy administracja publiczna.

To rzeczywiście fakt. Na koniec 2022 r. w sektorze przedsiębiorstw niefinansowych pracowało ponad 10

Forum Wolności Gospodarczej

mln Polaków. W tym niecałe 7 mln było zatrudnionych w małych i średnich firmach. Liczba Polaków zatrudnionych w prywatnych firmach rośnie rok w rok. Jeszcze 10 lat temu w sektorze prywatnym pracowało niecałe 9 mln Polaków, dzisiaj już o ponad milion więcej.

Stan zatrudnienia w prywatnych firmach nawet nie ma co porównywać do spółek Skarbu Państwa. Według danych Ministerstwa Aktywów Państwowych, w 669 SSP, które mamy w kraju, pracowało około pół miliona ludzi, czyli 20 razy mniej niż w sektorze prywatnym.

Te pół miliona zatrudnionych w spółkach Skarbu Państwa wchodzi też w skład całego sektora publicznego. A w nim oprócz pracowników państwowych spółek są przecież też urzędnicy, wojsko, policja czy potężna administracja ZUS. W sumie, według wyliczeń Forum Obywatelskiego Rozwoju sprzed kilku lat, państwo daje pracę 3,5 mln Polaków. Wychodzi więc na to, że co piąty pracujący w kraju pracuje dla budżetówki, co jest jednym z najwyższych odsetków na tle innych europejskich krajów.

Forum Wolności Gospodarczej



Prof. **ELŻBIETA
MACZYŃSKA**
dla „Wprost”

„Niektórzy ekonomiści kwestionują pojęcie »pracodawca«, bo przedsiębiorca daje pracę, ale przecież nie daje tej pracy bez połączenia z własnymi korzyściami. **BEZ PRACOWNIKÓW PRZEDSIĘBIORCA NIE MÓGŁBY FUNKCJONOWAĆ**”.

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej

Płacą podatki

W naszym sondażu również co piąty ankietowany odpowiedział, że najistotniejszą sprawą, z jaką przedsiębiorców kojarzy, jest fakt, że płacą podatki. W zeszłym roku z samego podatku CIT wpłynęło od przedsiębiorców niecałe 68 mld zł. To praktycznie tyle, ile koszt całego programu Rodzina 800 plus.

A wiadomo przecież, że podatek CIT to nie jedyna danina wpłacana przez przedsiębiorców do budżetu. Przedsiębiorcy płacą też VAT, PIT, ZUS, akcyzę, podatek od dywidendy, daninę solidarnościową oraz całą masę podatków sektorowych, jak podatek handlowy, podatek bankowy, podatek cukrowy, opłata emisyjna, recyklingowa, a nawet podatek od deszczu. I tak z podatku cukrowego trafia od przedsiębiorców do państwa 1,5 mld zł. Z podatku bankowego 6,5 mld zł. Danina solidarnościowa daje kolejne prawie 3 mld zł. Opłata recyklingowa kilkaset milionów, a podatek od deszczu to następne kilka milionów złotych.

Forum Wolności Gospodarczej

Twoje 100 zł w budżecie państwa



16,0 zł Ubezpieczenia społeczne



14,9 zł Subwencje ogólne dla JST



10,7 zł Obrona narodowa



7,5 zł Program Rodzina 500 plus



6,6 zł Obsługa długu Skarbu Państwa



5,2 zł Składka do Unii Europejskiej



5,2 zł Nauka i szkolnictwo wyższe



4,5 zł Bezpieczeństwo publiczne
i ochrona przeciwpożarowa



3,3 zł Wymiar sprawiedliwości



2,9 zł Transport i łączność



2,6 zł Ochrona zdrowia



2,0 zł Rolnictwo



1,6 zł Współfinansowanie projektów
z udziałem środków z UE



16,9 zł Pozostałe zadania

Źródło: Ministerstwo Finansów, dane za 2019 r.

Forum Wolności Gospodarczej

Na co te wszystkie pieniądze idą? Ministerstwo Finansów kilka lat temu podzieliło się z obywatelami infografiką, jak wydawane jest każde 100 zł z ich podatków.

– Trudno tutaj mówić, jak duże kawałki państwa finansują z podatków przedsiębiorcy, bo to przecież system naczyń połączonych. Z jednej strony przedsiębiorcy finansują budowę dróg czy autostrad, ale z drugiej przecież też z nich korzystają. Z ich podatków opłaca się szkolnictwo wyższe, ale przecież też dzięki temu mają wykształcone kadry, które mogą u siebie zatrudniać – tłumaczy prof. Elżbieta Mączyńska.

Mimo tych kolejnych miliardów wpłacanych do budżetu przez przedsiębiorców, trudno spotkać takiego, który by się żalił, że podatki w Polsce są wysokie. Patrząc na dane Eurostatu, to suma wszystkich podatków i składek stanowi ok. 36 proc. PKB. Podczas gdy średnia unijna to niecałe 41 proc. Daleko nam do takich podatkowych łupieżców jak Francja, Belgia, Dania, Luksemburg, Finlandia czy Szwecja.

Forum Wolności Gospodarczej**MAREK ROEFLER***dla „Wprost”*

*„Nie chodzi o same podatki, bo nie mogę powiedzieć, że wysokość podatków w Polsce jest straszna, porównując nas na przykład do Francji. **ALE SYSTEM PODATKOWY MAMY TAK SKOMPLIKOWANY, ŻE WŁAŚCIWIE DO WSZYSTKIEGO W KONTROLI MOŻNA SIĘ PRZYCZEPIĆ.** I chociaż człowiek nic nie zrobił, to gdzieś znajdzie się jakaś interpretacja, jakaś decyzja, jakiś paragraf, że jednak udowodni mu się, że coś złego zrobił”.*

Forum Wolności Gospodarczej

Problemem polskich przedsiębiorców nie jest jednak wysokość samych danin, ale to jak skomplikowany system podatkowy mamy w kraju. Doprowadza to do absurdalnych sytuacji, które dobrze pokazał ostatni raport agencji konsultingowej Grant Thornton. Przykładowo podatek CIT wynosi w Polsce od ponad 20 lat 19 proc. Jednak przez poziom skomplikowania polskiego systemu podatkowego, liczne szczegółowe regulacje, wyjątki, wyjątki od tych wyjątków, ostatecznie przedsiębiorca nie płaci wcale 19 proc., a 30 proc. Tyle według Grant Thornton wyniosła efektywna stawka podatkowa największych grup kapitałowych notowanych w zeszłym roku na warszawskiej giełdzie. Dochodzi do takich dziwactw, że mimo tego, że dana grupa kapitałowa zanotowała w zeszłym roku stratę, czyli nie miała dochodu, to i tak podatek dochodowy musiała zapłacić.

Które przedsiębiorstwa płacą w Polsce najwięcej z tytułu CIT? Taką listę rok w rok udostępnia publicz-

Forum Wolności Gospodarczej

nie Ministerstwo Finansów. Patrząc na wszystkie podmioty, to pierwsze trzy miejsca zajmuje PKO BP, Santander Bank Polska i Orlen.

Patrząc już tylko na prywatny biznes, to na pierwszych miejscach znajdziemy Santander, ING Bank Śląski oraz Jeronimo Martins, czyli właściciela Biedronki.

Patrząc na polskie prywatne firmy, to pierwsze trzy miejsca należą do Dino Tomasza Biernackiego, najbogatszego Polaka według Listy 100 „Wprost”, Paweł Marchewka Holding należący do byłego właściciela producenta gier Techland, którego sprzedał w zeszłym roku Chińczykom za ponad 6 mld zł oraz Warszawskich Zakładów Farmaceutycznych Polfa, kontrolowanych przez Jerzego Staraka, drugiego najbogatszego Polaka.

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej

Najwięksi płatnicy CIT w 2023

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	PODATEK CIT
1	BANK POLSKA KASA OPIEKI SPÓŁKA AKCYJNA	3 157 591 830 869	1 921 333 882
2	SANTANDER BANK POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	78 096 192 465	1 554 478 379
3	ORLEN SPÓŁKA AKCYJNA	292 772 502 991	1 379 185 185
4	ING BANK ŚLĄSKI SPÓŁKA AKCYJNA	12 147 668 520	1 082 188 786
5	JERONIMO MARTINS POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	98 518 374 280	1 057 526 998
6	BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO	18 738 876 285	692 928 087
7	BNP PARIBAS BANK POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	221 235 603 267	657 042 300
8	PGE POLSKA GRUPA ENERGETYCZNA SPÓŁKA AKCYJNA	68 236 412 862	625 156 967
9	BANK MILLENNIUM SPÓŁKA AKCYJNA	27 647 189 814	599 333 987
10	BANK HANDLOWY W WARSZAWIE SPÓŁKA AKCYJNA	188 032 605 048	591 190 474

Forum Wolności Gospodarczej

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	PODATEK CIT
11	POLSKA GRUPA GÓRNICZA SPÓŁKA AKCYJNA	16 910 679 663	504 607 622
12	ALIOR BANK SPÓŁKA AKCYJNA	81 057 046 116	413 643 541
13	P4 SPÓŁKA Z O O	12 772 242 398	388 793 992
14	LIDL SPÓŁKA Z O O SK	33 919 796 452	374 599 299
15	POLSKIE SIECI ELEKTROENERGETYCZNE SPÓŁKA AKCYJNA	26 864 729 526	369 396 852
16	ROSSMANN SUPERMARKETY DROGERYJNE POLSKA SPÓŁKA Z O O	13 448 277 873	322 927 872
17	ALLEGRO SPÓŁKA Z O O	8 507 046 181	305 338 714
18	DINO POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	26 074 445 582	294 996 557
19	EDP RENEWABLES POLSKA SPÓŁKA Z O O	2 404 971 845	285 628 061
20	BUDIMEX SPÓŁKA AKCYJNA	8 961 577 908	284 924 842
21	PGE DYSTRYBUCJA SPÓŁKA AKCYJNA	10 782 351 924	264 721 816
22	PAWEŁ MARCHEWKA HOLDING SPÓŁKA KOMANDYTOWA	2 303 525 247	254 684 319
23	TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI WARTA SA	10 677 483 982	199 410 801
24	KRAJOWA GRUPA SPOŻYWCZA SPÓŁKA AKCYJNA	4 699 180 213	178 671 320

Forum Wolności Gospodarczej

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	PODATEK CIT
25	WARSZAWSKIE ZAKŁADY FARMACEUTYCZNE POLFA SA	1 721 237 179	176 772 573
26	KOMPANIA PIWOWARSKA SPÓŁKA AKCYJNA	9 282 234 614	176 564 015
27	TAURON WYTWARZANIE SPÓŁKA AKCYJNA	9 997 106 278	176 292 554
28	ARAMCO FUELS POLAND SPÓŁKA Z O O	28 081 382 409	170 417 882
29	PERN SPÓŁKA AKCYJNA	2 294 692 574	168 298 663
30	XTB SPÓŁKA AKCYJNA	7 495 627 698	166 072 863
31	ŻABKA POLSKA SPÓŁKA Z O O	23 718 852 364	160 789 656
32	LPP SPÓŁKA AKCYJNA	15 409 761 627	160 686 094
33	VOLKSWAGEN POZNAŃ SPÓŁKA Z O O	25 113 609 600	152 095 037
34	ORANGE POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	13 800 184 402	151 056 725
35	INPOST SPÓŁKA Z O O	5 341 975 884	150 571 559
36	LASY PAŃSTWOWE DYREKCJA GENERALNA LASÓW PAŃSTWOWYCH	1 207 779 743	150 177 110
37	POLKOMTEL SPÓŁKA Z O O	8 218 121 597	144 091 482
38	PFEIFER & LANGEN POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	2 837 813 771	142 389 746

Forum Wolności Gospodarczej

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	PODATEK CIT
39	POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA SPÓŁKA Z O O	6 738 906 672	132 981 587
40	LUBELSKI WĘGIEL BOGDANKA SPÓŁKA AKCYJNA	3 980 723 174	132 754 971
41	PGE ENERGIA ODNAWIALNA SPÓŁKA AKCYJNA	3 055 897 373	121 048 168
42	SOPOCKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ ERGO HESTIA SA	12 273 954 244	120 154 117
43	FCA POLAND SPÓŁKA Z O O	15 525 688 202	119 951 619
44	PHILIP MORRIS POLSKA DISTRIBUTION SPÓŁKA Z O O	14 946 552 204	117 256 729
45	VELOBANK SPÓŁKA AKCYJNA	15 062 235 776	114 975 426
46	NESTLE POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	4 944 630 243	113 979 224
47	GRUPA OLX SPÓŁKA Z O O	1 431 315 488	112 836 008
48	MERCEDES-BENZ MANUFACTURING POLAND SPÓŁKA Z O O	11 339 385 163	112 635 839
49	TEVA OPERATIONS POLAND SPÓŁKA Z O O	3 458 201 343	112 285 661
50	CASTORAMA POLSKA SPÓŁKA Z O O	9 929 655 937	110 879 560
51	VOLKSWAGEN GROUP POLSKA SPÓŁKA Z O O	21 613 018 862	108 773 211
52	T-MOBILE POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	8 899 889 142	106 131 012

Forum Wolności Gospodarczej

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	PODATEK CIT
53	TOTALIZATOR SPORTOWY SPÓŁKA Z O O	54 892 560 294	105 357 757
54	INPOST PACZKOMATY SPÓŁKA Z O O	1 450 431 421	104 828 436
55	TERG SPÓŁKA AKCYJNA	15 099 604 304	103 835 442
56	PGNIG TERMIKA SPÓŁKA AKCYJNA	8 561 258 829	101 600 956
57	MCDONALDS POLSKA SPÓŁKA Z O O	2 361 843 374	101 592 944
58	SCANIA POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	3 535 300 031	99 825 689
59	WĘGLOKOKS SPÓŁKA AKCYJNA	4 581 971 228	98 775 123
60	EKO-OKNA SPÓŁKA AKCYJNA	5 034 820 613	98 331 305
61	MARS POLSKA SPÓŁKA Z O O	7 143 143 453	98 239 954
62	POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA SPÓŁKA AKCYJNA	3 254 269 281	98 203 957
63	GDAŃSK TRANSPORT COMPANY SPÓŁKA AKCYJNA	1 456 007 468	97 954 651
64	CNH INDUSTRIAL POLSKA SPÓŁKA Z O O	3 773 423 608	94 872 159
65	MERCEDES-BENZ POLSKA SPÓŁKA Z O O	9 263 383 143	90 906 080
66	TELE-FONIKA KABLE SPÓŁKA AKCYJNA	4 199 895 183	90 042 515

Forum Wolności Gospodarczej

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	PODATEK CIT
67	LG ELECTRONICS MŁAWA SPÓŁKA Z O O	12 641 158 586	88 291 455
68	HUTA STALOWA WOLA SPÓŁKA AKCYJNA	1 857 079 578	86 896 945
69	TELEWIZJA POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA W LIKWIDACJI	6 392 427 026	84 356 356
70	STRABAG SPÓŁKA Z O O	5 150 495 943	82 926 324
71	FERMY DROBIU WOŹNIAK SPÓŁKA Z O O	3 540 367 352	82 841 297
72	BENEFIT SYSTEMS SPÓŁKA AKCYJNA	2 012 296 650	82 321 437
73	AFLOFARM FARMACJA POLSKA SPÓŁKA Z O O	1 237 120 702	79 631 906
74	ZE PAK SPÓŁKA AKCYJNA	3 481 079 877	79 628 961
75	PORR SPÓŁKA AKCYJNA	4 842 346 130	78 081 526
76	LOREAL POLSKA SPÓŁKA Z O O	2 335 898 751	77 361 798
77	ING LEASE (POLSKA) SPÓŁKA Z O O	6 007 064 771	77 079 491
78	POLSKIE PORTY LOTNICZE SPÓŁKA AKCYJNA	1 083 868 243	76 983 039
79	ZPUE SPÓŁKA AKCYJNA	1 564 847 968	73 934 351
80	CREDIT AGRICOLE BANK POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	6 414 900 193	71 697 638

Forum Wolności Gospodarczej

	NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	PODATEK CIT
81	DEUTSCHE BANK POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	8 776 610 372	70 540 185
82	KAUFLAND OST-EUROPA BETEILIGUNGSGESELLSCHAFT GMBH	14 299 307 370	70 098 915
83	BANK OCHRONY ŚRODOWISKA SPÓŁKA AKCYJNA	1 842 177 567	69 671 073
84	UNIQA TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ SPÓŁKA AKCYJNA	6 074 713 038	68 519 780
85	PEPCO POLAND SPÓŁKA Z O O	15 252 087 375	68 471 156
86	CEDROB SPÓŁKA AKCYJNA	6 377 577 799	67 964 440
87	ORLEN PALIWA SPÓŁKA Z O O	32 986 278 902	65 849 840
88	SAMSUNG ELECTRONICS POLSKA SPÓŁKA Z O O	8 852 685 293	65 074 025
89	MONDI ŚWIECIE SPÓŁKA Z O O	4 181 960 161	64 771 269
90	NOWA ITAKA SPÓŁKA Z O O	4 179 617 596	64 201 390
91	FORTUM MARKETING AND SALES POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA	9 535 719 037	63 718 972
92	HENKEL POLSKA SPÓŁKA Z O O	2 507 332 456	63 036 091
93	SPRAVIA SPÓŁKA Z O O	1 104 621 886	62 892 307
94	ADAMED PHARMA SPÓŁKA AKCYJNA	1 865 993 454	62 828 610

Forum Wolności Gospodarczej

NAZWA FIRMY	PRZYCHODY	PODATEK CIT
95 RABEN LOGISTICS POLSKA SPÓŁKA Z O O	2 791 623 137	62 462 880
96 GRENEVIA SPÓŁKA AKCYJNA	1 283 739 751	62 182 693
97 SANTANDER CONSUMER BANK SPÓŁKA AKCYJNA	5 398 323 538	61 542 629
98 VOLKSWAGEN FINANCIAL SERVICES POLSKA SPÓŁKA Z O O	8 926 188 544	61 293 070
99 BREMBO POLAND SPÓŁKA Z O O	3 322 738 357	61 279 905
100 VITERRA POLSKA SPÓŁKA Z O O	10 055 430 745	60 989 555

Źródło: Ministerstwo Finansów (<https://www.gov.pl/web/finanse/2023-bis>)

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej

Inwestują

Zyski wypracowane przez firmy w kraju nie trafiają tylko w dużej części do fiskusa. Znaczna ich część idzie na inwestycje, a nie do kieszeni właściciela. Według danych GUS, nakłady inwestycyjne firm działających w kraju wyniosły w zeszłym roku ok. 250 mld zł. To tyle, co postawienie dwóch elektrowni jądrowych w Polsce.

Według danych PARP, przedsiębiorcy finansują inwestycje przede wszystkim z własnych środków (ok. 67 proc.). Co dziesiąty korzysta z kredytu lub pożyczki. Ok. 4-5 proc. podpira się dotacjami z budżetu albo leasingiem.

Co ciekawe, jedna trzecia z tych 250 mld zł to pieniądze zainwestowane u nas w kraju tylko przez podmioty z dominującym udziałem kapitału zagranicznego. Nie jest więc tak, jak utarło się mówić, że zagraniczni inwestorzy stawiają nad Wisłą tylko montownie, gdzie zatrudniają Polaków za najniższą krajową do

Forum Wolności Gospodarczej

wkręcania śrubek, a całe zyski transferują za granicę. W zeszłym roku największym zagranicznym inwestorem w Polsce były Stany Zjednoczone, które zrealizowały 52 nowe inwestycje, tworząc 9,8 tys. miejsc pracy. Na drugim miejscu uplasowały się Niemcy (36 projektów, 2 tys. miejsc pracy), potem Wielka Brytania (13 projektów i 1324 miejsc pracy) i Francja (12 projektów i 794 miejsc pracy).

Ale i polscy przedsiębiorcy coraz śmielej wychodzą na zagraniczne rynki. W zeszłym roku padł zresztą rekord. Według danych Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD), polskie inwestycje bezpośrednie za granicą wyniosły w 2023 r. 10,4 mld dolarów. To o ponad 64 więcej niż rok wcześniej i aż o 228 proc. więcej niż w 2021 r. Po 35 latach wolności gospodarczej w Polsce sytuacja się więc odwraca i to nie Polak pracuje u zagranicznego pracodawcy, a to obcokrajowiec coraz częściej pracuje u Polaka.

Forum Wolności Gospodarczej



Prof. **JERZY BUZEK**
dla „Wprost”

„Spotykam się za to niemal na każdym kroku z opiniami o tym, jak to **POLSKA GOSPODARKA I POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWA ŚWIETNIE SOBIE RADZĄ W PORÓWNANIU Z POZOSTAŁYMI PAŃSTWAMI**. Zwłaszcza Niemcy mają skłonność to takiego pozytywnego zadziwiania się nami”.

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

Forum Wolności Gospodarczej

Za granicą inwestują przede wszystkim polskie firmy globalne. O tym, jak bardzo są istotne dla polskiej gospodarki pisali w swoim obszernym raporcie dr Katarzyna Obłąkowska i dr Artur Bartoszewicz z SGH.

Istnieje bowiem prosta zależność: w krajach, w których występuje wysokie natężenie rodzimych firm globalnych, czyli takich z rocznym obrotem na poziomie minimum 1 mld euro i 5 oddziałami poza granicami swojej ojczyzny, średnie wynagrodzenie obywateli jest równie wysokie. Z ich opracowania wynika, że w takich krajach jak Polska, Węgry czy Czechy, gdzie w przeliczeniu na 5 mln mieszkańców przypada tylko jedna firma globalna, średnie roczne wynagrodzenie wynosi kilkanaście tysięcy euro. W Hiszpanii, gdzie na 5 mln mieszkańców przypadają już 3 globalne firmy wynosi ono ok. 27,5 tys. euro. W Finlandii, gdzie mamy 25 globalnych przedsiębiorstw na 5 mln mieszkańców to już ponad 45 tys. euro średnich rocznych zarobków na obywatela. W Danii, gdzie na 5 mln mieszkańców przy-

Forum Wolności Gospodarczej

pada aż 41 firm globalnych obywatele zarabiają średnio rocznie cztery razy więcej niż w Polsce, bo ok. 62 tys. euro.

Dlatego tak ważne jest wsparcie państwa i wszystkich obywateli w przestawieniu rodzimych firm z krajowych na te globalne. Korzyści dla kraju są z tego jeszcze większe.

Eksportują

W 2023 roku firmy działające nad Wisłą pobiły kolejny rekord. Polski eksport osiągnął historyczny szczyt, przekraczając wartość 429 miliardów euro. Był prawie o 5 proc. wyższy niż rok wcześniej.

Nie sposób na jednym wydechu wymienić wszystkich kategorii produktowych, w których Polska stała się jak nie globalnym, to europejskim liderem. Jesteśmy największym producentem AGD w całej Europie. Produkujemy najwięcej syntetycznego kauczuku, polistyrenu do spieniania. Okna, nabiał, meble, słodczy,

Forum Wolności i przedsiębiorczości

Gdzie Polska eksportuje najwięcej



Pozostałe kraje
34,3% (334,6 mld zł)

991,9 mld zł

– wartość całego eksportu,
styczeń-sierpień 2024 r.

Stany Zjednoczone
3,3% (33,3 mld zł)

Wielka Brytania
5,3% (53,2 mld zł)

Niemcy **27%**
(267,5 mld zł)

Francja **6%**
(61,1 mld zł)

Czechy **6%**
(61,6 mld zł)

Ukraina **3,5%**
(35,2 mld zł)

Słowacja **2,6%**
(25,9 mld zł)

Holandia **4,6%**
(45,9 mld zł)

Hiszpania **2,9%**
(28,8 mld zł)

Włochy **4,5%**
(44,8 mld zł)

Źródło: Dane GUS za okres styczeń-sierpień 2024

Forum Wolności Gospodarczej

armatura łazienkowa, drzwi, opakowania, nie mówiąc już o jabłkach, malinach czy pieczarkach to kolejne produkty, w których dominujemy albo w Europie, albo na całym świecie.

Za pierwszych osiem miesięcy tego roku Polska znów miała nadwyżkę handlową. Innymi słowy, wartość eksportu przekroczyła wartość importu. To bardzo dobry znak, bo dodatni bilans handlowy wpływa na bilans płatniczy całego kraju. Poza tym wysyła pozytywny sygnał za granicę, że Polska jest krajem konkurencyjnym na globalnych rynkach. Że opłaca się tutaj produkować i eksportować. Nie mówiąc już o wpływie rosnącego eksportu na tworzenie nowych miejsc pracy czy wzrost PKB. W zeszłym roku eksport stanowił 58 proc. naszego Produktu Krajowego Brutto. A to większy odsetek niż u takich gospodarczych potęg jak Niemcy czy Francja.

Forum Wolności Gospodarczej**RYSZARD FLOREK***dla „Wprost”*

*„Jeśli Polska będzie miała więcej firm globalnych, to będą również rosły polskie firmy, które z nimi kooperują, a ściągnięte środki z globalnego rynku zasilać tak zwany biznes wtórny w Polsce, czyli handel, usługi i produkcję na potrzeby lokalne. **JEŚLI POWSTANIE WIĘCEJ MIEJSC PRACY, TO RYNEK WYMUSI WIĘKSZE WYNAGRODZENIA**, a jeśli będzie trwał napływ pieniędzy z zagranicy, to i przedsiębiorcy będą mieli z czego te wyższe wynagrodzenia płacić.”*

Forum Wolności Gospodarczej

Reklamują

Ale w tej zagranicznej ekspansji jest jeszcze jedna kwestia, którą liczbami zmierzyć trudno. Od dziesięcioleci każdy rząd myśli, co by tu zrobić, żeby jakoś Polskę za granicą wypromować. Powstały już setki kampanii. Powstały dziesiątki logotypów Polski: z drzewkiem i rzeką. Było logo z ptaszkiem. Było z bocianem. Było z kolorowymi strzałkami. Z żaglówką. Z koniakowską koronką. Z choinką. Ze sprężynką. Powstała nawet cała fundacja. Ta od słynnego jachtu, który miał nasz kraj promować na szerokich wodach, a utknął w porcie na Rhode Island. Ostatecznie został zresztą parę miesięcy temu po cichu sprzedany. Były prezes tej samej fundacji przyznał, że obejrzał pół tysiąca filmów na Netfliksie, żeby zobaczyć, jak tam jest przedstawiany nasz kraj. Że też nikt jeszcze nie wpadł na pomysł, żeby zamiast inwestowania kolejnych milionów w kampanie, loga, jachty i fundacje po prostu ułatwić naszym rodzimym firmom zagraniczną ekspansję. To oni najlepiej wypromują już za granicą znak Made in Poland. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

stop.
cafe



ORLEN



ALE TO
PAAAAACHNIE...

SPRAWDŹ



Forum Wolności Gospodarczej



**PKO BANK POLSKI
STAWIA NA BIZNES.
CHCE ZOSTAĆ BANKIEM
PIERWSZEGO WYBORU**

Forum Wolności Gospodarczej

*PKO Bank Polski obrał sobie za cel **ZOSTAĆ GŁÓWNYM PARTNEREM FINANSOWYM POLSKIEGO BIZNESU.** Wdraża nową strategię.*

*Tekst: **Witold Ziomek***

PKO Bank Polski zamierza zwiększyć wsparcie dla przedsiębiorców, oferując nie tylko szeroką gamę produktów i usług finansowych, lecz również relacyjną obsługę, dostosowaną do ich indywidualnych potrzeb. Kluczowymi celami banku są zwiększenie udziału w finansowaniu klientów biznesowych z 16,5% do 18%, a także wsparcie transformacji polskiej gospodarki.

Szybkie zakładanie konta i wsparcie przed rejestracją działalności

PKO Bank Polski zdaje sobie sprawę z wyzwań, przed którymi stają małe firmy, szczególnie na początkowym

Forum Wolności Gospodarczej

etapie działalności. Dlatego w swojej ofercie będzie miał zdalny proces otwierania konta i firmy, który zajmie jedynie trzy minuty.

*„Dzięki temu przedsiębiorcy nie muszą odwiedzać placówki bankowej, by otworzyć konto – **CAŁY PROCES ODBYWA SIĘ W TRYBIE ONLINE, CO POZWALA OSZCZĘDZIĆ CENNY CZAS.** Co więcej, bank oferuje wsparcie dla nowych właścicieli firm jeszcze przed formalną rejestracją działalności, pomagając między innymi w stworzeniu strony internetowej.*

To przydatne narzędzie dla tych, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z biznesem i chcą skupić się na szybkim rozwoju swojej działalności.

Bank stawia także na obsługę klientów przy pomocy wielu kanałów, co oznacza, że przedsiębiorcy mają

Forum Wolności Gospodarczej

możliwość korzystania z bankowości w różnych formach – zarówno w placówkach, przez telefon, jak i przez internet. Kluczowym elementem cyfryzacji usług PKO Banku Polskiego jest aplikacja mobilna IKO, która pełni centralną rolę w kontakcie z bankiem. To wygodne narzędzie umożliwia szybkie zarządzanie finansami i łatwy dostęp do wszelkich operacji bankowych.

Wybór konta firmowego. Na co zwrócić uwagę?

Wybór konta firmowego to decyzja o dużym znaczeniu, której nie można ograniczyć wyłącznie do analizy kosztów. Rachunek bankowy to jedno z podstawowych narzędzi wykorzystywanych w codziennym funkcjonowaniu firmy, a jego funkcjonalność powinna być dostosowana do specyfiki prowadzonej działalności. Dla wielu przedsiębiorców kluczowym aspektem jest bliskość placówki banku oraz dostęp do infrastruktury, takiej jak bankomaty, wpłatomaty czy wrzutnie go-

Forum Wolności Gospodarczej

tówki. Dostępność punktów obsługi gotówkowej pozwala na sprawne realizowanie wpłat i wypłat, co jest szczególnie istotne w przypadku firm operujących dużą ilością gotówki.

Innym ważnym aspektem jest kompatybilność systemów bankowych z systemami księgowymi. Z tego względu przed wyborem konta firmowego warto skonsultować się z księgowym lub biurem rachunkowym, z którym firma współpracuje.

W Polsce istnieje wiele różnych programów do obsługi księgowości, a niektóre banki lepiej współpracują z danym oprogramowaniem. Dobra kompatybilność banku z programem księgowym pozwala na automatyczny import plików z raportami, co znacząco ułatwia prowadzenie księgowości i zapewnia większą płynność pracy.

Niezawodność bankowości internetowej i wieloosobowy dostęp

Niezawodność bankowości internetowej to kolejny istotny element wyboru konta firmowego. Aplikacja

Forum Wolności Gospodarczej

mobilna IKO oferowana przez PKO Bank Polski jest wysoko oceniana w sklepach z aplikacjami, co świadczy o jej stabilności i funkcjonalności. Mobilna bankowość dla firm pozwala na wygodne zarządzanie finansami w każdym momencie, co jest szczególnie istotne dla przedsiębiorców działających w dynamicznym środowisku biznesowym.

Dla wielu przedsiębiorców nie mniej ważna jest możliwość wieloosobowego dostępu do konta firmowego. PKO Bank Polski oferuje tę funkcję, co pozwala właścicielom firm na oddelegowanie części obowiązków finansowych pracownikom lub wspólnikom. Jest to szczególnie przydatne dla małych i średnich firm, w których jednoosobowy dostęp może stanowić ograniczenie. W praktyce oznacza to, że przedsiębiorca nie musi osobiście zlecać każdego przelewu – odpowiedzialność tę mogą przejąć inni pracownicy lub współwłaściciele firmy, co zapewnia większą elastyczność działania.

Forum Wolności Gospodarczej

Wymiana walut po cenach kantorowych

W przypadku przedsiębiorstw prowadzących transakcje zagraniczne, korzystna wymiana walut może przynieść wymierne oszczędności. PKO Bank Polski oferuje swoim klientom dostęp do kantoru internetowego, który pozwala na kupno waluty po cenach kantorowych. Dzięki temu przedsiębiorcy mogą uzyskać lepsze kursy niż te z tabel kursowych, a transakcje walutowe są realizowane bezpośrednio na rachunku firmowym.

Adrian Płachta, starszy dealer w Departamencie Skarbu PKO Banku Polskiego, opisuje, jak takie rozwiązanie może funkcjonować w praktyce: „Pewien przedsiębiorca otrzymał dotację na zakup maszyny. Sprzęt był dostępny jedynie zagranicą i trzeba było zapłacić za niego w euro. Przed dopięciem transakcji okazało się, że przelew z opłatą za maszynę musi wyjść z tego samego konta złotówkowego, na które wpłynęła dotacja.

W tej sytuacji przedsiębiorca zlecił przelew z wykorzystaniem iPKO dealera (kantoru internetowego

Forum Wolności Gospodarczej

dla firm) – po dobrym, wynegocjowanym kursie. Dzięki temu naprawdę sporo zaoszczędził.” Przykład ten doskonale ilustruje, jak praktyczne może być korzystanie z kantoru internetowego dla przedsiębiorstw, szczególnie przy transakcjach o większej wartości.

Konta firmowe za granicą - wsparcie dla firm działających międzynarodowo

*Ok. 50% polskich firm, które rozpoczęły działalność za granicą, planuje ekspansję na kolejne rynki. To właśnie dla tych przedsiębiorców, którzy działają na rynkach międzynarodowych, **PROWADZENIE KONTA ZA GRANICĄ MOŻE BYĆ NIEZBĘDNE.***

PKO Bank Polski oferuje możliwość otwierania kont w Niemczech, Czechach i na Słowacji, bez po-

Forum Wolności Gospodarczej

trzeby wyjazdu z Polski. Jest to możliwe dzięki temu, że bank ma swoje zagraniczne oddziały dla dużych firm. Co więcej, bank planuje otwarcie kolejnych 9 oddziałów na najbardziej atrakcyjnych rynkach UE. Dzięki temu przedsiębiorcy mogą realizować operacje finansowe na rynkach zagranicznych w wygodny sposób, korzystając z jednej wspólnej bankowości elektronicznej. PKO Bank Polski zapewnia, że wszystkie przelewy pomiędzy rachunkami otwartymi w tych krajach traktowane są jako wewnętrzne, co oznacza niższe koszty i szybszą realizację transakcji.

Podsumowanie: Nowoczesne wsparcie dla biznesu w ramach strategii PKO Banku Polskiego

Strategia PKO Banku Polskiego dążąca do osiągnięcia pozycji banku pierwszego wyboru dla polskiego biznesu odzwierciedla się w ofercie dostosowanej do różnych potrzeb przedsiębiorców. Bank oferuje wy-

Forum Wolności Gospodarczej

godny proces otwierania konta i rejestracji działalności.

*Bank chce także wspierać firmy w transformacji energetycznej, finansując m.in. OZE, termomodernizację, niskoemisyjne floty. **ZAMIERZA BYĆ LIDERM W FINANSOWANIU PONAD 20 PROC. CAŁKOWITYCH NAKŁADÓW POTRZEBNYCH NA PRZEPROWADZENIE SKUTECZNEJ TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ w Polsce.***

PKO Bank Polski jest również gotowy wspierać polskie firmy na rynkach zagranicznych, oferując możliwość otwierania kont za granicą i szybkie przelewy między rachunkami międzynarodowymi.

Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom i wszechstronnej ofercie PKO Bank Polski staje się partnerem numer 1, na którym polski biznes może polegać w proce-

Forum Wolności Gospodarczej

się rozwoju, ekspansji zagranicznej i transformacji. Wzrost znaczenia banku na rynku finansowania biznesu, zapewnienie omnikanałowej obsługi, jak i dbałość o cyfrową wygodę klientów, sprawiają, że PKO Bank Polski staje się bankiem pierwszego wyboru dla polskich przedsiębiorców. 



WIĘCEJ ENERGII NA ROZWÓJ BIZNESU

Skorzystaj z naszego doświadczenia w kredytowaniu projektów poprawiających efektywność energetyczną.



Bank Polski



*Kosiniak-
-Kamysz*



Horyń



Romowicz



Bejda



Marwicki



Jarubas

LUADOWA DEWELOPERKA

ŁUDZIE POWIĄZANI Z PSL-EM I PARTYJNĄ FUNDACJĄ ZARZĄDZALI PIĘCIOMA DEWELOPERSKIMI SPÓŁKAMI.

Odnajdujemy w nich obecnego szefa AMW, członka zarządu państwowej spółki oraz syna polityka PSL. Chcieli budować „wymarzone apartamenty” w Bieszczadach i „kompleks mieszkalno-usługowy” pod Warszawą. Dzisiaj tłumaczą, że „sensu stricto” działalności deweloperskiej spółki nie prowadziły.



Tekst: **Piotr Barejka**

Rok 2017. Lokalne media informują, że w Ustrzykach Dolnych powstanie inwestycja „jakiej jeszcze nie było”. Pojawiają się wizualizacje „wymarzonych apartamentów”, z których widok „zapiera dech w piersiach”. „Kto ma ochotę rzucić wszystko i tu zamieszkać?” – pyta inwestor. Zachęca, aby wprowadzić się do wykończonych najwyż-

szej jakości materiałami mieszkań „wśród natury”. Największe z nich mają mierzyć 100 metrów kwadratowych, pod budynkiem ma się znaleźć podziemny garaż, do którego będzie można wjechać podgrzewanym pojazdem.

*Inwestorem była spółka Dalia House, w której połowę udziałów posiadała Fundacja Rozwoju, **ZAŁOŻONA PRZEZ POLITYKÓW PSL**. Grunt kupiła od gminy, którą zarządzał wtedy burmistrz z PSL, dzisiaj poseł Polski 2050.*

Również w 2017 roku kolejna spółka, także związana z fundacją, przejmuje działkę w podwarszawskim Piascznie. Prawo użytkowania wieczystego nieruchomości kupuje za około milion złotych od... Polskiego Stronnictwa Ludowego, które w 2015 roku przejęło grunt z niewielkim budynkiem od Skarbu Państwa. Spółka Lavender House chciała budować pod Warszawą „kompleks mieszkalno-usługowy”.

Ówczesnym prezesem Lavender House był Marcin Horyń, dzisiaj szef Agencji Mienia Wojskowego, który od lat jest jednym z najbliższych współpracowników Władysława Kosiniaka-Kamysza.

Fundacja i spółki

Firmy powiązane z ludowcami skupiają się wokół założonej w 2002 roku Fundacji Rozwoju. Powstała ona, gdy po zmianie przepisów partie nie mogły już prowadzić działalności gospodarczej, w tym zarabiać na wynajmie nieruchomości. Dlatego PSL sprzedało fundacji ponad 70 z nich. Pytania wokół jej działalności mnożyły się przez lata. Wątpliwości pojawiały się nie tylko w kwestii nieruchomości, ale też umów podpisywanych przez partię z firmami, które fundacja kontrolowała, czy tego, jaką część dochodów rzeczywiście przeznacza na cele statutowe.

Politycy PSL wszystkie zarzuty odpierali, tłumacząc, że ich fundacja działa transparentnie i legalnie.

Zmiany na czele fundacji – zgodnie z zapisami w KRS – zachodzą w marcu 2024 roku, gdy jej prezesem zo-

staje Krzysztof Marwicki. To wieloletni działacz PSL, kandydat partii w wyborach parlamentarnych i samorządowych, bliski współpracownik Adama Jarubasa, a od niedawna również członek zarządu państwowej spółki Mesko, producenta broni i amunicji.

„Przed nim wieloletnim prezesem Fundacji Rozwoju był Marcin Horyń, obecnie **PREZES AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO**, a zarazem jeden z najbliższych współpracowników Władysława Kosiniaka-Kamysza.

To za jego prezesury w fundacji powstaje pięć deweloperskich spółek – Clover House, Dalia House, Kalina House, Lavender House, Platan Finance.

Każda spółka zostaje powołana w drugiej połowie 2016 roku, wszystkie spółki mają ten sam główny kod PKD, czyli „roboty budowlane związane ze wznoszeniem budynków mieszkalnych i niemieszkalnych”. To kod najczęściej używany przez spółki deweloperskie.

W każdej Fundacja Rozwoju dzieli się udziałami po połowie ze spółką BGG Inczew. Ale i ta pośrednio powiązana jest z ludowcami, bo jej prezesem przez lata był Marcin Dobrzański, syn polityka PSL i byłego ministra obrony, który wcześniej zasiadał między innymi w zarządzie Ciechu, kiedy koncern był jeszcze kontrolowany przez państwo.

Konflikt interesów?

Marcin Horyń w 2016 roku zostaje wiceprezesem spółki Clover House, prezesem Kalina House i Lavender House, a także członkiem zarządu Platan Finance. Jest również przewodniczącym Zgromadzenia Wspólników spółki Dalia House. Marcin Dobrzański obejmuje stanowisko prezesa Clover House, wiceprezesa Kalina House i Lavender House, a do tego członka zarządu Platan Finance. Prezesem Dalia House i członkiem zarządu Platan Finance zostaje Krzysztof Narbut, który do dzisiaj jest wiceprezesem Fundacji Rozwoju. Do spółki Dalia House, jako wiceprezes, dołącza jeszcze Waldemar Kunka, przedsiębiorca z branży deweloper-

skiej. Ten sam, który przez pięć lat, od 2016 do 2021 roku, był członkiem zarządu BGG Inczew.

Decyzja o likwidacji wszystkich pięciu spółek zapada tego samego dnia – 24 czerwca 2024 roku.

Gdy Marcin Horyń obejmuje stanowisko prezesa Agencji Mienia Wojskowego, która zarządza tysiącami nieruchomości w całym kraju, wydaje oświadczenie. Stwierdza, że spółki deweloperskie „nie były jego prywatną inicjatywą biznesową”, tylko zostały utworzone „jako podmioty związane z Fundacją Rozwoju”. „(...) nigdy nie rozpoczęły i nie prowadziły żadnej działalności deweloperskiej” – zapewnia. Podkreśla też, że rezygnacje ze stanowisk w spółkach złożył 29 grudnia 2023 roku. Prezesem AWM zostaje niecałe dwa tygodnie później, 10 stycznia 2024 roku.

Konfliktu interesów dopatrywał się między innymi poseł PiS Mariusz Błaszczak, który pod koniec stycznia skierował w tej sprawie zapytanie do szefa MON. Odpowiedział wiceminister obrony Paweł Bejda. Stwierdził – podobnie jak Horyń we wcześniejszym oświadczeniu – że spółki „nie zajmowały się pozyski-

waniem nieruchomości lub gruntów pod budowę” oraz „nigdy nie rozpoczęły i nie prowadziły żadnej działalności deweloperskiej”. „Spółki utworzono jako podmioty związane z Fundacją Rozwoju, w której Marcin Horyń był prezesem zarządu – nie były one więc jego prywatną inicjatywą biznesową” – powtarzał.

„Wszystkie wymienione spółki (...) nie prowadziły w latach 2016-2023 aktywnych działań w zakresie planowania i tworzenia inwestycji budowlanych” – podkreślał wiceminister. „Zatem, nie zachodzą okoliczności, które mogłyby powodować konflikt interesów” – stwierdził wiceminister.

Inwestycje jednak planowano.

„Wymarzone apartamenty” na działce od gminy

Pierwszą z nich, budowę apartamentowca w Ustrzykach Dolnych, planowała spółka Dalia House. Grunt kupiła po zaledwie dwóch miesiącach działalności. Od gminy, którą rządził wtedy Bartosz Romowicz – jeszcze jako członek PSL, bo z partii wystąpił dopiero z po-

czątkiem 2021 roku. Jak czytamy w Biuletynie informacji Publicznej, 22 grudnia 2016 roku przeprowadzony został przetarg ustny na sprzedaż dwóch gminnych działek,

do przetargu „zgłosiły się dwie osoby”, ale „**TYLKO JEDNA ZOSTAŁA DOPUSZCZONA**”. Cena wywoławcza działek wynosiła 158 tysięcy złotych.

Malowniczo położony grunt o powierzchni 0,3 hektara Dalia House kupuje od gminy niewiele drożej – za 163 tysiące złotych netto. Ma tam powstać wielorodzinny budynek mieszkalny.

W sprawozdaniu spółki za ostatnie miesiące 2016 roku i 2017 rok czytamy, że wartość jej aktywów i pasywów wynosiła wtedy ponad 430 tys. zł, zaś działalność przyniosła stratę przekraczającą 41 tysięcy. Spółka informowała też o postępach przy inwestycji w Ustrzykach Dolnych. Przez kilkanaście miesięcy przeprowadziła studium wykonalności dla projektu, skutecznie



Projekt apartamentowca, którego budowę w Ustrzykach Dolnych planowała spółka Dalia House

złożyła wniosek o warunki zabudowy, uzyskała też pozwolenie na budowę. „W kolejnym okresie spółka zamierza zoptymalizować koszty wykonania inwestycji i dokonać wyboru generalnego wykonawcy” – podsumowano.

Przypomnijmy, prezesem Dalia House jest wtedy Krzysztof Narbut, a przewodniczącym Zgromadzenia Wspólników – Marcin Horyń.

Kilka miesięcy później zaczyna się promocja inwestycji. W sieci pojawiają się wizualizacje „wymarzonych apartamentów”. „Kto ma ochotę rzucić to wszystko i tu zamieszkać?” – pyta inwestor w jednym z postów. Spółka zachęca, aby zamieszkać „wśród natury” w apartamentach wykonanych najwyższej jakości materiałami, z których widok „zapiera dech w piersiach”. Lokalne media publikują sponsorowane artykuły, w jednym z nich wypowiada się Waldemar Kunka, wiceprezes Dalia House. „Takiej inwestycji w Ustrzykach Dolnych jeszcze nie było” – czytamy na wstępie.

W budynku ma powstać garaż z podgrzewanym wjazdem, 41 mieszkań, w tym dwupoziomowe apartamenty

o powierzchni ponad 100 metrów kwadratowych, ale też mniejsze, 40-metrowe. Wokół zielony teren z ławkami i alejkami.

Sąd, kara i sprzedaż

Pierwsi lokatorzy – lub krótkoterminowi najemcy, bo mieszkania promowano również jako apartamenty inwestycyjne – mieli wprowadzić się w grudniu 2018 roku. Tak się jednak nie dzieje.

W sprawozdaniu czytamy, że spółka prowadziła „negocjacje z architektem o zmniejszenie wynagrodzenia w związku z niedotrzymaniem założeń budżetowych projektu”. „Wobec ich niepowodzenia, strony są w trakcie przewodu sądowego” – informował zarząd. Rok później w sprawozdaniu nie ma już ani słowa o inwestycji w Ustrzykach Dolnych. Dopiero ze sprawozdania za 2020 rok dowiadujemy się, że spółka sprzedała działkę. Kupił ją lokalny deweloper, który postawił budynek mieszkalny.

Dalia House musiała jeszcze zapłacić gminie karę umowną, bo inwestycja miała być ukończona w ciągu

36 miesięcy. W lipcu 2020 roku przelała na konto urzędu ponad 16 tysięcy złotych.

Milion od ludowców dla ludowców

Spółka Lavender House również planowała inwestycję, a konkretnie budowę „kompleksu mieszkalno-usługowego” w podwarszawskim Piasecznie. Wszystko dzieje się na działce przy ulicy Ludowej. Najpierw, w 2015 roku, powiat ogłasza, że należąca do Skarbu Państwa nieruchomość jest „przeznaczona do oddania w użytkowanie wieczyste”. Na użytkownika ma zostać również przeniesiona własność budynku, który na działce się znajduje. Nieruchomość trafia do Polskiego Stronnictwa Ludowego, co widoczne jest zarówno w księdze wieczystej, jak i sprawozdaniu partii za 2015 rok.

A w sprawozdaniu za 2017 rok partia wykazuje milion złotych przychodu za sprzedaż prawa do użytkowania tej nieruchomości, którą przejmuje Lavender House. Przypomnijmy, prezesem spółki jest wtedy Marcin Horyń. To jego podpis widnieje pod sprawoz-

daniami, w których spółka informuje o nabyciu nieruchomości, podjętych czynnościach i planach.

Ze sprawozdania spółki za część 2016 i 2017 rok dowiadujemy się, że chce ona wybudować „kompleks mieszkalno-usługowy”, jednak na przeszkodzie stają kwestie formalne. Lokalne władze nie rozpatrują pozytywnie wniosku o wydanie warunków zabudowy i zmianę przeznaczenia użytkowania gruntu. Spółka zapowiadała jednak, że podejmie odpowiednie kroki. W kolejnym sprawozdaniu informuje, że prowadziła z władzami powiatu rozmowy „odnośnie ujednolicenia zapisów Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego z zapisami umowy użytkowania wieczystego gruntu”. Chodziło o to, aby działkę można było użytkować w celach mieszkalno-usługowych.

Rok później w sprawozdaniu zarządu
NIE MA MOWY O INWESTYCJI, a w 2020
*roku pojawia się informacja, że spółka
sprzedała działkę.*

Wartość aktywów i pasywów spada z ponad miliona do około 134 tysięcy złotych. Spółka odnotowuje też przekraczający 118 tysięcy złotych zysk.

Prezes AMW komentuje

Odpowiedzi na pytania, które wysłaliśmy Marcinowi Horyniowi, przekazała nam w jego imieniu Małgorzata Weber, rzeczniczka Agencji Mienia Wojskowego. Jak czytamy, przedmiotem działalności spółek miało być między innymi „prowadzenie robót budowlanych, wykonywanie instalacji budowlanych, zarządzanie nieruchomościami, doradztwo w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej i zarządzania”. „Nie udało się zrealizować zamierzonego celu, a zdecydowana większość spółek (tj. Clover House, Kalina House i Platan Finance), nawet nie rozpoczęła statutowej działalności zgodnej z intencją ich powołania” – stwierdza jednocześnie prezes AMW.

Wyjaśnia również, że Fundacja Rozwoju objęła „na mocy umów spółek oraz porozumienia między wspólnikami” połowę udziałów w spółkach. „W związku

z tym, że Fundacja nie zajmowała się nigdy wcześniej tego typu działalnością, podjęto decyzję o zaangażowaniu wspólnika i zawiązaniu spółek” – dodaje Horyń.

„Dlaczego jednak prezes AMW stwierdził, że spółki **„NIGDY NIE ROZPOCZĘŁY** i nie prowadziły żadnej działalności deweloperskiej”, mimo że kupiły grunty i podjęły szereg kroków, aby inwestycje zrealizować?

„Ponieważ żadna z nich nie zrealizowała ani jednego kompleksowego przedsięwzięcia deweloperskiego sensu stricto tj. od fazy planowania, projektu, wykonania i prowadzenia robót budowlanych aż po sprzedaż gotowych lokali lub budynków” – wyjaśnia. Stwierdza również, że decyzję o sprzedaży działek podjęto po „analizie sytuacji ekonomiczno-gospodarczej na którą miały wpływ wydarzenia z lat 2019-2020”, czyli pandemia, wzrost cen materiałów i „zachwianie rynkiem budowlanym”.

„Zmiany w sektorze budowlanym i nowa wycena jednoznacznie przesądziły o konieczności zweryfikowania założonych przez spółki celów i doprowadziły do decyzji o zakończeniu ich działalności i sprzedaży aktywów” – podsumowuje prezes Horyń.

Brak „ekonomicznej celowości”

Pytania kierujemy również do Fundacji Rozwoju i Krzysztofa Narbuta, jej wiceprezesa, a zarazem zarządzającego częścią spółek. Narbut wyjaśnia, że fundacja objęła połowę udziałów w spółkach, ponieważ „tak umówiła się ze swoim wspólnikiem”. – Celem powołania spółek było prowadzenie działalności gospodarczej, w przeważającej części o charakterze budowlanym – wyjaśnia. Tłumaczy też, że spółki zlikwidowano „z uwagi na brak ekonomicznej celowości kontynuowania ich istnienia”. – Przede wszystkim wobec braku prowadzenia w nich działalności, braku zatrudnionych osób oraz braku przychodów. Stąd też nadzwyczajne zgromadzenie wspólników podjęło uchwałę

o rozwiązaniu spółek po przeprowadzeniu likwidacji – zaznacza.

Podkreśla, że spółki Platan Finance, Kalina House i Clover House były „przeznaczone do podobnej działalności co Dalia House i Lavender House”, jednak „nie rozpoczęto żadnego projektu czy też przedsięwzięcia”. Zapytany o działalność spółki Dalia House odpowiada, że wygrała ona przetarg w grudniu 2016 roku, a „nabycie gruntu nastąpiło w lutym 2017 roku w celu realizacji przedsięwzięcia deweloperskiego”.

– Do pełnej realizacji tego przedsięwzięcia nie doszło, zaś nieruchomość została sprzedana wskutek kilku czynników – tłumaczy. I wymienia, że po kupnie działki „doszło do wzrostu cen surowców oraz usług budowlanych”, zaś „przygotowany pod inwestycję projekt był zbyt kosztochłonny”. – Zlecono audyt projektowy, który skutkował ponownym przeliczeniem kosztów całego przedsięwzięcia – wyjaśnia. Jak dodaje, to właśnie „uniemożliwiło wykonanie założeń inwestycyjnych i doprowadziło do podjęcia decyzji o sprzedaży nieruchomości”.

Narbut zaznacza, że nie zasiadał w zarządzie spółki Lavender House, ale potwierdza, że spółka „zakupiła nieruchomość w Piasecznie **W CELU REALIZACJI PRZEDSIĘWZIĘCIA DEWELOPERSKIEGO**”.

– Nieruchomość została sprzedana, gdyż pojawiły się problemy z realizacją inwestycji na etapie projektowym. O ile dobrze pamiętam, w projekcie z uwagi na relatywnie niedużą powierzchnię gruntu pod inwestycję, zabrakło metrażu dla kilku miejsc parkingowych. W związku z tym, podobnie jak w przypadku Dalii, przedsięwzięcie zostało wstrzymane, spółka nie miała środków na dalsze kontynuowanie tej inwestycji, stąd w kwietniu 2020 roku sprzedano nieruchomość nowemu inwestorowi – tłumaczy.

– O szczegóły związane z działaniami spółki Lavender House proszę pytać osoby odpowiedzialne za jej zarządzanie – odpowiada na pytanie o to, w jakich oko-

licznościach spółka przejęła grunt od Polskiego Stronnictwa Ludowego. Na to samo pytanie do czasu publikacji tekstu nie odpowiada Marcin Horyń, ówczesny prezes tej spółki.

Natomiast Bartosz Romowicz, były burmistrz Ustrzyk Dolnych, a obecnie poseł Polski 2050, zapewnia nas, że gmina przeprowadziła nieograniczony przetarg publiczny, w którym wystartować mógł każdy. – Nie byłem ani członkiem komisji przetargowej, ani nie brałem udziału w tym przetargu – zaznacza. Wyjaśnia również, że w tamtej okolicy gmina od 2011 roku po kolei „według schematu” sprzedawała działki i było to jedyne miejsce w Ustrzykach Dolnych, gdzie powstawały inwestycje mieszkaniowe. Jak dodaje, na przestrzeni lat realizowały je różne spółki. – W XXI wieku coś takiego jak ustawienie przetargu jest technicznie niemożliwe. Wszystkie informacje są publiczne – zastrzega.

– To, że spółka była związana z fundacją PSL-owską, nie miało żadnego znaczenia – podkreśla Romowicz. 



Krzysztof Oppenheim

Kiedy myślisz o biznesie, ale zapomniałeś o prewencji

Mam wrażenie, że większość z nas, przedsiębiorców, to niepoprawni optymiści. Oczywiście, ma to swoje dobre strony. Dla osób, które zbyt często podchodzą do nowych koncepcji z założeniem, że „przecież to się nie może

udać” nie ma miejsca w biznesie. Ale są też słabe strony nadmiernego optymizmu.

Na korporacyjnych szkoleniach z zakresu wprowadzenia na rynek danego projektu nie może w prezentacji zabraknąć
ANALIZY SWOT.

Pewnie każdy z nas zna cztery składniki tej analizy. Gorzej, jeśli pamiętamy tylko o silnych stronach i szansach, a pomijamy w ocenie sytuacji strony słabe i zagrożenia.

Co nowego w tej kwestii można dopowiedzieć?

Analizę SWOT przeprowadza się w sytuacji nowych projektów, a powinno takie „badanie” danego podmiotu być robione sukcesywnie, w określonych odstępach czasu – nie tylko na początku.

Nie łudźmy się: każdy biznes ma swoje słabe strony. Trudno jednak w tym wypadku znaleźć wspólny mianownik dla wszystkich branż czy podmiotów. Inaczej jest w przypadku zagrożeń. W niniejszej publikacji

chciałbym zwrócić uwagę na dwa przykłady niebezpieczeństw czyhających na każdego z nas – mowa o tych osobach, które zdecydowały się na prowadzenie działalności na własny rachunek.

Zagrożenie nr 1: utrata BIEŻĄCEJ płynności finansowej

Dlaczego wyróżniłem tu słowo „bieżącej”? Otóż płynność finansową, nawet jak biznes idzie słabiutko, można posiadać. I czasem przez bardzo długi czas „zasypywać” braki w kasie z wpływów bieżących – czyli kiedy koszty są większe od przychodów – np. z oszczędności albo z bankowych kredytów. Bardzo często w takich sytuacjach nie chcemy się przyznać – ani przed sobą, ani tym bardziej przed otoczeniem – że biznes idzie kiepsko, czy nawet bardzo źle. Bo przecież wszystkie rachunki płacimy na czas.

Kiedy dotarło do nas, że wyniki finansowe są słabe, to w takich sytuacjach właśnie wspomniany optymizm może nam bardzo zaszkodzić. Z moich wieloletnich doświadczeń przy współpracy z przedsiębior-

cami wynika, że wtedy przez długi czas nie robimy prawie nic (albo są to działania o niewielkim znaczeniu), aby rozwiązać problem z brakiem płynności bieżącej w finansach.

Robi się nam dopiero wtedy gorąco, gdy nie mamy z czego dokładać, czyli gdy utracimy możliwość płacenia na czas zobowiązań: wobec kontrahentów, banków, czy też wobec pracowników. Stan taki nazywamy utratą płynności finansowej. Jeśli taka sytuacja utrzymuje się przez pewien czas, uniemożliwia prowadzenie firmy.

 *Co w tym wypadku zrobiliśmy źle? Była to **OPÓŹNIONA REAKCJA** na stwierdzenie, że biznes przestał się „składać”.*

Wówczas absolutnie niezbędne jest wprowadzenie istotnych zmian – bo drobna kosmetyka to za mało – czyli coś jakby plan naprawczy. Im szybciej zmierzysz się z tym problemem i weźmiesz „byka za rogi”, tym większa szansa, że sytuację opanujesz i wyjdziesz z niej bez większych strat.

Warto jeszcze na jedno zwrócić uwagę, co szczególnie jest istotne przy prowadzeniu firmy jako jednoosobowej działalności gospodarczej lub rodzinnej spółki cywilnej. Wtedy przy wydatkach „mieszają” się koszty życia (utrzymania twojej rodziny) z tymi, które są związane z prowadzoną działalnością. Może więc się zdarzyć, że księgowa cię informuje o dochodzie z firmy na poziomie 15 tys. zł za dany miesiąc, ale twoje osobiste wydatki są o 10 tys. zł wyższe. Więc niby firma zarabia, ale tak naprawdę – sporo dołożyłeś. Więc nie oszukuj się, że „wszystko jest w porządku, bo biznes się kręci”. Jest tu konieczny plan naprawczy, jeśli taka sytuacja nie dotyczy wyników finansowych tylko jednego miesiąca.

Zagrożenie nr 2: „system” ma ciebie w głębokim poważaniu

Drugi, bardzo często spotykany błąd, tkwi w percepcji przedsiębiorcy własnej osoby, firmy i znaczenia dla „systemu”. Zasuwasz 6-7 dni w tygodniu, zatrudniasz dziesiątki pracowników, płacisz wysokie podatki, więc

wydaże ci się, że jesteś KIMŚ. Nie tylko w lokalnym środowisku, ale także dla „systemu”. A tak naprawdę to zawsze dla „systemu” będziesz NIKIM.

Wystarczy, że leciutko powinie ci się noga i już banki, które przez wiele lat cię niemal nosiły na rękach, traktują cię jak intruza, cieniasa czy nawet oszusta: bo zaczynasz zalegać z ratą kredytu. Inne systemowe instytucje, typu ZUS, US czy sądy będą miały do ciebie identyczny stosunek.

*Jak mawiają nasze „elity władzy”:
w polityce trzeba mieć pamięć dobrą,
ale krótką. Mam nadzieję, że **NIE ZAIM-
PLEMENTOWAŁEŚ** tego hasła w prowa-
dzonym biznesie.*

I pamiętasz trzy niedawne lockdowny, podejście naszych władz do wielu branż, które ucierpiały w związku z wojną na Ukrainie. W tym, kiedy krajowi politycy bronili interesów ukraińskich oligarchów kosztem bankructwa setek polskich firm.

Pewnie myślisz, że na takie sytuacje nic nie można poradzić – mowa o zagrożeniach „systemowych”. Jesteś w ogromnym błędzie: w wielu przypadkach, kiedy system chce cię „przewalić”, można wyjść bez strat lub je znacząco ograniczyć, o ile się wcześniej przed daną sytuacją zabezpieczyłeś.

To jest właśnie prewencja, o której mowa w tytule publikacji. Prewencja jest jednym z najbardziej istotnych działań w zakresie antywindykacji, a różne sprawdzone techniki w tym zakresie przedstawię w kolejnej publikacji. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Krzysztof Oppenheim

ekspert finansowy oraz od rynku nieruchomości, specjalizujący się m.in. w kredytach hipotecznych, związany z bankowością od 1993 r. Od lipca 2016 roku prowadzi także kancelarię antywindykacyjną, o specjalnościach: upadłość konsumencka, oddłużanie, pomoc zadłużonym przedsiębiorcom, spory „frankowe”. Więcej informacji na: www.oppen-kredyt.pl oraz www.krzysztofoppenheim.pl.

UNIA SZYKUJE SIĘ NA TRUMPA

Fot. PAP/ EPA/ALLISON ROBERT / POOL

Nad Europą wisi **WIDMO DRASTYCZNEJ PODWYŻKI CEŁ NA EKSPORT DO USA, ZAPOWIEDANEJ PRZEZ TRUMPA. ŹRÓDŁA W KOMISJI EUROPEJSKIEJ SYGNALIZUJĄ, ŻE UNIA NIE ZAMIERZA POGODZIĆ SIĘ Z NARUSZANIEM ZASAD WOLNEGO HANDLU.** *Nie ma też mowy o żadnych transakcjach typu bezwarunkowe wsparcie Ameryki w rywalizacji z Chinami w zamian za utrzymanie amerykańskiego zaangażowania w bezpieczeństwo Starego Kontynentu.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Wysocy rangą urzędnicy Komisji Europejskiej wolą skupiać się na tym, co łączy UE z Ameryką Trumpa, niż drzeć szaty nad nadciągającą wojną celną z USA. Bo choć przygotowujący się do przejęcia Białego Domu Republikanie nie szczędzili w kampanii gorzkich słów nie-

Zagranica

wdzięcznej Europie, wykorzystującej amerykański parasol ochronny, to hamletyzowanie z tego powodu pozostaje domeną polityków. Brukselska biurokracja, na której barkach spoczywa mierzenie się z konsekwencjami tych politycznych działań, prezentuje dosyć optymistyczne przekonanie, że uda się uniknąć frontalnej konfrontacji z nową amerykańską administracją.

„*Stąd szukanie punktów stycznych, takich jak składane przez szefową Komisji Ursulę von der Leyen deklaracje*
PRZESTAWIENIA EUROPEJSKIEGO RYNKU *na zakup skroplonego gazu z USA.*

Albo podkreślanie zbieżności poglądów UE i USA na zagrożenia, jakie stwarza zbytnie uzależnienie gospodarcze od Chin. Co prawda wiodąca europejska gospodarka, czyli Niemcy, ma w sprawie ograniczania ryzyka związanego z rynkiem chińskim poglądy drastycznie odmienne od oficjalnej polityki Komisji, ale Bruksela sygnalizuje, że ma w zanadrzu cały pa-

Zagranica

kiet rozwiązań, które mogłyby się przydać USA w rywalizacji z Pekinem. A gdyby to zawiodło, to zawsze pozostaje jeszcze dopinana właśnie umowa o wolnym handlu UE z krajami Ameryki Łacińskiej. Wygląda na to, że Bruksela pokłada w niej spore nadzieje na przekonanie Waszyngtonu, że Unia może być poważnym i równorzędnym dla USA graczem, a nie tylko obiektem połajanek i ofiarą karnych ceł, za pomocą których Donald Trump chce znów uczynić słabnącą Amerykę wielką.

Kiedy Europa zacznie się zbroić?

Dane makroekonomiczne zdają się niestety dla Unii przeczyć tym założeniom. Jeszcze w 2008 r., gdy Putin zabrał się za odbudowę rosyjskiego imperializmu atakując Gruzję, UE i USA, szły ekonomicznie łeb w łeb. Dziś amerykańska gospodarka jest o 50 proc. większa niż wszystkie kraje strefy euro. Stany Zjednoczone zachowują nad Europą gigantyczną przewagę w dziedzinach rozciągających się od obronności po nowoczesne technologie.

Zagranica

Dysproporcji tych nie zniweluje się szybko za pomocą umowy o wolnym handlu z Ameryką Łacińską. Takie mocne wejście w amerykańską strefę wpływów może poprawiać samopoczucie urzędników w Brukseli, ale pole manewru Unii w relacjach z Ameryką Trumpa jest mocno ograniczone. W 2018 roku Bruksela nie wahała się wejść w zware z Trumpem i prowadzić otwartą wojnę celną z USA.

Dziś nie bardzo może sobie na to pozwolić z powodu wojny na Ukrainie. Unia zmarnowała nie tylko długi przedbieg do tego konfliktu, ale także niemal trzy lata otwartej wojny, gdy nie było już wymówek przeciwko poważnym inwestycjom w zbrojenia. Urzędnicy Komisji przyznają w nieoficjalnych rozmowach, że w tej kwestii niewiele się ciągle dzieje. Państwa członkowskie, z chlubnym wyjątkiem Polski i krajów bałtyckich, wydają na obronność kwoty grubo poniżej niezbędnego minimum. O nawiązaniu do potencjału amerykańskiego czy choćby rosyjskiego nie ma w ogóle co mówić.

Na poziomie unijnym zrozumienie dla tego problemu jest na szczęście większe. „Financial Times” pi-

Zagranica

sał niedawno, że Komisja pracuje nad przekierowaniem około 1/3 budżetu UE na lata 2021-2027, przeznaczzonego na redukcję nierówności ekonomicznych w Unii, na kwestie zbrojeniowe.

„*Nie jest to jednak prosta sprawa, bo z zasady **UNIJNE FUNDUSZE SPÓJNOŚCI** nie mogą być pożytkowane na zbrojenia.*”

Komisja szuka jednak furtek i sposobów na bardziej elastyczne podejście do tematu, tak by dało się z unijnych pieniędzy wzmocnić przemysły obronne krajów członkowskich, rozwijać produkcję podwójnego zastosowania czy choćby przygotowywać szlaki komunikacyjne do szybkiego przerzutu dużych ilości ciężkiego sprzętu wojskowego. W samych tylko Niemczech, mających strategiczne dla UE i NATO centralne położenie w Europie, potrzeba na ten cel wedle szacunków rządu federalnego z 2022 roku ponad 160 mld euro.

Czy Unia pomoże Ameryce w rywalizacji z Chinami?

Z okolic Komisji Europejskiej płyną sugestie, że wykluczone jest całościowe traktowanie pakietu skomplikowanych relacji UE z USA w ulubionym przez Trumpa transakcyjnym stylu. Innymi słowy: nie ma mowy o tym, żeby Unia bez reakcji, a więc w praktyce retorsji, przełknęła zaporowe cła amerykańskie na europejskie towary w zamian za utrzymanie amerykańskiego zaangażowania wojskowego w Europie. Co ciekawe, to samo ma dotyczyć podobno wymierzonego w Chiny sojuszu Unii z USA.

Tego typu alians proponowała już Unii administracja Joe Bidena w ramach zadośćuczynienia za wyręczenie Europy z obowiązku ratowania Ukrainy przed wchłonięciem przez Rosję. Tamta propozycja została odrzucona, głównie dlatego, że wiodące w Europie Niemcy nie chcą naruszać swoich lukratywnych relacji z Chinami. Zaraz potem amerykańskie zaangażowanie w pomoc Ukrainie znacznie wyhamowało, choć

Zagranica

i tak do dziś to USA są głównym dostarczycielem uzbrojenia dla Kijowa.

Bruksela nawołuje do jedności w obliczu ewentualnych sporów z Trumpem, wskazując, że uwielbia on dzielić UE i rozgrywać kraje członkowskie przeciwko sobie. Jednocześnie jednak chciałaby cały pakiet relacji z USA: obronność, polityka celna czy relacje z Chinami traktować osobno i wybiórczo, szukając pól współpracy tam, gdzie jest to możliwe i wygodne jednocześnie. W europejskiej praktyce jest to zrozumiała i normalna praktyka, wymuszona ciągłym ucieraniem unijnych kompromisów.

Z punktu widzenia Donalda Trumpa, który lubi całościowe i proste rozwiązania, wydaje się to strategią skazaną na niepowodzenie. I nie da się tego zaszpaczować przekonaniem, że Biały Dom nam odpuści, bo mamy ciekawe doświadczenia w blokowaniu chińskiej produkcji podwójnego zastosowania czy zwalczaniu niedozwolonej praktyki subsydiowania przez Pekin produkcji w krajach trzecich, przeznaczonej na sprzedaż w UE.

Zagranica

Amerykanie ogłaszają pod rządami Trumpa koniec globalizacji, rozumianej jako przenoszenie produkcji przemysłowej do Chin. Trump zapowiada zatrzymanie tego trendu i przywrócenie mocnej bazy przemysłowej w USA. Czy mu się to uda i czy sprawy w tej kwestii nie zaszły za daleko, to w tej chwili kwestia wtórna. Świeża władza, upojona błyskotliwym zwycięstwem może mieć skłonność do spektakularnych gestów, mających pokazać, że zawracanie rzeki kijem jest możliwe. Tymczasem UE jest w tej kwestii znacznie bardziej powściągliwe.

*Nikt nie mówi o **WYNOŚZENIU SIĘ Z PRODUKCJĄ Z CHIN**. Na pewno nie zgodzą się na to Niemcy, którzy w imię zielonej transformacji zlikwidowali u siebie co bardziej nieekologiczne gałęzie gospodarki,*

przenosząc je do Państwa Środka. Unia mówi o ograniczaniu ryzyka, jakie stanowi zbytne uzależnienie się

Zagranica

od Chin. Pytanie tylko, czy to wystarczy, żeby Trump uznał Europę za użytecznego partnera w rywalizacji z chińskim gigantem?

Przetasowania na Starym Kontynencie

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen wydaje się dobrze rozumieć oczekiwania Ameryki Trumpa. Stąd jej niedawna propozycja, żeby pozbawiona gazu z Rosji Unia zaczęła masowo sprowadzać LNG z USA. To się w Białym Domu z pewnością spodoba, podobnie jak deklaracje jej dawnego partyjnego kolegi, lidera niemieckich chadeków Friedricha Merza.

Typowany na nowego kanclerza Niemiec Merz deklaruje, że jeśli przejmie władzę w Berlinie, postawi Rosji ultimatum: albo zakończy walki na Ukrainie, albo Niemcy wycofają swój sprzeciw wobec używania przez Ukrainę zachodniej broni do ostrzeliwania celów daleko w głębi Rosji. Jest to ten rodzaj zdecydowania w przejmowaniu odpowiedzialności za bezpieczeństwo, którego oczekują Republikanie od europejskich sojuszników.

Zagranica

Jeśli do tego jeszcze Unia domknęłaby system sankcji, np. nakładając cła na greckie tankowce, wożące po świecie rosyjską ropę i w szybkim tempie doprowadziła do wznowienia produkcji zbrojeniowej, to mielibyśmy do czynienia z sygnałem, że Europa jest realnym graczem, gotowym decydować o własnym bezpieczeństwie. Opowieści o europejskiej jeździe na gapę, płynące z całkiem uzasadnionym oburzeniem zza oceanu straciły by wtedy wiele ze swojej racji bytu. 

Zagranica

*Wierny polityce Kremla szachowy arcymistrz Siergiej Kariakin
w koszulce z Putinem i napisem „Nie rezygnujemy z tego, co nasze”*

ROSJA ROZGRYWA SPORTOWE SZACHY



*Były wicepremier Rosji zarządza światowymi szachami. Do rządzenia szermierką prawdopodobnie wróci bliski Władimirowi Putinowi oligarcha. W dodatku **JEDEN Z KANDYDATÓW NA NOWEGO PRZEWODNICZĄCEGO MIĘDZY-NARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO ZAPOWIADA ODWIESZENIE ROSJI**, jeśli tylko wygra wybory. Czy światowy sport czeka powrót Rosjan?*



Tekst: **Michał Banasiak**

Sportowe sankcje na Rosję działają. Nie są doskonałe, ale na pewno bolesne. Na igrzyskach w Paryżu zameldowała się garstka rosyjskich sportowców – w dodatku pod pastelowozieloną, neutralną flagę. Rosyjscy piłkarze grają upokarzające wizerunkowo mecze z rywalami z końcówki rankingu FIFA. A próby odgryzania się Zachodowi i organizowa-

Zagranica

nia własnych, rzekomo konkurencyjnych imprez, kończą się farsą.

Niedawno Władimir Putin pojechał do Ufy, by wziąć udział w forum „Rosja – sportowa potęga”, gdzie zapowiedział reaktywację sowieckiej tradycji parad sportowych na Placu Czerwonym. Ale choć nikt na Kremlu o tym głośno nie mówi, znacznie bardziej wyczekiwane jest przywrócenie do rywalizacji rosyjskich sportowców, także od czasów sowieckich będących przecież mocną kartą w propagandowej talii.

Powrót króla

Aliszer Usmanow od lat znajduje się w gronie dziesięciu najbogatszych rosyjskich oligarchów. Jego droga do tego miejsca wiodła m.in. przez sowieckie więzienie, gdzie wylądował w latach 80. za defraudację, korupcję i sprzeniewierzenie państwowego majątku. Odsiadka nie ostudziła jego pociągu do publicznych pieniędzy. Po upadku ZSRR dla takich jak on – rzutkich, bezkompromisowych i z koneksjami – nastały złote czasy. Usmanow trafił do kilku spółek górniczych i me-

Zagranica

talurgicznych. Ich aktywa wkrótce stały się jego prywatną fortuną.

*Dziś majątek Usmanowa szacowany jest na **13,5 MLD DOLARÓW**. Głównie poprzez holding USM, w którym ma blisko połowę udziałów.*

Usmanow jest współwłaścicielem stalowego potentata Metalloinvestu i największym udziałowcem MegaFonu, drugiego na rosyjskim rynku operatora telekomunikacyjnego. Należy do niego gazeta „Kommier-sant”. Inwestował w wiele zagranicznych firm, w tym w Facebooka, Twittera i Apple’a.

Jak wielu rosyjskich oligarchów, został sponsorem sportu i e-sportu. Na Virtus.pro – swego czasu czołową drużynę w Counter-Strike’a, gdzie grało wielu polskich zawodników – wyłożył ponad 100 milionów dolarów. Inwestował w piłkarski Arsenal, a żeńska drużyna Evertonu grała w koszulkach z MegaFonem na koszulkach. Jego największą miłością od zawsze była jednak szer-

Zagranica

mierka. W młodości sam ją trenował. Później stał się działaczem. Najpierw kierował krajową federacją tego sportu, później także europejską. Wreszcie stanął na czele Międzynarodowej Federacji Szermierczej (FIE). Wygrane w kolejnych wyborach na stanowisko szefa FIE zapewniały mu dziesiątki milionów dolarów przekazywane na dyscyplinę. Środowisko chwaliło go nie tylko za hojność, ale też faktyczny rozwój dyscypliny.

W marcu 2022 r. Usmanowa objęły unijne sankcje, uzasadniane powiązaniem z oligarchą z Kremlu. Jego jacht – jeden z największych na świecie – został zatrzymany w porcie w Hamburgu. Urażony oligarcha zdecydował się ustąpić z funkcji szefa FIE. Napisał kuriozalny list otwarty, w którym skarżył się na bycie ofiarą nagonki w związku z atakiem Rosji na Ukrainę.

Szermierka była jedną z tych dyscyplin, które opierały się wykluczeniu Rosjan i Białorusinów z międzynarodowej rywalizacji. Pod neutralną flagą, ale jednak startowali. To z tego powodu w kwietniu tego roku odwołano zawody szermierczego Pucharu Świata w Poznaniu.

Zagranica

Przerwana kadencja Usmanowa właśnie dobiega końca. Pod koniec listopada w jego rodzinnym Uzbekistanie odbędą się wybory nowego szefa światowej federacji. I wszystko wskazuje na to, że ponownie będzie nim Usmanow. 71-letni dziś oligarcha wystartuje w wyborach i będzie faworytem do wygranej. Rękawicę rzucił mu tylko Szwed Otto Drakenberg. Na tym etapie poparcie dla Usmanowa wyraziło ponad sto krajowych federacji.

Jeśli Usmanow wygra, być może odbierze zwyczajowe gratulacje od przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Thomasa Bacha – byłego szermierza. Panowie znają się już bardzo długo. Kilka lat temu Usmanow przekazał na ręce szefa MKOl-u odręczne notatki Pierre’a de Coubertina, organizatora pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich, zakupione wcześniej za blisko 9 milionów dolarów.

Dla Bacha to ostatnie miesiące za sterami Ruchu Olimpijskiego. MKOl wybierze w marcu nowego przewodniczącego. Jego poglądy mogą zmiekczyć lub utwardzić politykę Komitetu wobec Rosji.

Rosjanie czekają na wybory

Rosja od wielu lat jest dla MKOl-u niczym niesforny uczeń z wpływowymi rodzicami. Trzykrotnie – w 2008, 2014 i 2022 r. – łamała pokój olimpijski. Na igrzyskach w Soczi Rosjanie systemowo stosowali doping, niczym za najczarniejszych czasów ZSRR i NRD. Odpowiedzią Komitetu było jednak tylko grożenie palcem i w dużej mierze pozorowane sankcje. Nie można bowiem inaczej nazwać odbierania prawa do startu pod własną flagą, przy jednoczesnym przymykaniu oka na to, że rosyjscy sportowcy ubierają się w narodowe barwy.

W Paryżu **BYŁO INACZEJ**. MKOl długo zwlekał z podjęciem decyzji o dopuszczeniu rosyjskich i białoruskich sportowców do igrzysk,

by w końcu dać im taką możliwość, ale na zasadach, które faktycznie zabrały. Do tego stopnia, że większość rosyjskich federacji zbojkotowała igrzyska, a wielu potencjalnych olimpijczyków zmieniło reprezentowane

Zagranica

barwy – kilku zdobyło w Paryżu medale pod innym niż rosyjska flagami.

Decyzje o startach Rosjan na kolejnych igrzyskach będzie podejmować już nowy przewodniczący MKOl – w połowie 2025 r. Thomas Bach przestanie sprawować tę funkcję. Wśród jego potencjalnych następców znajduje się Juan Antonio Samaranch – syn wieloletniego szefa MKOl o tych samych personaliach.

W wywiadzie udzielonym AFP zapowiedział, że jeśli wygra wybory, będzie działał na rzecz jak najszybszego odwołania Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. – Dziś trwa rażące naruszanie Karty Olimpijskiej. Jednak gdy tylko przyczyny zawieszenia Rosji znikną, będziemy musieli bardzo ciężko pracować, żeby ją przywrócić – powiedział.

Mocno antyrosyjską narrację przyjmuje za to inny kandydat do zastąpienia Thomasa Bacha, lord Sebastian Coe. Obecny szef World Athletics doprowadził do tego, że rosyjscy lekkoatleci zostali wyrzuceni z bieżni i rzutni po skandalu dopingowym (wybrani startowali bez przynależności narodowej – red.). Gdy Rosja od-

Zagranica

pokutowała siedmioletnią karę za doping, dostała kolejną – związaną z agresją na Ukrainę. W lekkoatletyce nie zrobiono wyjątku i zawodnicy z Rosji i Białorusi nie mogą rywalizować nawet w statusie neutralnym.

Alternatywna rzeczywistość

Rosyjscy i białoruscy politycy oraz działacze od początku budowali wokół sankcji swoją narrację. Próbowali je podważać (kilka rosyjskich federacji weszło nawet na drogę prawną – red.) i bagatelizować. W swoim stylu zapowiadali, że rosyjski sport poradzi sobie bez międzynarodowej rywalizacji, ale ta na braku Rosjan ucierpi.

Odpowiedzią na zawieszenie w UEFA miało być dołączenie do Azjatyckiej Federacji Piłkarskiej (AFC). Zapowiadano, że rosyjscy sportowcy wystartują w igrzyskach azjatyckich. Były to jednak jedynie retoryczne zagrywki na potrzeby własnych kibiców. Żadna z tych zapowiedzi się nie ziściła.

Rosyjscy piłkarze, pozbawieni przez politykę Kremla szansy na wyjazd na mundial w Katarze, pozostają na

Zagranica

sportowym marginesie. Kluby nie grają w europejskich pucharach, a reprezentacja szuka rywali do towarzyskiego grania według politycznego klucza. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy udało im się namówić do grania Tadżykistan, Kirgistan, Iran, Kenię, Egipt czy Wietnam. W czasie najbliższej przerwy reprezentacyjnej mają się zmierzyć z Syrią i Brunei – kolejno 93. i 183. drużyną rankingu FIFA.

Próba odwrócenia uwagi od sankcji i budowy wizerunku silnego sportowo państwa była organizacja igrzysk BRICS w Kazaniu. I owszem, Rosjanie zdobyli tam blisko 3/4 wszystkich złotych medali, ale impreza okazała się klapą.

Nie chcąc podpaść MKOl-owi, nawet
POLITYCZNIE BLISKIE ROSJI *kraje wy-*
stały na zawody głównie amatorów.

– To jak piwo bezalkoholowe. Lepsze niż nic, ale nie zastąpi igrzysk olimpijskich – gorzko podsumował szachista Aleksandr Griszczuk.

Zagranica

W dyscyplinie Griszczuka jak w soczewce odbija się kwestia niejednoznacznego podejścia świata sportu do sankcji, obecności rosyjskich działaczy w strukturach międzynarodowych organizacji i kierowanie się przez oficjeli pobudkami politycznymi.

Sankcje jak szachy

Szachy mają w Rosji bardzo silną pozycję. Na najważniejsze turnieje tworzone są w Rosji strefy kibica. Gdy w 2016 roku Karjakin walczył o mistrzostwo świata z Magnusem Carlsenem, pojedynek śledził ponoć Władimir Putin. Szczęścia nie przyniósł – Karjakin przegrał.

Szefem Międzynarodowej Federacji Szachowej (FIDE) pozostaje Arkadij Dworkowicz – wicepremier Rosji w gabinecie Dmitrija Miedwiediewa. W wyborach w sierpniu 2022 roku, a więc już po rosyjskiej agresji na Ukrainę, pokonał – co wymowne – Ukraińca Andrija Bariszpolca.

FIDE nie zezwala rosyjskim i białoruskim zawodnikom na start pod flagami narodowymi. Za jednoznacz-

Zagranica

nie prowojenną postawę kilkumiesięczne zawieszenie dostał arcymistrz Siergiej Karjakin. Ale w tym samym czasie Dworkowicz zgodził się, by Rosyjska Federacja Szachowa przeniosła się ze strefy europejskiej do azjatyckiej. Otworzyło to Rosjanom drzwi do rywalizacji w licznych turniejach i możliwość organizowania zawodów u siebie. W dodatku występy części rosyjskich szachistów pozostawiają niesmak. Pod neutralną flagą gra chociażby Denis Chismatułlinow, który wielokrotnie pozytywnie wypowiadał się o prowadzonej przez Rosję wojnie. Gdy przyszło mu rozegrać mecz z Janem-Krzysztofem Dudą, Polak odmówił podania przeciwnikowi ręki.

We wrześniu FIDE głosowała nad przyszłością rosyjskich i białoruskich szachistów. Za ich zniesieniem zagłosowało 21 delegatów. Za utrzymaniem – 41. Jednak 66 oficjeli opowiedziało się za konsultacjami z MKOl-em i ewentualną rewizją stanowiska, a 60 nie wzięło udziału w głosowaniu.

Tak liczna absencja może być związana z jawnością głosowania. Podnieść rękę za Rosjanami byłoby niepo-

Zagranica

litycznie i niemoralnie. Głosować przeciw? Tu ręka mogła zadrzeć. Rosjanie pozostają więc za drzwiami światowej rywalizacji sportowej. Ale zdają się coraz mocniej do nich pukać. 

NIE BĘDZIE POWROTU DO PŁACENIA ZA USŁUGĘ

*Wiceminister
Wojciech
Konieczny:
„Chcemy
wprowadzić
przepisy
promujące
centra zdrowia
psychicznego,
które rzeczywiście
prowadzą
populacyjną,
środowiskową
psychiatrię”*

Fot. Adam Chelstowski / Forum



– **CHCEMY MIEĆ MECHANIZM, KTÓRY BĘDZIE KONTROLOWAŁ, JAK CENTRUM ZDROWIA PSYCHICZNEGO PRACUJE**, czy procent populacji objęty jego opieką jest odpowiedni. Bo w tej chwili są centra, które obsługują 2 proc. populacji na danym terenie i takie, które obsługują 6 proc., a mają to samo finansowanie – mówi **WOJCIECH KONIECZNY**, wiceminister zdrowia.



Rozmawiała **Beata Igielska**, NewsMed.pl

Jaki jest obecnie etap reformy psychiatrii? Czy zostały podjęte konkretne decyzje, co dalej po zakończeniu pilotażu? W czasie konferencji w Mikołajkach 25 października zorganizowanej przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Centrów Zdrowia Psychicznego dotyczącej podsumowania pilotażu „Sześć lat minęło... jak” przedstawił pan propozycję zmiany sposobu

finansowania ku wielkiemu niezadowoleniu przedstawicieli centrów.

Etap jest taki, że pilotaż trwa już ponad sześć lat i nie może trwać w nieskończoność. Obejmuje połowę Polski, był przedłużany co jakiś czas. Jako pilotaż spełnił swoją rolę. Mamy dane na temat, jak funkcjonują obszary objęte pilotażem w porównaniu do tych nim nieobjętych. Widzimy plusy i minusy reformy.

W tej chwili toczą się zaawansowane konsultacje, w którą stronę mamy pójść, jak reforma ma docelowo wyglądać. Jesteśmy po spotkaniu w Mikołajkach i po posiedzeniu rady ds. zdrowia psychicznego. Prawdo-

Wojciech Konieczny

– polityk (senator X i XI kadencji), lekarz, ukończył studia na Wydziale Lekarskim Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach i uzyskał specjalizację w dziedzinie neurologii. W Senacie X kadencji był zastępcą przewodniczącego Komisji Nauki, Edukacji i Sportu oraz Komisji Zdrowia. Do stycznia 2023 r. pełnił funkcję przewodniczącego Koła Parlamentarnego PPS.

Zdrowie

podobnie na początku grudnia będzie zwołana jeszcze jedna rada. Przedtem jednak będą prowadzone konsultacje zarówno z Narodowym Funduszem Zdrowia (NFZ), jak i Agencją Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (AOTMiT), konsultantami, ze środowiskiem. Na grudniowej radzie przedstawimy nasze założenia wyjścia z pilotażu, przejścia na rozporządzenie koszykowe.

 *Dostrzegamy **WADY OBECNEGO SYSTEMU PILOTAŻU**, które polegają na tym, że nie wszędzie psychiatria stała się taka jak pilotaż zakładał, nie wszędzie jest powszechna i środowiskowa.*

Są miejsca, w których bardzo mały procent populacji jest nią objęty i są miejsca, gdzie dobrze działa. Chcemy więc wprowadzić przepisy promujące centra zdrowia psychicznego, które rzeczywiście prowadzą populacyjną, środowiskową psychiatrię. To jest główna zmiana. Planujemy przejście z systemu centrów A i B

na system jednorodny – powiązania centrum ze szpitalami, ale nie w ten sposób, że muszą być zarządzane przez jeden podmiot, tylko muszą ze sobą współpracować. To jest sedno zmiany, którą chcemy przeprowadzić.

Czy dobrze rozumiem dotychczasowy przebieg rozmowy, że nie wprowadzicie odpłatności za wizytę?

Nie wprowadzimy, nie wrócimy do systemu, który panuje w połowie Polski, poza pilotażem, który zakłada, że szpital ma płacone za hospitalizację i centrum ma płacone za pacjenta przyjętego w poradni. Nadal jesteśmy za odpowiedzialnością populacyjną, czyli będą ogłaszane kontrakty na daną populację i będzie na nią przyznawany ryczałt. Nie będzie więc powrotu do starego systemu płacenia za usługę. Chcemy mieć jednak mechanizm, który będzie kontrolował, czy usługi są wykonywane, czy rzeczywiście procent populacji objęty opieką centrum jest odpowiedni. W tej chwili są bowiem centra, które obsługują 2 proc. populacji na danym terenie i takie, które obsługują 6 proc., a mają to samo finansowanie. W żaden sposób nie jest premio-

wana jakość, dostępność, powszechność. Wręcz odwrotnie – jest premiowana mała liczba podejmowanych działań, a pieniądze i tak wpływają te same. To właśnie uważamy za główną wadę. W stosunku do nas może się pojawić zarzut braku kontroli, czy świadczenia w ogóle są realizowane i w jakim zakresie. Musimy mieć narzędzie kontrolne.

Będzie nim uzależnienie wysokości ryczałtu, w pewnych ramach, niezbyt ostrych i jednoznacznych, ale jednak ramach, od tego, czy centrum spełnia swoją rolę, czy nie spełnia. Inaczej stworzymy system, nad którym nie będziemy mieli kontroli. Oczywiście, jego założenia będą wzniosłe i dobre, ale możliwości kontroli i reakcji żadne. Pewnie pojawiłby się za parę lat zarzut, że Ministerstwo stworzyło system, gdzie czy centrum obejmie opieką 1,5 proc. populacji czy 5,5 proc. to te same pieniądze dostaje. Docelowo taki model może wcale nie wprowadzić sensu tej reformy.

Zapewniam, że centra, które normalnie pracują, które obejmują opieką odpowiednią grupę ludzi, nie odczują zmiany.

To w takim razie skąd wziął się zarzut, że wracamy do modelu płacenia „za pacjentem”?

Ponieważ przedstawiciele centrów, osoby, które są w kontrze do naszej chęci wyjścia z procesu wiecznego pilotażu, zarzucają, że jednak uzależnienie płacenia od tego, jak duża grupa populacji jest objęta opieką, jest w sprzeczności do modelu środowiskowego. Uważają, że jeżeli na danym terenie centrum zdrowia psychicznego obejmuje zaledwie 2 proc. populacji, to widocznie tak ma być i nie powinniśmy tego kontrolować ani mieć na to wpływ. Natomiast jeżeli inne centrum realizuje 5 proc., to widocznie takie ma potrzeby i też nie powinniśmy się tym zajmować. To nie może być zostawione bez kontroli.

*W centrum typu A opieka jest kompleksowa, obejmuje również szpitale i to byłby **DOBRY DOCELOWY SYSTEM**. Gdybyśmy tylko mogli całą Polskę pokryć centrami typu A...*

Ale to jest niemożliwe. I dlatego powstał nasz projekt, który również zakłada współpracę ze szpitalami. Zarzut powstał, pomimo że proponujemy wiele elementów z obecnie działających centrów: że ma być odpowiedzialność populacyjna; ma nie być płacone za wizytę pacjenta; ma nie być konkurencyjności na danym terenie, jedynie centrum będzie pokrywało daną populację.

Chcemy wprowadzić pewne widełki, odpowiednio zróżnicowane. Przecież nie uważamy, że cała Polska powinna leczyć 4 proc. danej populacji, bo to by nie było właściwe. Natomiast jeśli centrum w bardzo ograniczonym zakresie wypełnia swoje zadanie, nie powinno otrzymać 100 proc. finansowania.

Właśnie to jest przedmiotem sporu. On częściowo oparty jest na merytoryce, ale głównie chodzi o sposób finansowania. Oczywiście od tego jest NFZ i AOTMiT, które mają swoje zasady rozliczenia środków publicznych i obawiają się całkowitej utraty kontroli nad tym, co się będzie działo na terenie centrów.

Nie może być tak, że ktoś robi 1/3 tego co inni, a dostaje te same pieniądze, więc musimy wprowadzić mechanizm kontrolujący finansowanie. Spór więc polega na tym, czy w finansowaniu CZP ma się pojawić element rozliczenia tego, w jaki sposób ono opiekuje się daną populacją, jak duży procent ludzi jest zaopiekowanych, czy ma się to nie pojawiać.

Oczywiście, nie może to być płacenie za bezpośrednią wizytę pacjenta, ale też nie może być tak, że mamy bardzo mały procent osób objętych opieką, oni szukają pomocy gdzie indziej, a centrum nie ma o tym żadnej wiedzy finansowej i kontrolnej. Myślę, że zarówno Ministerstwo Zdrowia jak i przedstawiciele centrów gramy do jednej bramki. Jak wspomniałem, sprawa rozbija się o kontrolowanie sposobu działania centrów i w jakim stopniu spełniają swoją rolę. Czy mamy tych spraw nie kontrolować i zostawić na zasadzie wiary, że może będzie dobrze? Przecież tu chodzi o wydawanie wielkich środków publicznych.

A nie zabetonujecie kolejek?

Ale dlaczego miałoby się tak stać? Jeśli centrum zdrowia psychicznego, które dzisiaj pełni swoją rolę i nie jest rozliczane od liczby przyjętych pacjentów – a dane pokazują, że to centrum opiekuje się 4,5 proc. populacji terenu i wprowadzimy widełki – założmy na potrzeby tej rozmowy: między 4 a 5 proc. – to jeżeli centrum będzie się zajmowało takim procentem populacji, znaczy, że spełnia swoją rolę. Dlaczego więc miałyby się pojawić kolejki? Nie będzie limitu przyjęć pacjentów.

Czyli to, co pan mówił w Mikołajkach, że pacjentem będziecie nazywać tego, który cztery razy w roku odbył wizytę 15-minutową u psychiatry, to był tylko nieszczęśliwy przykład?

*To są sprawy do rozstrzygnięcia przez ekspertów, specjalistów. Jesteśmy elastyczni co do tego, **KOGO BĘDZIEMY NAZYWALI PACJENTEM.***

Jak nazwiecie kogoś, kto potrzebuje konsultacji, bo ma chorobę endokrynologiczną i z jej powodu pojawiła się depresja, więc przyszedł na jedną konsultację?

Zależy jaką dostanie poradę. Jeśli będzie przyjęty przez lekarza, będzie miał zapisane leki i będzie je przyjmował, to będzie pacjentem w rozumieniu leczenia choroby. Jeśli zaś będzie to wizyta konsultacyjna, jaka zdarza się w innych obszarach medycyny – ktoś przychodzi się skonsultować, bo ma zupełnie niegroźny ból, człowiek jest zdrowy, to nie będzie uznawany za pacjenta. Ale to też jest kwestia do rozstrzygnięcia przez ekspertów/specjalistów. Nie będziemy tu bardzo rygorystyczni.

Nazwanie kogoś pacjentem możemy uzależnić od rozpoznania, rodzaju porady. Na pewno będziemy to robić raczej w taki sposób, żeby zaliczać osoby, które odbyły jednorazową wizytę, do pacjentów. Zapewne niewiele osób nie będzie traktowana jako pacjenci.

Czyli nie ma ryzyka, że konsultacje wypadną z systemu?

Nie ma. Centrum będzie zależało, żeby ludzie byli leczeni, więc pewnie będą przyjmowani częściej. Na pewno taki mechanizm się wówczas pojawi, ale nie będzie nadmiarowy, nie będzie żadnych nadwykonań z powodu celowego przyjmowania pacjentów i w ten sposób tworzenia kolejek. Mechanizmu premiującego coś takiego nie będzie.

Generalnie wielkiej zmiany w stosunku do tego, co jest w pilotażu, nie spodziewam się. Natomiast rzeczywiście centra, które dziś opiekują się 2 proc. populacji, będą musiały zaktywizować się i jednak zainteresować się pacjentami i namawiać, żeby korzystali z ich usług, a nie z usług sektora prywatnego.

Postawmy na koniec kropkę nad i. Jaki budżet będzie przeznaczony na centra? Jak on będzie dystrybuowany?

Co do finansowania, nie mogę dziś postawić kropki nad i, ponieważ to jest domena NFZ. Będziemy rozmawiać, żeby system nie wywrócił się poprzez zmniejszenie finansowania. Bardzo istotne, żeby tam, gdzie świad-

Zdrowie

czenia CZP są rzeczywiście wykonywane i przynoszą efekty, nadal były opłacalne.

Jesteśmy otwarci na dialog ze środowiskiem. Do tej pory jednak opierał się on na zasadach: jeżeli zgromadzone przez nas dane wskazywały mankamenty działania systemu centrów, były podważane, mówiono, że są zbierane w sposób niewłaściwy. Natomiast jeżeli wykazywały korzyści z działania centrów, wtedy są uznawane przez naszych adwersarzy. To jest problem rozmów.

”*Bo uważamy, że mamy najlepsze dane, jakie są możliwe, **JEDYNE TAKIE W POLSCE**. Dane o każdej wizycie, recepcie, zwolnieniu lekarskim, hospitalizacji i długości jej trwania, o rozpoznaniach.*

Dzielimy się nimi i dziwi nas, że są negowane, jeżeli nie pasują pod tezę. To jest powód, że rozmowy są trudniejsze niż mogłyby być. Ale jestem optymistą, wierzę, że dogramy szczegóły, choć nie wątpię, że sprawy finansowe będą decydujące.

Zdrowie

Zakładamy, że system będzie mógł podlegać pewnym korektom po roku, dwóch od wejścia w życie. Polska jest bardzo niejednorodna i utworzenie centrum w każdym regionie będzie pewnym wyzwaniem. Trzeba będzie dostosowywać je do uwarunkowań regionalnych.

Jest też kwestia niedoboru bądź jakości kadr.

Specjalizacja z psychiatrii jest dziś chętnie wybierana przez lekarzy, więc ławka kadrowa wydłuży się. 



ULGA OD ENDOMETRIOZY

– *Kobiety z endometriozą często czują się osamotnione w cierpieniu. PO DIAGNOZIE NIE-RZADKO PŁACZĄ Z ULGI, ŻE ICH OBJAWY MAJĄ UZASADNIENIE I NIE SĄ „WARIATKAMI”. Ból menstruacyjny bywa bagatelizowany – wyjaśnia DR N. MED. TOMASZ SONGIN, ginekolog położnik specjalizujący się w kompleksowej diagnostyce oraz terapii tej choroby.*



Tekst: **Aleksandra Cieślik**

Taka pani uroda” – słyszy wiele pacjentek z endometriozą (przewlekłą chorobą ginekologiczną, w której tkanka podobna do błony śluzowej macicy rośnie poza jej naturalnym miejscem, najczęściej w miednicy mniejszej – na macicy, jajnikach lub otrzewnej, czyli błonie wyściełającej ściany miednicy).

Podczas tegorocznej konferencji Sekson organizowanej przez Fundację Avalon szerzono wiedzę między innymi na jej temat.

W Polsce na endometriozę choruje co najmniej jedna na dziesięć kobiet w wieku rozrodczym.

*Diagnoza tej przypadłości, o której tak naprawdę **WCIAŻ NIE WIEMY WSZYSTKIEGO**, zajmuje zaś od siedmiu do nawet dwunastu lat.*

W tym czasie pacjentki z bardzo obfitymi i niezwykle bolesnymi miesiączkami przeżywają psychiczne piekło. Często środowisko bagatelizuje, bo przecież „to tylko ból miesiączkowy”, a „ty przesadzasz”.

Problem bagatelizują nawet lekarze

„Taka jest fizjologia”, a „ból minie po porodzie” towarzyszą im nawet podczas wizyt u ginekologa. Dlaczego niektórym lekarzom tak łatwo przychodzą takie słowa i zachowanie?

– Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, ale może to wynikać z bezradności lekarzy niepotrafiących pomóc pacjentowi w sposób realny. Jeśli uwzględnimy fakt, że objawy endometriozy potrafią być mylące, a jej ogniska nie muszą przybierać ewidentnych form (jak na przykład torbiele jajników), to zwykłe badanie ginekologiczne może skończyć się diagnozą: „Pani jest zdrowa”. To w sposób oczywisty nie uruchomi dalszej diagnostyki i leczenia, a bagatelizowanie objawów stanie się obroną. Cierpi, niestety, na tym kobieta, która w tym szczególnym miejscu, jakim jest gabinet ginekologiczny, nie otrzymuje odpowiedniego zrozumienia i pomocy, a wręcz jest odsyłana do psychiatry – zauważa dr n. med. Tomasz Songin, ginekolog i położnik specjalizujący się w kompleksowej diagnostyce i terapii endometriozy oraz jej powikłań. Od wielu lat kieruje polskim oddziałem Kliniki Miracolo zajmującej się kompleksowym operacyjnym leczeniem endometriozy oraz współtworzy Klinikę Fem, która poza endometriozą w swoim centrum uwagi ma całe spektrum patologii miednicy mniejszej u kobiet.

Jego zdaniem zjawisko to nie ogranicza się jedynie do medycznego świata, ale dotyczy całego społeczeństwa w tym także najbliższego otoczenia kobiety, które na co dzień obserwuje jej cierpienie.

– W Polsce, a to nie jest tylko problem krajowy, bagatelizuje się ból kobiet. Do niedawna z podobnym zjawiskiem mieliśmy do czynienia w kontekście porodów. Ból im towarzyszący był uznawany za „normalny”, za taki, który po prostu trzeba przetrwać. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić salę porodową bez obecności anestezjologa. Liczę na to, że w przyszłości również w przypadku endometriozy i innych dolegliwości bólowych związanych z cyklem miesięczkowym nastąpi podobna zmiana w podejściu.

Nieoczywiste objawy

Warto pamiętać, że endometrioza powoduje szereg nietypowych objawów ze strony różnych narządów. Poza obfitymi i bolesnymi miesiączkami są to między innymi bóle podczas stosunków, bolesne oddawanie stolca

Zdrowie

(szczególnie w czasie miesiączki) lub bolesne oddawanie moczu, a u prawie 50 proc. tych kobiet stwierdza się niepłodność. Obraz staje się mniej oczywisty, gdy pojawiają się objawy jelitowe, takie jak wzdęcia (u ponad 96 proc.) czy naprzemienne zaparcia i luźne stolce lub gdy pacjentka zgłasza częste oddawanie moczu w dzień i w nocy. Do tego dochodzą jeszcze mniej typowe bóle promieniujące do kręgosłupa, kończyn dolnych oraz okolicy barków czy łopatek. To sprawia, że kobieta jest zagubiona i nie jest w stanie od razu zweryfikować, z czego może brać się ból. Zanim finalnie trafi do ginekologa, odwiedzi wielu innych specjalistów oraz nie raz usłyszy, że „wymyśla” i „taka jest jej uroda”.

– *Możemy sobie łatwo wyobrazić jak istotnie te dolegliwości mogą upośledzać* **CODZIENNE FUNKCJONOWANIE** *naszym pacjentkom.*

W kontekście konferencji na której dzisiaj rozmawiamy, możemy to trochę porównać do niepeł-



Fot. Miracolo Clinic

W Polsce na endometriozę choruje co najmniej jedna na dziesięć kobiet w wieku rozrodczym. Na zdj. dr n. med. Tomasz Songin

nosprawności, co ma czasami odwzorowanie w orzeczeniach komisji ZUS o przyznaniu rent dla tych kobiet.

Aby temu zapobiegać, potrzebna jest odpowiednia edukacja, która powinna dotyczyć zarówno samego bólu jak i świadomości istnienia endometriozy. Ból zawsze powinien być postrzegany indywidualnie. Za każdym razem kiedy istotnie wpływa on na życie kobiety, powinien uruchomić odpowiedni proces diagnostyczny i terapeutyczny. Nie powinniśmy go ignorować bądź bagatelizować, tylko dlatego że go nie rozumiemy. Jeśli ten ból zostanie zauważony przez najbliższych, przez personel medyczny, kobiecie łatwiej będzie otrzymać wsparcie, którego potrzebuje, i znaleźć skuteczne metody radzenia sobie z chorobą. Zrozumienie i akceptacja jej bólu oraz budowanie świadomości objawów endometriozy mogą znacząco poprawić jej jakość życia, a także skrócić czas oczekiwania na trafną diagnozę oraz odpowiednie leczenie.

Wciąż wielka niewiadoma

Dlaczego powstaje endometrioza? Tego – jak wspominał – nie wiedzą do końca sami lekarze, mimo że są coraz bliżej zrozumienia.

– Na ten moment nie potrafimy wskazać jednego, konkretnego mechanizmu, który by to wyjaśnił. Złożoność procesu powstawania endometriozy jest tłumaczona kilkoma teoriami, których podstawą są zaburzenia immunologiczne i genetyczne oraz sprzyjające im warunki środowiskowe i hormonalne. Choć mamy już pewne zrozumienie mechanizmów, które mogą prowadzić do jej powstawania, nadal brakuje nam pełnego obrazu.

Przez to więc nie ma jeszcze dostępnego leku całkowicie eliminującego tę chorobę.

– Leczenie, zarówno zachowawcze, jak i operacyjne, poprawia komfort życia, poprawia płodność, ale nie likwiduje przyczyny. Dlatego kobiety często borykają się z nawrotami choroby i koniecznością przeprowadzania kolejnych operacji mogących czasem pogorszyć ich stan.

Niezbędna psychoterapia

Ze względu na złożoność mechanizmów powodujących endometriozę oraz związanych z nimi dolegliwości w leczenie tej choroby powinien być zaangażowany wielospecjalistyczny zespół.

– Gdy pacjentka ma już postawioną trafną diagnozę, terapia wymaga podejścia holistycznego. Poza terapią hormonalną zlecaną przez ginekologa, w proces ten zaangażowani są zawsze dietetyk oraz fizjoterapeuta. Dzięki takiemu uzupełnieniu farmakoterapii jesteśmy w stanie znacząco poprawić komfort życia naszej pacjentce.

Ważną w leczeniu – według lekarza – rolę odgrywa też psychoterapia. Przewlekły ból oraz jego ignorowanie prowadzące do marginalizacji doświadczeń kobiety powodują poczucie izolacji, frustracji i braku wsparcia. Kobiety z endometriozą często czują się osamotnione w swoim cierpieniu.

”*Takie niezrozumienie prowadzi do braku pewności siebie i kontroli nad własnym ciałem, objawów depresji i stanów lękowych. Obserwujemy to **NAWET U 90 PROC. PACJENTEK** zmagających się z endometriozą.*

– Obniżony nastrój, poprzez zmiany w przewodnictwie nerwowym, będzie nasilał odczuwanie bólu. A więc powstaje zamknięte koło, które trzeba przerwać. Dlatego istotną rolę odgrywają tu zarówno psychoterapia jak i farmakoterapia zaburzeń depresyjno-lękowych, które poza oczywistą poprawą nastroju pomagają nam minimalizować ból. Dodatkowy dostęp do grup wsparcia innych pacjentek będzie wspierał ten proces.

Diagnoza w jeden dzień

Choć niejednoznaczne objawy i czasami ukryty obraz choroby są istotnym utrudnieniem, prawidłowa diagnoza jest możliwa do postawienia podczas jednej wizyty.

Tomasz Songin zwraca uwagę, że prawidłowo przeprowadzony proces diagnostyczny w gabinetach ginekologicznych, również tych na NFZ (przypomnijmy, że chętne mogą zgłaszać się do lekarzy tej specjalizacji bez skierowania), mógłby znacząco przyczynić się do poprawy jakości życia kobiet cierpiących na endometriozę.

– Gabinet jest najlepszym miejscem, aby skutecznie wyłapać zdecydowaną większość pacjentek chorujących. Do tego służy nam nowy „złoty standard” diagnostyki endometriozy, jakim jest szczegółowy wywiad, wnikliwe badanie ginekologiczne oraz odpowiednio wykonane badanie USG w protokole endometriozy. Ważna jest tu także rola pacjentki, aby w sposób skondensowany przekazała nam wiedzę o swoich dolegliwościach, nawet tych nietypowych.

Dr Songin zwraca też uwagę, że laparoscopia nie jest już złotym standardem w diagnostyce endometriozy i w tym kontekście nie powinna być wykonywana.

– Jeśli prawidłowo przeprowadzimy cały proces diagnostyczny, jesteśmy w stanie postawić trafne rozpoznanie jedynie ambulatoryjnie, bez konieczności wy-

konywania operacji, aby ją potwierdzić. Kiedy pacjentki otrzymują jednoznaczną diagnozę, często płaczą z ulgi, że ich objawy mają swoje uzasadnienie i nie są „wariatkami”. To jest chyba jedyny moment w którym kobieta cieszy się, że ma endometriozę.

Ruch resortu

Co dla pacjentek z endometriozą robi resort zdrowia?

„Ministerstwo Zdrowia, we współpracy z ekspertami klinicznymi, organizacjami pacjentów, Narodowym Funduszem Zdrowia oraz Agencją Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, rozpoczęło prace nad przygotowaniem rozwiązań związanych z diagnostyką i leczeniem endometriozy, które będą odpowiadały na potrzeby kobiet chorych na endometriozę oraz zapewnią cierpiącym kompleksową opiekę” – czytamy w oświadczeniu przesłanym naszej redakcji.

Nie dowiadujemy się jednak, jakiego rodzaju prace MZ ma na myśli oraz na kiedy zaplanowano ich zakończenie. 

*Kieran Culkin (po lewej) i Jesse Eisenberg w filmie
„Prawdziwy ból”*

POLSKA PIĘKNA I CIERPIĄCA

Fot. Materiały prasowe/Searchlight Pictures

*„Prawdziwy ból” Jesse’ego Eisenberga to film o Polsce, w którym nie słychać polskich głosów. Może i **JEST WYZNANIEM MIŁOŚCI WOBEC NASZEGO KRAJU, ALE NIE JEST TO MIŁOŚĆ, KTÓRA POLSKĘ USKRZYDLI I UMOCNI JEJ „SOFT POWER”, „miękką moc” na arenie międzynarodowej kultury.***



Tekst: **Przemysław Bociąga**

W 1958 roku w międzynarodowym konkursie na projekt upamiętnienia byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz w Oświęcimiu zwycięża praca polskiego architekta norweskiego pochodzenia, Oskara Hansena. Propozycja jest śmiała. Obóz miałby zostać dosłownie przekreślony – szerokim, betonowym pasem, wznoszącym się ponad dachami baraków, nie zważającym na ich ściany, na alejki i druty. Sama ma-

teria obozu miałyby nie być konserwowana – z czasem roztopiać się, blaknąć, pozostawić po sobie w końcu tylko anulujący ją gest.

„Na fotografii lotniczej – a dziś także na Google Maps – wyglądałoby to jednoznacznie: **WYKREŚLAMY AUSCHWITZ.** Nigdy więcej Holocaustu.

Z perspektywy wizytujących – byłoby to miejsce zadumy nad morzem ludzkiego cierpienia. Na obrzeżach betonowej ścieżki można by zostawiać znicze i kamienie – żydowski symbol upamiętnienia, kładziony na macewach kirkutów.

Koncepcja nie przyjęła się w wielu środowiskach. Podczas ostatniej próby wypracowania kompromisu, Hansen trzasnął w końcu drzwiami. Jak przytacza w jego biografii Filip Springer, jednym z zarzutów miała być sugestia jednego z artystów, że „forma pomnika musi umożliwiać jego pomniejszenie i sprzedaż w formie pamiątek”.

Co pojawiło się w miejscu wykreślenia, duża część z nas wie ze szczegółami. Brama z napisem „Arbeit macht frei”, która stała się tak pożądaną pamiątką, że szwedzki kolekcjoner w 2009 roku zlecił jej kradzież polskim bandytom. Zakonserwowane baraki i wystawa, w której w osobnych klatkach oglądamy artystyczne akumulacje: buty, walizki, włosy ogolone z głów więźniów. Należały do kogoś, w projekcie przemysłowego wyniszczenia ludzi zbiły się w jeden zbiór i już nigdy nie wróciły do reprezentowania swoich właścicieli. W zamian reprezentują ogólną ideę Holocaustu grając na naszych emocjach.

Zbigniew Libera, który w latach 90. przeszył zbiorowe sumienie zestawami klocków Lego Auschwitz, powiedział w wywiadzie, że włosy ludzkie degradują się z czasem i gabloty uzupełnia się świeżymi, by wciąż reprezentowały skalę tragedii.

Łatwo zrozumieć i trudno potępić potrzebę zachowania materialnych śladów męczeństwa tych, którzy to męczeństwo przeszli. Nie sposób jednak ignorować tego, że w społeczeństwie spektaklu Za-



głada stała się spektaklem podobnym do innych. Obozy w Oświęcimiu czy na Majdanku różnią się treścią, ale o wiele mniej – formą, od Disneylandu na Florydzie czy Universal Studios w Los Angeles. Zamknięte, wydzielone z rzeczywistości miejsca zanurzenia w nierealne z dzisiejszej perspektywy cudze doświadczenie.

Ostatecznie Hansen miał rację: obóz kiedyś wyblaknie.

Po 80 latach od jego likwidacji żyją jeszcze **NAJSTARSI ŚWIADKOWIE**, ale Quentin Tarrantino kręci tragikomedialne filmy grozy, w komiksowym klimacie przedstawiając czasy wojny,

a filmy akcji o niej przybierają wymiar heroiczny, jakby Druga Światowa była czasem akcji jak każdy inny, jakby można było przykroić jej scenariusz w taki sam sposób, jak przykroiliśmy scenariusz wojny trojańskiej czy bitwy pod Termopilami.

Trudno nie dostrzec w podobnym świetle filmu Jesse’ego Eisenberga „Prawdziwy ból”, który wchodzi właśnie do polskich kin. Film z jego scenariuszem, reżyserią i główną rolą określił on jako „list miłosny do Polski”, co, naturalnie, wywołać musi u nas falę poruszenia. Każe też zadać pytanie: czy to już ten polski „soft power”, o którym fantazjują nasi politycy z prawa i z lewa, ale raczej z prawa?

Prawdziwy ból diaspory

Znany najbardziej z Fincherowskiego „The Social Network” Eisenberg krajem swojego pochodzenia interesuje się od dawna. Na tyle głęboko do tego, że ponoć ubiega się o polskie obywatelstwo. I chyba chce wjechać nad Wisłę na koniu gubiącym złote podkowy, portretując swoją przyszłą ojczyznę w sposób, na jaki się zdecydował.

W skrócie: bracia, a właściwie kuzyni David i Benji w kameralnej grupie Amerykanów zwiedzają żydowską Polskę. Już te kilka osób to przegląd tego, jak losy Żydów wiązały się z Polską. Mamy więc dzieci osób,



które na początku XX wieku przypłynęły do USA na „żydowskim Mayflower” (nawiązanie do statku, który przywiózł do Nowego Świata ojców-założycieli USA).

Mamy nawet czarnoskórego Eloge’a, który z Rwandy uciekł do USA z własnym bagażem doświadczeń prześladowania i ludobójstwa, a w Stanach nawrócił się na judaizm. Mamy wreszcie Davida i Benji’ego, którym ukochana babcia zostawiła w testamencie pieniądze właśnie na podróż do miejsc, z których – przez system obozów koncentracyjnych, tysiącem szczęśliwych przypadków – trafiła na Zachód.

Trasa wycieczki jest łatwa do przewidzenia i, podobnie jak fabuła filmu, niezwykle prosta. Razem z bohaterami poznajemy nasze lokalizacje w ujęciu tak stereotypowym, że aż chce się o nich pisać kliszami słownymi. Mamy kolorową i tętniącą życiem Warszawę, w której stare styka się z nowym. Mamy malowniczą lubelską starówkę w mieście nazywanym żydowskim Oxfordem. Mamy wreszcie podniosłą, pełną bólu ciszę obozu na Majdanku. Nie dostajemy tylko widoku Auschwitz – być może dlatego, że bracia odłą-

czają się od wycieczki, by zamiast tego zwiedzić rodzinny Krasnystaw i odnaleźć dom babci, w którym ktoś dziś mieszka.

Droga przez Polskę przepełniona jest domyślną, by tak rzec, predefiniowaną refleksją. Skrajnie ekstrawertyczny i równie neurotyczny Benji (w tej roli doskonały Kieran Culkin, znany z nieco podobnej roli w „Sukcesji”) głęboko przeżywa prawdziwy ból Holocaustu. Nie może znieść, że jedzie do Lublina pierwszą klasą, podczas gdy jego przodkowie jechaliby przystanek dalej, i to w bydlęcym wagonie.

*Lubelską rekonstrukcję historyczną – restaurację odtwarzającą przedwojenny czar żydowskiej kuchni – **NAZYWA AN-TYSEMICKĄ**, co jego przewodnik prostuje stwierdzeniem, że właściciele są Żydami.*

Benji załamuje się pod wpływem wspomnień i bagażu emocjonalnego, by po chwili zagrać rzewne me-



lodie na restauracyjnym pianinie. Ale także, beztrosko, pali jointy na dachu, włamuje się do hotelowego schowka na pranie i jeździ pociągiem na gapę. Film współprodukowały polskie instytucje filmowe, dlatego bezkarne brodzenie po kostki w oczku wodnym na warszawskim placu Grzybowskim uważam za oficjalnie akceptowany sposób doświadczania miasta.

Nie mogę doczekać się cieplejszej pory roku, by sprawdzić, czy także mnie ujdzie to na sucho.

Nic o nas u nas

Gdyby nie doskonałe aktorstwo obu partnerów i w sumie w miarę ciekawy, choć prosty scenariusz relacji między nimi, a także świetne zdjęcia Michała Dymka, „Prawdziwy ból” obnażyłby zapewne w pełnej krasie całość swojej pustki. W którymś momencie bohater Culkina, znacznie głośniejszy niż jego Eisenbergowski partner, zarzuca pilotowi wycieczki: „ta ciągła salwa statystyk czyni (naszą wycieczkę) kurewsko chłodną”. Kiedy indziej zarzuca mu, że zwiedzając Polskę nie poznali w ogóle żadnych Polaków.

To niezwykle ciekawe, że postać z filmu stać na taką celną refleksję, ale sama produkcja nic na niej nie korzysta. Więcej polskich dialogów niż w tym „liście miłosnym do Polski” usłyszeć można w emitowanym właśnie na Apple TV+ serialu „Sprostowanie”, gdzie jeden z bohaterów zatrudnia polskich gastarbeiterów, by wynieśli mu szafę z sypialni. Kiedy wreszcie bracia pod koniec filmu rozmawiają z Polakiem, ten każe im sobie iść. Scena jest tak bezbarwna, że człowiek aż tęskni za scenką z ludowym antysemityzmem. Może byłaby stereotypizująca i krzywdząca, ale przynajmniej byłaby jakaś.

Jeśli chodzi o ukazywanie Polski – film jest więc jak pokaz slajdów z podróży, których autor celowo unikał ujmowania w kadrze ludzi. Pokaz slajdów, z którego wychodzi się z przekonaniem, że te same zdjęcia bez kłopotliwych prób wyrażania sztucznego zachwyty moglibyśmy obejrzeć na Wikipedii. Dramat między kuzynami i doskonałe aktorstwo ratują film, ale nie ratują wizerunku Polski, który podobno chciał on przekazać.



Miękka władza kultury

Oczywiście Jesse Eisenberg może kręcić filmy o Polsce jak tylko mu się podoba. Ostatecznie bodaj najśłynniejsze listy miłosne, sonety Petrarki, też idealizowały postać Laury, której poeta nie znał, a która równie dobrze mogłaby nie istnieć. Niewidzialna ręka rynku rzuciła w projekt pieniędzmi, więc projekt powstał.

Ale rzucił środki także Polski Instytut Sztuki Filmowej. I nie chodzi o te nędzne parę groszy, zarzuty niegospodarności czy zżymanie się, że „za moje pieniądze powstał film szkalujący Polskę!”.

*Chodzi o pytanie, czy to już na zawsze będzie ten sposób, w jaki pokazujemy kraj nad Wisłą. Czy **POLSKIM „SOFT POWER”** już zawsze będzie kraj Holocaustu i pięknej przyrody?*

O prawdziwej „soft power” marzą chyba wszystkie kraje, nawet te, które mają „hard power”. Do najgłośniejszych przypadków projekcji „miękkiej siły” na-

leży Cool Britannia. Nawiązując do brytyjskiego hymnu Rule, Britannia, w latach 90. nazywało się tak brytyjską eksportową kulturę lat 90., ze Spice Girls, Oasis i Davidem Beckhamem. Na jej wzór nazwana została Cool Japan, która jest chyba najgłośniejszym przypadkiem „miękkiej siły”.

W samej idei chodzi o to, żeby mocnym wizerunkiem wzmacniać eksport kultury, towarów i usług – nie tylko tam, gdzie mocarstwa za przedłużenie gospodarki mają lotniskowce. Japonia lotniskowców nie miała, bo mieć nie mogła. Po porażce w drugiej wojnie światowej jej potencjał militarny został ograniczony na tyle, że trzeba było szukać alternatywnych sposobów budowania mocarstwowości.

Czy jej się to udało? Cóż, kultura, podobnie jak obronność, jest niezwykle zachłanna – ile w nią nie zainwestować, zawsze można więcej. Jednak, podobnie jak z obronnością, tak i z kulturą można próbować poddać ocenie spełnienie snów o potędze. O japońskim stylu życia jakieś wyobrażenie ma każdy. Każdy wie, z jakim krajem kojarzyć nastolatki ubrane w stroje nawiązu-



Fot. Agata Grzybowska/Searchlight Pictures

jące do szkolnych mundurków i z różowymi włosami. Każdy wie, co to jest pokemon.

To coś więcej niż przelotna moda, a tym bardziej więcej niż spontaniczny entuzjazm.

*To długotrwałe budowany wizerunek, który – w pewnych warunkach – może nawet być **WSPARCIEM DLA OBRONNOŚCI** kraju.*

Mocno zurbanizowany archipelag z malowniczym wulkanem jako ozdobą horyzontu, kolebką kolei szybkich prędkości, walkmana i gier wideo, leży w sercach ludzi na całym świecie bardzo mocno.

Tak mocno, że nie tylko gotowi są w Japonii zostawić miliony dolarów w przychodach z turystyki, lecz także – według założeń obserwatorów i stronników tej koncepcji, wspierać jej niezależność. Aby próbować zmierzyć, a w każdym razie opisać ten efekt, używa się czasem w Japonii określenia „gros national cool”, czyli fajności narodowej brutto. Samo określenie nawiązuje

zaś do wpisanego w konstytucję Bhutanu „szczęścia narodowego brutto”.

„Prawdziwy ból” wydaje się kolejnym krokiem w kierunku budowania polskiego „soft power”. Przewrotnie i z pewnością nieświadomie nawiązujący do wczesnej Barejowskiej „Żony dla Australijczyka” pokaz slajdów przedstawia Polskę piękną i cierpiącą. Piękną mimo



Reż. Jesse Eisenberg
„Prawdziwy ból”
Disney

cierpienia. Piękną w cierpieniu. Naznaczoną pięknem i cierpieniem. Z pięknem i cierpieniem odmienianym przez wszystkie przypadki. Gotowa dzielić się pięknem i cierpieniem ze światem.

Niestety, świat zdaje się bardziej czekać na shinkansen, stylistykę kawaii, nowego walkmana i pokemony niż na pomnik Auschwitz, elektryczną Izerę i nawet Chopina, którego ścieżka dźwiękowa towarzyszy nam w filmie już od otwierającej sceny na lotnisku JFK w Nowym Jorku. Jak wiele nie skumulowalibyśmy cierpienia narodowego brutto, projekty takie jak „Prawdziwy ból” nie zaprowadzą nas tam, gdzie Fajną Brytanię zawiódł film „To właśnie miłość”. Jak pisał Witold Gombrowicz, „z braków waszych nie urodzi się Braque”. 

BRAUNEK NIEZNANA

– Andrzej Żuławski, jej były partner, który nigdy nie pogodził się z tym, że zrezygnowała z aktorstwa, uważał, że buddyzm zabrał Polsce wielki aktorski talent. Nie mógł tego odżalować. A ona **BYŁA PRZEKONANA, ŻE ABY DOTRZEĆ GŁĘBIEJ, MUSI ODRZUCIĆ TO, CO ZEWNĘTRZNE, CO JEST TYLKO POWŁOKĄ, MNIEJ WARTĄ NIŻ TO, CZEGO DOZNA PÓŹNIEJ – MÓWI JOANNA PODSADECKA, AUTORKA KSIĄŻKI „BRAUNEK. BIOGRAFIA”.**



Rozmawiała **Paulina Zaborowska**

Co skłoniło panią do napisania książki o Małgorzacie Braunek?

Nie będę ukrywać, że dostałam taką propozycję wydawniczą. Przyjęłam ją, ponieważ od samego początku czułam, że Małgorzata Braunek jest osobą, która może być inspiracją dla bardzo wielu ludzi, przede wszyst-

kim kobiet, które za jej przykładem będą wyzwalać się spod rozmaitych ciśnień i presji, którym podlegają. Katalizatorem zmian może być przykład osoby, która szła pod prąd, nie zważając na krytykę, i doszła do punktu, w którym znalazła szczęście i spełnienie.

Była to osoba bardzo bezkompromisowa, która walczyła o swoje. I myślę, że to jest podwójnie ważne w dzisiejszych czasach, szczególnie dla młodych



Joanna Podsadecka

dziennikarka i pisarka. W swojej książce „Braunek. Biografia” odsłania przed czytelnikami nieznane oblicze Małgorzaty Braunek – nie tylko gwiazdy filmowej, ale także oddanej nauczycielki buddyzmu zen i osoby pełnej empatii oraz głębokiego spokoju.

dziewcząt, które muszą odnaleźć gdzieś w życiu swoją drogę, a wpaja się im, że muszą być doskonale w pracy, muszą być doskonałymi matkami, partnerkami...

Nie można być doskonałym we wszystkim. Życie to jest sztuka wyborów. Wydaje mi się, że życie Małgorzaty może czytelnikom pomóc sformułować ważne pytania albo zadawać sobie je częściej. O to, co się we mnie żarzy. Czy to miejsce, w którym jestem, jest tym, w którym naprawdę chcę być? Czy ci ludzie dookoła to są prawdziwie moi ludzie? Czy nie tkwię w klatce cudzych oczekiwań? Co bym zrobiła, gdybym się nie bała? Uważam, że biografia Małgorzaty Braunek jest książką o wolności i o odwadze sięgania po swoje marzenia.

Jest w niej szereg zagadnień związanych z życiem duchowym, artyzmem, środowiskiem filmowym. Ale przede wszystkim jest to opowieść o poszukiwaniu samej siebie. O dziewczynie, która nie lekceważyła tego, co w niej płonie. Pisząc, miałam nadzieję, że czytelnicy się zainspirują jej poszukiwaniami.

Kiedy czytałam pani książkę, punktem zwrotnym w ocenie postaci Małgorzaty była jej odważna decyzja,

zrezygnowanie z tego, co miała miała przed sobą w zawodowym aspekcie, na poczet rozwijania drogi duchowej.

Decyzja o odejściu od aktorstwa nie została podjęta w pięć minut. Braunek odeszła od niego w 1980 roku. Zaczęła medytować w 1979, ale

*całe lata 70. **DLA NIEJ I JEJ OTOCZENIA** były czasem poszukiwań. Słuchania Doorsów, Pink Floydów, czytania hinduskiej filozofii, popalania trawy, interesowania się psychologią i filozofią zen.*

Ona czuła, że presje związane z karierą aktorską zaczynają ją przygniatać. Dołożmy do tego ogromną popularność i to, jakie cienie ona generuje.

Małgorzata Braunek była bardzo młodą osobą, kiedy weszła w ten świat. Decyzję o odejściu z aktorstwa podjęła po czasie uniesień związanych z działalnością na rzecz Solidarności. Wprowadzenie stanu wojennego

ugruntowało w niej przekonanie, że są rzeczy na świecie o wiele ważniejsze od sławy i blichtru.

Andrzej Żuławski, jej były partner, który nigdy nie pogodził się z tym, że zrezygnowała z aktorstwa, uważał, że buddyzm zabrał Polsce wielki aktorski talent. Nie mógł tego odżałować. A ona była przekonana, że aby dotrzeć głębiej, musi odrzucić to, co zewnętrzne, co jest tylko powłoką, mniej wartą niż to, czego dozna później.

Odejście od aktorstwa nie było ucieczką? To było poszukiwanie drogi do zrozumienia samej siebie?

Tak. Wielu ludzi jej nie rozumiało. Mówiono, że oszalała, odchodząc w czasie, kiedy jej kariera była rozpędzona.

Z punktu widzenia czytelnika ta decyzja wydawała mi się na początku... nierozsądna? Wszyscy wiemy, że aktorstwo nie jest łatwym zawodem. Większość z nas na jej miejscu bałoby się zostawić szanse, które ma się przed sobą. Myślę, że taka postawa jest podwójnie warta tego, żeby to zgłębić, bo tak naprawdę większość naszego życia spędzamy za pogonią, za jakimś mitycznym sukcesem.

A kiedy udaje nam się go osiągać, to okazuje się, że dużo ważniejsza jest droga, którą się do niego dotarło niż on sam.

„Dlatego stawiam taką tezę w tej biografii, że w gruncie rzeczy, mimo wszystkich różnic, **ŻYCIA AKTORKI I BUDDYSTY-KI** są do siebie podobne.

Zarówno aktorce, jak i buddystce chodzi o to, żeby język, w jakim się przejawiają, w jakim się niepokoją, marzą, opowiadają, był zgodny z tym, co się w nich samych domaga wyrażenia. Każda z nich szuka sensu oraz stylu wyrażania siebie.

Jest taki problem w mierzeniu efektów tych działalności, że zarówno efekty pracy nad rolą, jak i nad własną duchowością są bardzo trudne do zmierzenia.

Nigdy nie wiemy, czym ta energia zaowocuje.

Wysyłamy ją w świat. Będzie żyć swoim życiem. Takie są losy ról filmowych czy teatralnych. Nie wiemy, co zostaje w widzu. Ale może to, co zostaje, naprawdę

zmieni mu kiedyś sny. Olga Tokarczuk mówi, że sztuka to jest najbardziej subtelny sposób komunikacji. Bo przecież ile by się trzeba było nagadać, żeby przekazać to, co można pokazać w jednym filmie. Te ziarna kiedyś wykiełkują, być może za kilkanaście lat. Być może to, co poczuli i zrozumieli ludzie, którzy obejrzeli film, wpłynie na to, jak wychowają swoje dzieci. W nas wszystkich, w twórcach, jest nadzieja, że do widza, do czytelnika dotrze intencja, z którą rola czy tekst były przygotowywane.

Buddystka ciągle wysyła coś w świat, pracuje nad czystością przekazu, nad czystością intencji. Wydaje mi się, że bycie w świecie aktorskim było dobrym przygotowaniem do tego, co później wydarzyło się w życiu Małgorzaty Braunek.

**Jak wyglądała cała praca nad pisanem książki?
Czy pani to sobie jakoś wszystko szczegółowo rozplanowywała, dzieliła na poszczególne lata życia Małgorzaty, jej role filmowe?**

Dzieliłam etapy pracy tematycznie. Oczywiście początkowo nakreśliłam sobie plan, po którym nastąpił

solidny research. Staram się przeczytać i obejrzeć wszystko, co istnieje o moim bohaterze, zanim rozpocznę rozmowy z ludźmi, którzy go znali. Kupowałam mnóstwo pism archiwalnych z lat 70. przede wszystkim, żeby znaleźć takie treści, które nie są łatwo dostępne. Czytałam liczne wywiady, także te w magazynach kolorowych, które po 1989 roku pojawiły się na polskim rynku.

Dosyć dobrze kojarzyłam życiorys Małgorzaty Braunek i jej filmografię. Była niezwykle popularną aktorką, zarówno wtedy, kiedy grała Oleńkę w „Potopie” czy Irenę w „Polowaniu na muchy” Wajdy, jak i wtedy, gdy po długiej przerwie pojawiła się w serialu „Dom nad rozlewiskiem”. Miałam swoje wyobrażenie o tym, dlaczego może być dla czytelników inspirująca. Bardzo duże wrażenie robiła na mnie jej odwaga sięgania po swoje marzenia.

Oglądałam filmy, słuchałam różnych nagrań, które są dostępne, czytałam wspomnienia artystów, na przykład Daniela Olbrychskiego czy Jerzego Hoffmana, z którym pracowała. Kreśliły obraz epoki, a za-

razem opowiadały anegdoty z pracy na wspólnych planach.

Natrafiła pani na coś, co panią zaskoczyło?

Dla mnie jako autorki biografii

„*jednym z najciekawszych pytań było to, CO SKŁONIŁO Małgorzatę Braunek do zostawienia Andrzeja Żuławskiego, który przez wielu był uważany w tamtym czasie niemal za bóstwo.*

Był świetnie wykształconym w Paryżu filmowcem, asystentem Andrzeja Wajdy zaprotegowanym przez Romana Polańskiego. Do tego bardzo przystojnym mężczyzną, erudytą. Zaczął kręcić własne filmy. Robił wielkie wrażenie. Ich związek był burzliwy, przeżyli wzajemną fascynację, mają razem syna, tymczasem Małgorzata nagle decyduje się odejść do kogoś zupełnie innego. Dlaczego odeszła do Andrzeja Krajewskiego? Mówiła, że przyciągnęła ją do niego obietnica wolności.

To był czas, w którym wszyscy czegoś od niej chcieli, a ona sama coraz bardziej pragnęła wolności.

Spotkała motyla, który żył swobodnie na marginesie systemów. Ni to w Szwecji, ni to w Polsce, ni to w świecie (podróżował chętnie na Daleki Wschód) i ona dla niego zmieniła swoje życie. Oczywiście było to ryzykowne, wiązało się z dramataми kilku osób.

Pamiętam, jak po raz pierwszy umówiliśmy się z Andrzejem w domu, w którym mieszkał z Małgosią w Wilanowie od 1989 roku. Nad drzwiami tego domu wisi tabliczka z napisem „Uśmiechnij się”. A jak się wychodzi, to na tabliczce widnieje napis „Wracaj jak najprędzej”. Miałam szansę poczuć atmosferę tego miejsca. Usiedliśmy w ogrodzie, Andrzej zadał zagadkę buddyjską: „Na dnie morza widzisz kamień, który bardzo chcesz mieć. Nurkujesz, wyciągasz go i widzisz, że na nim jest coś napisane. Co?”

Czuję, że on oczekuje szybkiej odpowiedzi. Mówię, że na nim jest moje imię. Andrzej dopytuje dlaczego. Odpowiadam: „Bo każdy z nas szuka siebie całe życie”. Popatrzyliśmy sobie w oczy i od tego momentu czu-

łam, że będzie między nami porozumienie. Od pierwszego spotkania nie byłam zdziwiona, że Małgosia zmieniła dla niego swoje życie. Andrzej ma taką głębię, która się niemal natychmiast ujawnia w trakcie rozmowy. A odbyliśmy tych rozmów setki, wciąż odbywamy. Zrozumiałam, dlaczego ona była taka szczęśliwa u jego boku.

Myślę, że ten aspekt wolności był kluczowy.

Tak, do tego Andrzej jest osobą niezwykle wspierającą. Obydwoje w pewnym momencie uzyskali status mistrza zen, a ludzie będący dookoła nich twierdzą, że oni nigdy ze sobą nie konkurowali, że wspierali się na tej drodze. W trakcie pracy nad tą książką czułam wielokrotnie, że jest w tym wszystkim metafizyka.

Co dokładnie ma pani na myśli?

Do książki wybraliśmy wraz z Arturem Wiśniewskim, wydawniczym opiekunem projektu, wiele pięknych zdjęć. Nie udało się jedynie ustalić źródła pochodzenia jednego, które znalazłam na fanpage’u artystki. Fan wrzucił je bez informacji o jego autorze. W piątek, zaraz przed oddaniem książki do druku, późnym wie-

czorem rozmawiam z Andrzejem Krajewskim. Mówię mu, że najbardziej żal mi tego, że nie udało mi się odszukać autora zdjęcia Małgosi, którym chciałabym zamknąć tę biografię. W trakcie naszej rozmowy wysyłam mu je. On mówi, że to zdjęcie robione w Dębках w ich letniskowym domku, w którym akurat przebywał. Wspomniałam mu, że w tle jest biały napis „Gumowski”, ale nie udało mi się ustalić, czy to z bloga autora o tym nazwisku. Andrzej na to: „Może chodzi o Jerzego Gumowskiego, wybitnego fotografa „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”?”. Informuje mnie, że Jurek właśnie przyjechał do Dębek i jest z nim rano umówiony na kawę, więc zapyta. W sobotę dostaję maila od Jerzego Gumowskiego, ze zdjęciem w bardzo dobrej rozdzielczości.

Dokładnie tym, które sobie wymarzyłam do biografii Małgorzaty Braunek.

Pamięta pani jeszcze jakąś niesamowitą anegdotę?

Tak, opowiedział mi ją właśnie przy okazji tego kontaktu wspomniany fotograf. Dekadę temu, kiedy przebywał ze swoją żoną w ich letniskowym domku w Dęb-

kach, słuchali radiowej Trójki. On nagle zobaczył, że na ich działce ląduje bocian. Był tym zadziwiony, bo przez wiele lat coś takiego się tam nie zdarzyło. Wybiegł na zewnątrz, zawołał żonę, żeby zobaczyła, co tu się dzieje. Bocian wzniósł się i poleciał nad domek Małgosi i Andrzeja. Gdy Gumowscy weszli do siebie, radiowa Trójka podała wiadomość, że zmarła Małgosia Braunek. Jest w tym wszystkim jakaś metafizyka.

W trakcie pracy nad tą książką na mojej drodze pojawił się sznur ciepłych, dobrych ludzi, którzy wiele Małgosi zawdzięczają. Jej buddyjskich uczniów, osób, z którymi angażowała się w działania opozycyjne, z którymi się bawiła, z którymi pracowała. Wiele z ich opowieści udało mi się zawrzeć w tej biografii.

Jakie to historie?

Chociażby opowieść o Wesołym Autobusiku – paczce przyjaciół, która od lat 70. jeździła razem na wakacje do Dębek. Spędzała tam ze swoimi dziećmi lipiec i sierpień na plaży nudystów. Te dzieci właściwie traktują się dzisiaj jak rodzeństwo, są tak zaprzyjaźnione, tyle razem przeżyły.

”*Wesoły Autobusik angażował się w **AKCJE OPOZYCYJNE**. Na przykład co miesiąc nagrywano audycję w ówczesnym mieszkaniu Małgosi i Andrzeja w Warszawie*

przy ulicy Sobieskiego. Na czas nagrywania gospodarze wyciszali ściany mieszkania czym się dało. W audycji prowadzono takie niby rozmowy znajomych przy piwie o tym, co się dzieje w kraju. Były przetykane zakazanymi piosenkami Andrzeja Garczarka, Macieja Zembatego i Johna Portera. Andrzej Krajewski przysyłał te audycje swoimi kanałami do Radia Wolna Europa i Radia Szwedzkiego, gdzie po obróbce językowej były puszczone.

W Wesołym Autobusiku byli wybitni przedstawiciele tej epoki. Chociażby ilustrator, malarz, grafik Andrzej Dudziński, który zrobił karierę w Nowym Jorku.; John Porter (piosenkarz walijskiego pochodzenia), Maciej Zembaty, profesor Jerzy Porębski z warszawskiej

ASP, Ewa Kulik-Bielińska, która dzisiaj jest szefową Fundacji Batorego.; reżyserka Magdalena Łazarkiewicz, aktorka Halina Golanko, reżyser Andrzej Kotkowski. Mogłabym wymieniać długo. Ci ludzie bawili się razem i wspólnie przeżywali dramaty. Po prostu kochali być w Wesołym Autobusiku. Mam nadzieję, że czytelników też to jakoś zainspiruje do myślenia o tym, kim się otaczają, na kogo mogą liczyć.

Z kim jeszcze rozmawiała pani podczas pisania książki?

Między innymi z uczennicą buddyjską Małgosi, Joanną Jakubowicz. Poświęcam w książce sporo miejsca tej historii, bo jest fascynująca. Joanna w bardzo ciekawy sposób opowiada o dojrzewaniu duchowym i o tym, jak splotły się jej ścieżki ze ścieżkami Małgosi. Otóż była koleżanką syna Braunek, Xawerego. Chłopak Joanny z nim studiował. Joanna wyszła za tego chłopaka, urodziła dziecko i... on ją zostawił. Nie mogła się z tym pogodzić, rozpacziała.

Przyszła do Małgosi na herbatę i wypłakała przy niej całą tę historię. Mama Xawerego wypowiedziała kilka

zdań, które – jak twierdzi Joanna – zostały z nią do dzisiaj. Potem zaprosiła ją na medytacje, sugerując, że może będą tym, co przyniesie jej ukojenie. Joanna, jako że nie miała wtedy pomysłu na siebie, zaczęła na nie przychodzić, żeby być wśród ludzi. Poza tym traktowała ten czas jako autoterapeutyczny. Dopiero po kilku latach zaczęła w medytacji szukać czegoś innego. Zrozumiała, że każdy etap jest po coś. Że każde doświadczenie nas czegoś uczy. Zaczęła pytać samą siebie, czego jeszcze chce od życia. Wraz ze swoją buddyjską nauczycielką jeździła na odosobnienia do Holandii, do Kazimierza i w różne inne miejsca.

Po 27 latach bycia na buddyjskiej ścieżce Joanna podkreśla, że jest wdzięczna zarówno Małgosi, jak i swojemu byłemu mężowi, że ją zostawił. Bo gdyby nie to trudne doświadczenie, które musiała przepracować, to nie wiedziałaby, że można być tak szczęśliwą jak jest dzisiaj. Podkreśla, że to, co wzięła od Małgosi, czego się nauczyła, co zrozumiała dzięki niej, dzisiaj owocuje.

Spotkałam szczęśliwą kobietę, Joannę Jakubowicz, która wie czego chce. Pokazywała mi w swoim miesz-

kaniu zdjęcia Małgosi wiszące na ścianie i mówiła, że choć Małgosi dziś fizycznie nie ma, to wszystko, co jej dała, rezonuje w niej, rozwija się.

Czy jakiś etap z życia Małgosi bądź fragment książki był dla pani w jakiś sposób trudny do napisania? Trudny do zrozumienia, kiedy oceniała go pani ze swojej perspektywy?

Najwięcej czasu chyba poświęciłam jej relacji z Andrzejem Żuławskim. Bardzo chciałam zrozumieć psychologię tej postaci. Żuławski był człowiekiem fascynującym na intelektualnym poziomie, ale też potrafił być okrutny. Mówił, że swoje filmy robił dzięki młodym kobietom, z którym sypiał, i dla kobiet, z którymi sypiał. Sporo czasu poświęciłam temu, by zrozumieć na czym polegała ich wzajemna fascynacja, ale też co sprawiło, że po rozstaniu niemal nie mieli ze sobą kontaktu.

Andrzej Żuławski nigdy nie pogodził się z tym, że ona wybrała kogoś innego. Dopiero oglądając jego „Opętanie” zrozumiałam, dlaczego on tak często używał sformułowania o ośmiornicy, np. po rozstaniu mówił, że ona

sypia z ośmiornicą. W filmie „Opętanie” ukazuje kobietę, która ucieka do pewnego mieszkania, żeby sypiać z potężną ośmiornicą, która ją oplata swoimi mackami. Andrzej Krajewski mówi w biografii żony, że Żuławski przedstawiał go jako demona, który opętał Małgosię.

Myśli pani, że to wynikało faktycznie z tego, że nie pogodził się z tym, bo ją kochał? Czy to było coś w rodzaju urażonej męskiej dumy?

Wydaje mi się, że jedno i drugie. On ją kochał, mimo że w pewnym okresie ją niestety zdradzał. Jego bliscy pytani o to, z którą z licznych kobiet był najszczęśliwszy, odpowiadają, że z Małgosią. Nigdy nie przestał śledzić jej losów, czy poprzez media, czy wypytyując znajomych.

Nie był człowiekiem religijnym, więc
JEJ FASCYNACJA BUDDYZMEM *była dla*
niego czymś zadziwiającym i niezrozumiałym. Ich syn Xawery mówi, że rodzice byli jak ogień i woda.

Kiedy Żuławski wspominał momenty największego szczęścia w swoim życiu, to opowiadał o czasie, kiedy w jej towarzystwie czuł, że szczęście może nie mieć granic. Ona była tą kobietą, która go zostawiła, a przecież przez całe życie było tak, że to on zostawiał kobiety. W którymś z wywiadów Andrzej Żuławski powiedział, że jeśli człowiek kiedykolwiek wyleczy się z miłosnej klęski, to znaczy, że to nie była miłość i że to nie była klęska. Jego zdaniem człowiek się z tego nie leczy.

Tak, najwięcej czasu poświęciłam zrozumieniu psychologii tych postaci, dynamiki ich związku, wgryzaniu się w twórczość Andrzeja Żuławskiego. Napisał sporo książek i zrobił sporo filmów. Czytałam też wspomnienia innych kobiet, z którymi był związany.

Zastanawiałam się, czy był jakiś mechanizm, czy jest jakaś powtarzalność w tych historiach?

Wydaje mi się, że jest. Na początku starał się te kobiety lepić wedle swojej wizji. Tak było np. z Sophie Marceau. Starał się ją edukować, podsuwał różne dzieła. Małgorzata Braunek od samego początku była osobą bardzo niezależną, ale przyznawała po latach, że na po-

czątku zakochania dostosowywała się do wyobrażeń i marzeń Żuławskiego. Gdy jesteśmy zakochani, to chcemy się podobać tej drugiej osobie i wyczuwamy, czego ona by od nas oczekiwała. Potem przestało być między tym dwojgiem sielankowo.

„Na planie „Diabła” – **NAJBARDZIEJ PRZERAŻAJĄCEGO** filmu Żuławskiego – bardzo się kłócili. Małgosia była wtedy w ciąży.

Czytałam, jak mówiła o tym, że bardzo bała się atmosfery na planie.

Tak, ale jednak wróciła na plan, mimo że nie chciała w tym grać. Dała się skłonić Żuławskiemu do tego, by wrócić zaraz po porodzie. To film pełen okrucieństwa: gwałtów, przemocy, drastycznych scen. Braunek opowiadała, że podczas pracy nad tym obrazem zaczęła zastanawiać się, gdzie leżą granice w aktorstwie. Jednak wtedy czuła się jeszcze spętana lojalnością wobec partnera, który jest zarazem reżyserem filmu, więc

wróciła na plan. Twierdziła, że nigdy potem nie chciała oglądać „Diabła”, bo przerażała ją energia tego przedsięwzięcia.

Kiedy o tym czytałam, dotarło do mnie, że oni jednak musieli być ze sobą tak naprawdę blisko i darzyć się szacunkiem ze względu na swoje dokonania, że mimo tej sytuacji dyskomfortowej, Małgorzata zdecydowała się wrócić na plan.

Tak, to na pewno. Kiedyś powiedziała, że w pewnym sensie on był miłością jej życia, ale tamtego życia. Wtedy myślała, że tak wygląda miłość, a później poznała Andrzeja Krajewskiego i poczuła, że już niczego więcej nie można dostać. Na tę kartę postawiła wszystko, choć to oczywiście było trudne i bolesne dla kilku osób.

Który z filmów z Braunek jest dla pani najważniejszy?

Ogromne wrażenie zrobił na mnie film „Trzecia część nocy” Andrzeja Żuławskiego. Widzę, że teraz jest w Polsce moda na retrospektywy jego filmów. Bardzo się z tego powodu cieszę. „Trzecia część nocy” wydaje mi się dla mojego pokolenia nieodkrytym jeszcze dziełem.

Andrzej Żuławski w Polsce miał szczególny status, jedni go cenili a inni nie rozumieli.

Z jednej strony był uznawany za kogoś bardzo zdolnego, ale z drugiej strony w PRL-u jego odwaga i wyobraźnia reżyserska wydawały się zbyt brawurowe. Cytuje w książce profesora Tadeusza Lubelskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który mówi, że Żuławski ma dwa sprzeczne wizerunki.

*Z jednej strony pełnego czaru **EURO-PEJSKIEGO INTELEKTUALISTY** wysokiej klasy, a z drugiej strony nawiedzonego szaleńca opętanego przez erotyzm.*

Bo erotyzm w jego filmach był bardzo obecny. I po każdym jego filmie realizowanym w Polsce toczyły się burzliwe dyskusje.

Niektórzy stawiają taką tezę, że Polska tamtego czasu nie była gotowa na takiego wizjonera czy tak odważnego reżysera. Zdecydowanie bardziej był doceniany we Francji.

Małgorzata Braunek bardzo podoba mi się również u Wajdy w „Polowaniu na muchy”, gdzie gra główną rolę. Jej partnerem filmowym jest Zygmunt Malanowicz.

Po tym filmie przylgnął do niej wizerunek osoby obyczajowo wyzwolonej. Mimo, że na planie była często zawstydzona i onieśmielona.

Ale kto o tym wiedział? To utrudniało jej później pracę nad rolą Oleńki w „Potopie”. Rozpoczęła się ogólnonarodowa dyskusja, czy ona powinna grać Oleńkę, czy może lepiej sprawdziłaby się Barbara Brylska. Natomiast rola Ireny w „Polowaniu na muchy” uznawana jest przez wielu krytyków za jej najdojrzalszą kreację.

Oczywiście niektórzy kochają jej rolę w „Lalce”. Przyznam, że tę kreację z „Lalki” lubię najmniej. Myśląc o roli najbardziej dojrzałej, przychodzi mi na myśl „Polowanie na muchy”.

No tak, ona jest tam bardzo wyrazista. Jak na tamte czasy jest to rola dla publiki szokująca, dlatego że nagle w kinie widzimy kobietę, która traktuje mężczyznę instrumentalnie. A jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że społecznie usprawiedliwiane jest instrumentalne

traktowanie kobiet przez mężczyzn. Nagle odbywa się dyskusja nad przemianami w świecie, bo widzimy, że ten filmowy Włodek jest dla Ireny po prostu kolejną muchą, na którą ona postanawia zapolować, użyć jej do jakichś swoich celów. To bardzo ciekawa rola.

Miała dużo ciekawych ról na koncie, ale jak było z teatrem, z Lupą?

W książce duży rozdział poświęciłam współpracy z Krystianem Lupą przy spektaklu „Persona. Ciało Simone”. To był głośny spektakl, z kilku względów, które tam wymieniam.

*Niektórzy kochają pracować z Lupą, inni jego **METOD PRACY** nie akceptują. Braunek uwielbiała jego wyobraźnię.*

Wydaje mi się, że tę książkę można by podsumować nie tylko jako opowieść, która podsumowuje życie bardzo nietuzinkowej postaci, ale przede wszystkim jako drogowskaz mówiący o tym, jak można przeżyć życie po swojemu.

Tak. Zachęca: idź swoją drogą. Swoją, nie tą, którą wymarzyli sobie dla ciebie inni.

Zastanawiam się nad jej puentą... Myślę, że każdy czytelnik znajdzie swoją, bo to musi rezonować z tym, co tkwi w nas. We mnie najmocniej rezonuje potrzeba bycia wolnym.

Uważam, że napisałam książkę o wolności. Dlatego używam w niej wielokrotnie metafory morza. Ona zresztą jest klamrą tej biografii. Często ludzie bliscy Małgorzacie Braunek mówią, że ona w jakiś przedziwny sposób nadal jest.

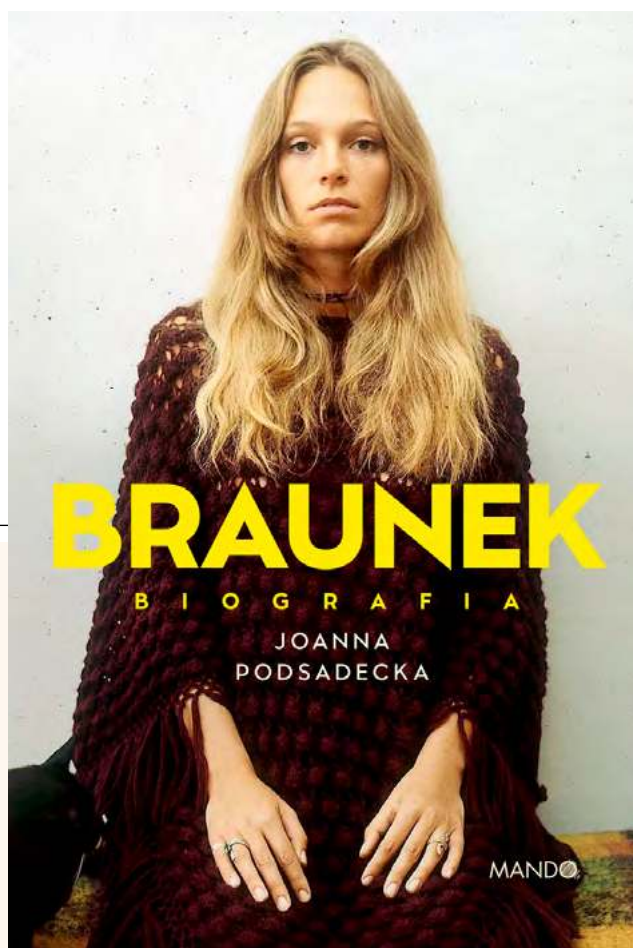
Andrzej Krajewski po śmierci żony wyruszył w podróż na Daleki Wschód, żeby rozsypać trochę jej prochów w różnych ważnych miejscach. W biografii przytaczam słowa, które wypowiedział w rozmowie z Arturem Cieślarem, autorem wywiadu rzeki z Małgosią. Kiedy ten zwraca Andrzejowi uwagę, że Taj Mahal to świątynia, którą wdowiec wybudował z rozpacz po swojej zmarłej żonie, on odpowiada, że z miłości wybudował, nie z rozpacz.

Cytuję w książce Xawerego Żuławskiego, który poproszony o kilka zdań w trakcie uroczystości pogrze-

bowych mamy, zapytał: „Mamusiu, gdzie jesteś?”. I odpowiedział w jej imieniu: „Ukryłam się”. Dopytywał: „Gdzie?”. I znów odpowiadał za nią: „W twoim sercu”. Tam Małgorzata Braunek jest obecna w ludziach, których spotkała. Tam zostawiła ślad. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Joanna Podsadecka
*„Braunek.
Biografia”*
Mando



wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*

Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Jakub Mielnik,
Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,
Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*

Anna Abratańska

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/